

# Roman Hauser

---

## Koszty sądowe w sprawach skarg do NSA

---

Palestra 40/3-4(459-460), 166-267

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tymi przekonaniami. Imponująca jest w tym zakresie ilość spraw prowadzonych przez firmę *pro bono*.

Jeśli chodzi o formę zarządu, *Arnold & Porter* niewiele różni się od innych amerykańskich firm prawniczych. Firma kierowana jest bowiem przez jednego z partnerów zwanego *managing partner* oraz komitet zarządzający (*Executive Committee*), który składa się z 9 członków wybieranych na 3-letnią kadencję, przy czym 1/3 składu zmienia się corocznie. Nominacji członków komitetu dokonuje zgromadzenie wspólników, do którego kompetencji pozostawiono także decydowanie o przyjęciu nowych partnerów. Zasady podziału zysku ustalane są w drodze skomplikowanego procesu, w którym małe grupy partnerów znajdujące się na tym samym poziomie wynagrodzenia ustalają procent udziału w zysku tych, którzy znajdują się na odpowiednio niższym szczeblu (średni profit przypadający na partnera w 1994 r. wynosił 390 000\$ rocznie, co stawia firmę na 53 pozycji w skali kraju). *Arnold* powołał także specjalny komitet zajmujący się oceną postępów i wysokością wynagrodzenia *associates*.

Odnosnie *associates* stwierdzić należy, że w przeszłości istniał *Arnold & Porter Institute*, w ramach którego organizowane były wykłady na temat historii firmy, struktury klientów, a przede wszystkim wykłady z zakresu tych gałęzi prawa, w których firma się specjalizowała. Nowsze źródła nie potwierdzają istnienia tego instytutu oraz istnienia jakiegokolwiek programu szkoleniowego. Ani to jednak, ani też stosunkowo niskie zarobki w porównaniu na przykład z firmami nowojorskimi (70 000–90 000\$ rocznie), nie zmieniają faktu, że *Arnold*

jest nadal ziemią obiecaną dla wielu młodych adeptów nauk prawnych i zatrudnia tylko studentów z najlepszymi wynikami.

Na zakończenie tej krótkiej prezentacji warto wspomnieć trzy kalifornijskie firmy prawnicze, które nie tylko zaznaczyły swoją obecność na obszarze tego stanu, ale także na terenie całego kraju.

Pierwsza z nich, *O'Melveny & Myers* to, obok *Latham & Watkins* oraz *Gibson, Dunn & Crutcher*, jedna z najbardziej prestiżowych firm prawniczych w Los Angeles. Pod względem wielkości firma ta, zatrudniająca 538 prawników, znajduje się dopiero na 2 miejscu wśród firm kalifornijskich (po *Gibson, Dunn & Crutcher*), na 3 pod względem osiąganego rocznego dochodu brutto (257 000 000\$, co daje jej 11 miejsce w kraju), ale za to na 1 pod względem dochodu przypadającego na partnera (605 000\$ rocznie, 16 pozycja w kraju).

W okresie stagnacji ekonomicznej w połowie lat 80-tych, *O'Melveny* była tą firmą, która zasadniczo zmieniła strukturę zatrudnienia wprowadzając, obok partnerów i *associates*, tzw. specjalnego doradcę (*special counsel*), dla wszystkich tych, którzy nie otrzymali awansu po zakończeniu siedmiu lat pracy w charakterze *associate*. Choć wielu wydawało się to kontrowersyjne, dzięki temu oraz dzięki zamrożeniu płac *associates*, *O'Melveny* uniknął dużych redukcji miejsc pracy, co było udziałem wielu firm prawniczych w tym okresie.

Z uwagi na dużą ilość zatrudnionych prawników firma zarządzana jest w sposób bardzo sformalizowany. Na jej czele stoi 10-osobowy Komitet Zarządzający (*Management Committee*), który nie tylko zajmuje się bieżącym zarządem, ale

także podejmuje najważniejsze decyzje związane z polityką firmy, z wyjątkiem decyzji dotyczących podziału zysku, te bowiem zastrzeżone są do kompetencji 18-osobowego komitetu złożonego z najstarszych partnerów firmy. Bardzo sformalizowany jest sam sposób wyłaniania partnerów zasiadających w Komitecie Zarządzającym. Jego Przewodniczący (*Chairman of the Management Committee*) wyłania tzw. Komitet Selekcyjny (*Selection Committee*), którego zadaniem jest rekomendowanie osób mogących w nim zasiadać. Ponieważ nigdy nie zakwestionowano rekomendacji dokonanych przez Komitet Selekcyjny, stwierdzić można, że rekomendacja ta równa się nominacji na stanowisko członka Komitetu Zarządzającego. Kadencja członków Komitetu jest 3-letnia, przy czym co rok następuje wymiana 1/3 części składu. Nikt z wyjątkiem przewodniczącego nie może zasiadać w Komitecie przez okres dłuższy niż dwie kadencje.

Podobnie jak to ma miejsce w przypadku zarządu, firma jest rygorystycznie podzielona na departamenty, z których największy to departament procesowy (92 prawników) oraz departament gospodarczy (78 prawników). Pierwszy z wymienionych jest szczególnie dochodowy, bowiem do jego klientów należy m.in. *Exxon* (firma prowadziła i dotąd prowadzi sprawę rozlewu ropy przez tankowiec *Exxon Valdez*). Wśród innych klientów firmy są takie korporacje, jak *General Motors Corporation*, czy *IBM Corp.*

Zupełnie wyjątkową cechą *O'Melveny* jest to, że w odróżnieniu od innych firm, uprawnia ona *associates* po drugim roku zatrudnienia do uczestniczenia w zysku

firmy w pewnym ograniczonym zakresie. Przyznana im zostaje mianowicie pewna ilość „jednostek”, którym przypisana jest kwota zysku. Ilość przyznanych jednostek zależy od oceny, jakiej dokonuje kolejny komitet powoływany dla tego właśnie celu (*Associate Review Committee*).

Firma nie zapewnia, żadnego programu szkoleniowego, ale umożliwi *associates* przechodzenie z jednego departamentu do drugiego albo co 12 miesięcy, albo też w systemie 10-tygodniowym, co bez wątpienia stwarza im szansę dobrego poznania tych dziedzin prawa, w których firma się specjalizuje. Niestety nieduża liczba *associates* ma szansę otrzymania promocji (w latach 1979–1985 16% zostało partnerami), ale zawsze może zostać w firmie jako *special counsel*.

Inną interesującą kalifornijską firmą oferującą jednak zupełnie inny styl pracy jest *Gibson, Dunn & Crutcher*. Firma ta znajduje się na 6 miejscu w kraju pod względem rocznego dochodu brutto w wysokości 278 000 000\$, zaś roczny dochód przypadający na partnera w wysokości 520 000\$ stawia ją na 20 pozycji.

*Gibson, Dunn & Crutcher*, zatrudniający 550 prawników, jest największą kalifornijską firmą i jedną z największych w kraju. Właśnie z uwagi na te rozmiary zadziwiający jest brak rygorystycznie wyodrębnionych departamentów. W ich miejsce występują mniej lub bardziej sformalizowane grupy prawników, specjalizujących się w danych gałęziach prawa. W odróżnieniu od innych dużych kalifornijskich firm, a w szczególności w odróżnieniu od *O'Melveny & Mayers*, *Gibson* jest także zadziwiająco otwarty

jeśli chodzi o pozycję finansową firmy, decyzje podejmowane przez władze firmy, dotyczące wysokości wynagrodzenia *associates* oraz partnerów, a nawet dokładne zasady, według których podział ten następuje.

Nie zmienia to jednak faktu, że firma zarządzana jest w sposób sformalizowany. Na jej czele stoi 15-osobowy *Executive Committee*, który jest odpowiedzialny za wszelkie sprawy związane z polityką firmy. Kadencja Komitetu jest nieograniczona w czasie, zaś w jego skład wchodzi partnerzy posiadający największe udziały w firmie. Podkreślić należy, że członkostwo w Komitecie zależy jest tylko od wysokości tych udziałów i nie jest przedmiotem głosowania przez wszystkich partnerów firmy. *Executive Committee* wyłania ze swojego grona 3-osobowy Komitet Zarządzający (*Management Committee*), który sprawuje bezpośredni zarząd firmą. Jego kompetencje obejmują takie sprawy jak: opracowywanie strategicznych planów rozwoju, przygotowywanie rekomendacji odnośnie polityki firmy dla *Executive Committee*, a także nadzorowanie działań podejmowanych przez inne organy firmy, w tym między innymi przez *Compensation Committee* (Komitet ds. Wynagrodzeń) zajmujący się ustalaniem wysokości uposażenia dla *associates*, a także rekomendowaniem niektórych z nich na stanowisko partnera firmy. Decyzje odnośnie partnerstwa podejmowane są w drodze głosowania przeprowadzanego odrębnie w ramach *Executive Committee* i zgromadzenia wszystkich partnerów firmy.

*Gibson* uchodzi za firmę prowadzącą niezwykle szeroki zakres spraw, jednak najsilniejszą jej stroną są chyba sprawy

procesowe, w których reprezentuje m.in. takich klientów jak *Wall Street Journal*, *Time*, *Los Angeles Times*, czy też *Disney*.

Firma znana jest z tego, że oferuje *associates* dobry program szkoleniowy. Z drugiej jednak strony pojawiają się głosy, że ani ten program, ani też możliwość interesującej pracy nie rekompensuje faktu, że *associates* nie są obciążani sprawami wymagającymi od nich dużej samodzielności i odpowiedzialności, a ich praca, szczególnie w pierwszych latach zatrudnienia, ogranicza się do przeprowadzania różnego typu prac badawczych<sup>7</sup>.

Przeciętna wysokość wynagrodzenia *associates* nie odbiega od innych amerykańskich firm prawniczych i kształtuje się na poziomie ok. 75 000\$ rocznie dla zatrudnionego na pierwszym roku.

Również kalifornijską firmą, która wymaga krótkiej chociażby wzmianki, jest *Brobeck, Phleger & Harrison*. Z rocznym dochodem brutto w wysokości 157 000 000\$ oraz dochodem przypadającym na partnera w wysokości 425 000\$ firma ta należy bez wątpienia do najbardziej dochodowych firm prawniczych. Niedawno magazyn *Venture* uznał, że *Brobeck* jest 8 w kraju, a 1 w Kalifornii firmą obsługującą najbardziej dochodowe i ekskluzywne korporacje amerykańskie. Wśród jego klientów wymienić można takich potentatów jak: *Union Oil*, *Mercedes*, *Nintendo* (prawo antymonopolowe), *Shell Oil* (prawo ochrony środowiska), *Homestead Savings* (prawo papierów wartościowych), a także *Getty family trust* (fundusze powiernicze). Wydaje się jednak, że swoją reputację *Brobeck* zdobył obsługując duże procesy ubezpieczeniowe (ostatnio wygrał bar-

dzo szeroko komentowany w prasie proces dla *Fibreboard*).

Pomimo tego, że *Brobeck* należy bez wątpienia do największych amerykańskich firm prawniczych, nie jest zarządzany w sposób równie sformalizowany, co na przykład *Gibson, Dunn & Crutcher*. Co więcej, jest zarządzany w sposób bardziej demokratyczny, jako że wszystkie najważniejsze decyzje pozostawione zostają do rozstrzygnięcia zgromadzeniu wspólników. Oczywiście nie oznacza to, że firma nie posiada Komitetu Zarządzającego (*Management Committee*), który przedkłada zgromadzeniu wspólników rekomendacje dotyczące wszystkich ważnych decyzji dotyczących firmy, czy też Komitetu ds. Wynagrodzenia (*Compensation Committee*), który rekomenduje optymalną wysokość wynagrodzenia dla *associates* oraz kandydatów na partnerów wyłonionych spośród tego grona. Jedynym jednak organem uprawnionym do podjęcia wiążących decyzji w ww. sprawach jest zgromadzenie wspólników, przy czym każdy partner głosuje według ilości posiadanych w firmie udziałów. Na marginesie stwierdzić można, że wysokość tych udziałów rekomendowana jest przez 5-osobowy Komitet Selekcyjny (*Selection Committee*), który przedstawia swoje propozycje bezpośrednio zgromadzeniu wspólników.

*Gibson, Dunn & Crutcher* znany jest ze swojego programu szkoleniowego dla *associates*. Dla obsługi tego programu firma zatrudnia permanentnie dwóch pracowników administracyjnych. Szkolenie rozpoczyna 2-tygodniowe spotkanie robocze, głównie koncentrujące się na prawie gospodarczym. Następnie każda wyłoniona grupa praktyczna odbywa

cotygodniowe spotkania, na których prowadzone są wykłady oraz omawiane bieżące sprawy, w których firma jest zaangażowana. Uzupełnieniem powyższego są coroczne 3-dniowe spotkania szkoleniowe, organizowane równoległe ze zgromadzeniem wspólników. Podkreślić należy, że wielu partnerów firmy działa w ramach *National Institute for Trial Advocacy*, zajmującego się przeprowadzaniem wykładów, szkoleń i zajęć symulacyjnych w zakresie prawa procesowego. Wszystko to na pewno sprawia, że młodzi *associates* chętnie rozpoczynają pracę w firmie, pomimo tego, że w porównaniu z innymi firmami nie oferuje ona wysokich zarobków (65 000\$ rocznie dla zatrudnionego na pierwszym roku).

*Gibson, Dunn & Crutcher* zamyka krótką prezentację amerykańskich firm prawniczych.

Przedstawione firmy, pomimo wielu podobieństw, różnią się zasadniczo nie tylko pod względem formalnym (struktur organizacyjnych, zasad sprawowania zarządu i kontroli), ale nawet pod względem stylu i atmosfery pracy. W pewnym sensie stanowi to zaprzeczenie twierdzeń, jakoby powstanie firmy prawniczej skomercjalizowało zawód adwokata, a jej istnienie było nie do pogodzenia z koncepcją tego zawodu, jako zawodu wolnego. Mało odkrywcza, ale słuszna będzie uwaga, że podobnie jak wiele innych procesów, tak i powstanie i wykształcenie się firmy prawniczej w jej obecnym kształcie, jest zjawiskiem złożonym i zawiera w sobie zarówno pozytywne, jak i negatywne elementy. O negatywnych konotacjach była już mowa wielokrotnie. Jednym z tych pozytywnych jest bez wątpienia ogromny wzrost jakości świadczonych usług prawnych

i w konsekwencji wzrost jakości stosowania prawa. Może zatem, pamiętając oczywiście, że z uwagi na pewne prawne ograniczenia nie jest możliwa, ani pożą-

dana, całkowita adaptacja form amerykańskich na polskim rynku, warto zrobić użytek przynajmniej z niektórych rozwiązań?

## Bibliografia:

- The American Lawyer, *The Am Law 100* (supplement), July/August 1995;  
The American Lawyer Guide to Law Firms 1981–1982, New York: Am-Law Publishing Corporation 1982;  
L.A. Bellon: *Southeast Boasts an Expanding Legal Community*, National Law Journal, January 1988;  
Directory of Preferred United States, Canadian & International Law Firms, Los Angeles 1995.  
M.P. Dooley: *Fundamentals of Corporation Law*, Westbury, New York: The Foundation Press, Inc., 1995;  
C.F. Epstein: *Women in Law*, 1981, New York: Basic Books;  
M. Galanter, T. Palay: *Tournament of Lawyers*, 1991, Chicago: The University of Chicago Press;  
P. Griggs, D. McNeill: *Upper Ranks Add Heft at Most Big D.C. Firms*, Legal Times 1987–88;  
R.W. Hillman: *Law Firms Breakups*, Boston: Little, Brown and Company 1990;  
W. Hobson: *The American Legal Profession and the Organizational Society 1890–1930*, New York: Garland Publishing 1988;  
The Insider's Guide to Law Firms 1993–1994, compiled and written by Harvard Law Students, Washington: Mobius Press, 1994;  
N. Lisagor, F. Lipsius: *A Law Unto Itself: The Untold Story of the Law Firm Sullivan & Cromwell*, New York: Morrow 1988;  
S. Macaulay: *Non-Contractual Relations in Business*, American Sociological Review, 1963;  
M. Mayer: *The Wall Street Lawyers, Part I: The Elite Corps of American Business*, Harper's Magazine, 1956b;  
M. Mayer: *The Wall Street Lawyers, Part II: Keepers of the Business Conscience*, Harper's Magazine, 1956a; S. Nelson: *Law Firms Adopt Staff Attorney Option at „Revolutionary” Pace*, Of Counsel 1989;  
M. Stevens: *Power of Attorney: The Rise of The Giant Law Firms*, New York: McGraw-Hill. 1987;  
R. Swaine: *The Cravath Firm and its Predecessors, 1819–1947*, t. 1, 2, New York: Ad Press, 1946a, 1946b.

## Przypisy:

<sup>1</sup> Warto w tym miejscu przypomnieć, że w latach 1981–1982 *Skadden* zatrudniał „zaledwie” 231 prawników, w tym 163 partnerów.

<sup>2</sup> *The American Lawyer*, *The Am Law 100* (supplement), July/August 1995.

<sup>3</sup> W żartobliwym żargonie o *Baker & McKenzie* często mówi się, jako o *McFirm*.

<sup>4</sup> *The Insider's Guide to Law Firms 1993–1994*, compiled and written by Harvard Law Students, Washington: Mobius Press, s. 347–348.

<sup>5</sup> *The American Lawyer Guide to Law Firms 1981–1982*, New York: Am-Law Publishing Corporation, str. 749.

<sup>6</sup> *The Insider's Guide to Law Firms*, op. cit., s. 336.

<sup>7</sup> *The Insider's Guide to Law Firms*, op.cit., s. 268.

## O niektórych przepisach dotyczących opłat sądowych w Norwegii oraz o bezpłatnej pomocy prawnej

Prawo o opłatach sądowych w Norwegii jest stosunkowo młode, pochodzi bowiem z 17 grudnia 1982 r. Niektóre wybrane fragmenty z tejże ustawy w tłumaczeniu załączam. Przy wyborze ich kierowałem się przede wszystkim, przydatnością tychże dla praktyki prawniczej oraz zainteresowaniem polskiego środowiska, na stałe związanego z Norwegią. Dla ciekawości podam, że wszystkie aktualne ustawy norweskie, zgromadzone są w jednej książce, liczącej 3235 stron. Jest to możliwe tylko dlatego, że papier do tego użyty jest niezwykle cienki, nie tracący jednak nic ze swojej jakości.

Najstarsza aktualnie obowiązująca tam ustawa pochodzi z 25 lipca 1685 roku i dotyczy wspólnych – dla Norwegii i Danii – przepisów o obrzędzie kościelnym: *Dannmarks og Norges Kirkeritual*.

Oba kraje były bowiem od dawien dawna połączone unią personalną, znaną w historii pod nazwą unii kalmarskiej z roku 1387. Unia ta połączyła wówczas wszystkie kraje skandynawskie. Układ ten nie gwarantował jednak równości sygnatariuszy, bo dominowała w nim Dania, praktycznie aż do 1814 roku.

**17 grudnia 1982 nr 86 Prawo o opłatach sądowych z późniejszymi zmianami. Fragmenty.**

§ 2 Opłatę sądową ponosi ten, kto wnosi sprawę. Powód, pozywając określone przedsiębiorstwo, opłaca wszelkie koszty wynikłe na skutek dopozwania osoby trzeciej.

Powód, wszczynający proces, opłaca wszystkie koszty związane z udziałem ławników, biegłych, świadków, tłumaczy, przeprowadzenia koniecznych badań oraz innych niezbędnych opłat. Nie dotyczy to opłat, które z urzędu zobowiązany jest wyłożyć Skarb Państwa.

W wypadku kiedy w miejsce dotychczasowego pozwanego wstępuje nowy pozwany, obaj pozwani są zobowiązani wówczas do uiszczenia należnych kosztów.

W wypadku dopozwania osoby trzeciej przez sąd z urzędu, można takiego dopozwanego obciążyć kosztami. Nie dotyczy to jednak kosztów, o których przepis szczególny stanowi inaczej.

**Król (w praktyce konkretny urzędnik – dop. RI) na podstawie przepisów szczególnych, może odstąpić od zasad**



przewidzianych w tym paragrafie, z uwagi na umowę zawartą z państwem obcym.

Niewątpliwie najbardziej interesujący dla praktyki jest paragraf 10 dotyczący spraw w jakich nie ponosi się opłaty sądowej.

**§ 10 Za prowadzenie spraw niżej wymienionych nie pobiera się opłaty nawet jeżeli rozpoznanie sprawy uzasadnione jest udziałem ławników.**

1. w sprawie o ustalenie ojcostwa,
2. w sprawie o adopcję,
3. w sprawie o separację, rozwód lub unieważnienie małżeństwa,
4. w sprawie o wydanie dziecka, ustalenia kontaktów z dzieckiem, ustalenie władzy rodzicielskiej,
5. w sprawie o alimenty dla dziecka lub małżonka aktualnego albo byłego małżonka,
6. w sprawie dotyczącej małżeństwa, o rozwiązanie wspólności ustawowej albo o podział (niesporny – dop. RI) majątku pomiędzy byłymi małżonkami,
7. w sprawach dotyczących ustanowienia lub zniesienia opieki albo kurateli – patrz artykuł 24 prawa z 28 listopada 1898,
8. w sprawie o stwierdzenie nabycia spadku,
9. w sprawach dotyczących emerytur przeciwko Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych albo w sprawach z tym związanych,
10. w sprawie przeciwko pracodawcy, jeżeli sprawa dotyczy stosunku pracy, a wnoszącym sprawę jest pracownik,
11. w sprawach wynikających z umów o pracę w których właściwy jest *herreds – eller byretten* (sądy I instancji – dop. RI),
12. w sprawach, gdzie zastosowanie

znajduje § 33 kodeksu postępowania cywilnego dotyczącego zbadania zasadności decyzji administracyjnej pozbawiającej jednostkę wolności oraz innych środków przymusu, zobacz także prawo o bezpłatnej pomocy prawnej § 19 nr 2, 13. w sprawach dotyczących pomocy prawnej z zagranicy,

14. w sprawach z § 51 prawa mieszkaniowego,

15. w sprawach dotyczących stosunku pracy w formacjach zmilitaryzowanych, zob. § 8 prawa z 19 marca 1965.

Dla uzupełnienia całości obrazu niezbędnym jest przytoczenie fragmentów przepisów dotyczących bezpłatnej pomocy prawnej w Norwegii. Zagadnienie powyższe reguluje niżej cytowana ustawa, której fragmenty w tłumaczeniu załączam;

**Prawo o bezpłatnej pomocy prawnej z dnia 13 czerwca 1980 nr 24**

§ 4 Komu przysługuje bezpłatna pomoc prawna (adwokacka – dop. RI)

**Bezpłatna pomoc prawna przysługuje osobom fizycznym. Jeżeli przemawiają za tym szczególne względy, bezpłatna pomoc prawna może być przyznana spółce, związkowi, fundacji i nie zorganizowanym grupom.**

Rozdział II. Warunki ekonomiczne jakie muszą być spełnione, aby można było otrzymać bezpłatną pomoc prawną.

§ 8 Prawo do bezpłatnej pomocy prawnej przysługuje jeżeli dochody roczne starającego się są niższe od następujących:

zarobki osoby samotnej: koron 60.000,-

zarobki osoby utrzymującej rodzinę: koron 80.000,-

majątek: nie może przekraczać koron 100.000,-

## Przysposobienie dzieci według prawa ukraińskiego

Ukraińskie prawo rodzinne traktuje przysposobienie jako instytucję prawną, której celem jest zapewnienie dzieciom pozbawionym pieczy własnych rodzin – zastępczego środowiska rodzinnego i umożliwienie osobom bezdzietnym realizacji funkcji rodzicielskich.

Na Ukrainie zdarzeniem prawnym powodującym powstanie stosunku przysposobienia jest orzeczenie organu administracyjnego, a nie sądu.

O przysposobieniu orzekają Komitety Wykonawcze Rad Deputowanych Ludowych. Zgodnie z art. 102 i 111 ukraińskiego Kodeksu o małżeństwie i rodzinie (k.m.r.), obywatele chcący adoptować dziecko składają wniosek do Wydziału Opieki i Kurateli Komitetów Wykonawczych rejonów, w miastach wydzielonych Kijów i Sewastopol – dzielnic, albo do Komitetów Wykonawczych Rad Deputowanych Ludowych miejskich lub dzielnicowych w miastach, właściwych dla miejsca zamieszkania adoptującego albo adoptowanego.

Należy dołączyć zaświadczenie i opinię z zakładu pracy, krótki życiorys, informację o warunkach mieszkaniowych, odpis aktu urodzenia dziecka, dokumenty potwierdzające śmierć rodziców dziecka albo pismo zawierające wyrażenie przez nich zgody na adopcję (o

ile taka zgoda jest wymagana), bądź pismo zawierające zgodę opiekuna.

Niezbędne jest dołączenie zaświadczenia z przychodni lekarskiej o tym, że adoptujący i osoby z nim zamieszkujące nie cierpią na choroby uniemożliwiające powierzenie im dziecka.

Wniosek powinien zawierać informację o tym, czy przysposabiający chce, aby w dokumentach Urzędu Stanu Cywilnego figurował on jako rodzic, czy w związku z adopcją pragnie on zmienić nazwisko i stosowane na Ukrainie imię ojca (tzw. otczestwo), oraz imię, datę i miejsce urodzenia dziecka. Żądanie to jest dla właściwych organów wiążące.

Prawo ukraińskie przewiduje następujące przesłanki przysposobienia: małoletniość przysposobianego, zgodność przysposobienia z dobrem przysposobianego, odpowiednie kwalifikacje prawne i osobiste osoby przysposabiającej oraz zgodę osób wskazanych w ustawie.

Warunek małoletniości w art. 101 k.m.r. w pełni odpowiada celowi adopcji. W doktrynie dyskutuje się jednak nad możliwością rozszerzenia dopuszczalności przysposobienia w wypadkach, gdy dziecko było faktycznie wychowywane przez wnioskodawców, których uważało za rodziców i uzyskało pełnoletność za nim wniosek został złożony.

Przysposabiającymi mogą być tylko osoby pełnoletnie, posiadające pełną zdolność do czynności prawnych i nie pozbawione praw rodzicielskich. Adopującym nie może być osoba, której interesy pozostają w sprzeczności z interesami adoptowanego.

Zgodnie z art. 104 k.m.r. zgoda na przysposobienie osoby, która ukończyła 10 lat jest konieczną przesłanką orzeczenia przysposobienia.

Ukraiński ustawodawca, rezygnując z wymagania złożenia zgody przez dziecko młodsze, wychodzi jednak z założenia, że niezbędnym jest wyjaśnienie stosunku takiego dziecka do perspektywy adopcji i osoby adoptującego. Z tego punktu widzenia należałoby traktować zdanie dziecka jako przesłankę do podjęcia prawidłowej decyzji. Po osiągnięciu przez dziecko wieku 10 lat, jego zgoda jest warunkiem koniecznym. Ustawa wymaga złożenia oświadczenia na piśmie, odzwierciedlającym rzeczywistą wolę dziecka. Zgoda na przysposobienie nie może być dorozumiana, musi być wyraźnie wypowiedziana. Nie jest dopuszczalne przysposobienie wbrew woli dziecka, z powołaniem się na argument, że odmowa wyrażenia zgody jest sprzeczna z jego interesami albo z innych powodów nieuzasadniona. To wymaganie ustawowe jest przestrzegane bardzo rygorystycznie. Ustawa dopuszcza w drodze wyjątku adopcję bez zgody dziecka, które przekroczyło 10 rok życia tylko w tym wypadku, gdy przed złożeniem wniosku o przysposobienie dziecko mieszkało z rodziną adoptujących i uważało ich za swoich rodziców.

Wyrażenie zgody przez dziecko następuje przed organami opieki i kurateli w obecności pedagogów i wychowaw-

ców placówki, w której dziecko uczy się lub wychowuje.

W wyjątkowych wypadkach adopcja może być orzeczona bez zgody rodziców, jeżeli przez okres dłuższy niż 6 miesięcy nie mieszkają oni razem z dzieckiem albo bez poważnej przyczyny nie uczestniczą w jego wychowaniu i utrzymaniu, nie przejawiają w stosunku do dziecka uczuć rodzicielskich i troski. Zgoda jako przesłanka przysposobienia jest jednak konieczna, jeżeli próby kontaktu z dzieckiem napotykają trudne do przezwyciężenia przeszkody, takie jak choroba rodzica albo zachowanie się rodzica zamieszkującego z dzieckiem uniemożliwiający kontakt drugiego z rodziców z dzieckiem.

Ustawodawstwo ukraińskie przewiduje dwa warianty zgody rodziców na przysposobienie swego dziecka: ze wskazaniem albo bez wskazania konkretnej osoby przysposabiającego.

Na przysposobienie dzieci będących wychowankami placówek państwowych: domów małego dziecka (do lat 3) albo domów dziecka, w wypadku braku rodziców, potrzebna jest zgoda kierownictwa tych instytucji (art. 109 k.m.r.).

Kierownictwo placówki ma prawo uzyskać od rodziców zgodę na adopcję dziecka przez nieokreślone osoby w przyszłości. Z reguły rodzice składają pismo wyrażające taką zgodę. Do chwili podjęcia decyzji o przysposobieniu rodzice mają prawo w każdym czasie odwołać wyrażoną wcześniej zgodę.

Jeżeli dziecko nie ma rodziców, w myśl art. 110 zgodę na przysposobienie powinien wyrazić opiekun (kurator). W tych wypadkach, gdy adoptowany posiada nie tylko opiekuna (kuratora), lecz i rodziców, w celu przysposobienia

wymagana jest zgoda zarówno opiekuna (kuratora), jak i rodziców adoptowanego.

W wypadku odmowy wyrażenia zgody przez opiekuna (kuratora), decyzję o adopcji podejmuje organ opieki i kurateli. Zgoda nie jest wymagana, jeżeli opiekun (kurator) uchyla się od wypełnienia swoich obowiązków, został ubezwłasnowolniony całkowicie albo uznany za zaginionego.

Ustawa pozwala na przysposobienie przez jedną osobę – nawet wtedy, gdy osoba ta pozostaje w związku małżeńskim, ale w takim wypadku niezbędna jest zgoda współmałżonka, chyba że małżonek ten został ubezwłasnowolniony całkowicie, a także jeśli małżonkowie zerwali stosunki małżeńskie, nie mieszkają razem od ponad roku albo miejsce zamieszkania małżonka nie jest znane.

Prawo ukraińskie przewiduje tylko jeden rodzaj przysposobienia zbliżony do polskiego przysposobienia pełnego rozwiązywalnego. Prawa rodzicielskie przysługują przysposabiającym.

Niewykonywanie przez przysposabiających obowiązków wychowawczych wobec przysposobionych może spowodować pozbawienie ich praw rodzicielskich, a nawet rozwiązanie przysposobienia.

Na mocy art. 118 k.m.r. adoptowani niepełnoletni, którzy mieli w momencie adopcji prawo do renty albo do zasiłku od państwa lub też od organizacji społecznych w związku z utratą ich żywiciela, zachowują to prawo.

Zgodnie z art. 17 k.m.r. między adoptowanymi a adoptującymi obowiązuje zakaz zawarcia małżeństwa.

W przypadku rozwiązania adopcji albo uznania jej za nieważną – małżeństw-

wo staje się możliwe. Adopcja ukraińskich dzieci przez cudzoziemców może nastąpić tylko w przypadku wyrażenia zgody przez Ministra Oświaty Ukrainy (część II art. 199 Kodeksu o małżeństwie i rodzinie), po uprzednim uzyskaniu zezwolenia od wyższego organu opieki i kurateli, czyli Komitetów Wykonawczych obwodów, Komitetów Wykonawczych miast Kijowa i Sewastopola lub Gabinetu Ministrów Republiki Krym. Uzyskanie zgody Ministra nie wyłącza oddalenia wniosku cudzoziemca o przysposobienie obywatela ukraińskiego w przypadku, gdyby adopcja okazała się sprzeczna z dobrem dziecka.

Wszystkie dokumenty, które są składane do właściwego Komitetu Wykonawczego Rad Deputowanych Ludowych przez przysposabiającego cudzoziemca w celu przeprowadzenia adopcji powinny być sporządzone w języku ukraińskim lub przetłumaczone na język ukraiński, poświadczone notarialnie i w odpowiedni sposób zalegalizowane w konsulacie Ukrainy.

Adopcję dziecka – obywatela Ukrainy, które stale zamieszkuje poza granicami kraju, przeprowadza się w konsulatach Ukrainy. Zgodnie z praktyką Konsulatu Ukrainy w Warszawie obywatele Ukrainy uważani są za stale zamieszkujących w Polsce, jeśli zostali w takim charakterze zarejestrowani w Konsulacie.

W Polsce z reguły Konsul Ukrainy występuje o zgodę Ministra Oświaty na przeprowadzenie przysposobienia przez polskie organy zgodnie z prawem polskim.

Od adoptujących wymaga się jedynie złożenia do Konsulatu wniosku oraz niezbędnych dokumentów. Wszystkie inne

formalności, w tym uzyskanie zezwolenia Ministra Oświaty, przeprowadza Konsulat drogą dyplomatyczną.

Przysposabiający mieszkający poza granicami Ukrainy, pragnący zabrać przysposobione dziecko – obywatela Ukrainy do swego miejsca zamieszkania muszą – w celu uzyskania paszportu dziecka – dysponować odpisem świadectwa jego urodzenia.

Po dokonaniu adopcji przysposabiający otrzymuje nowy odpis aktu urodzenia dziecka. Podpis kierownika Urzędu Stanu Cywilnego na tym dokumencie powinien być poświadczony przez kierownika odpowiedniego obwodowego Urzędu Stanu Cywilnego, a ten z kolei przez kierownika Departamentu Urzędów Stanu Cywilnego Ministerstwa Sprawiedliwości Ukrainy. W przypadku adoptujących pochodzących z państw określonych w specjalnym spisie przez MSZ Ukrainy, np. Kanada, Stany Zjednoczone, Niemcy itd., konieczne jest jeszcze poświadczenie podpisu przez MSZ. Polska nie znajduje się na tej liście. W ten sposób zalegalizowany odpis aktu urodzenia dziecka jest podstawą do wydania

paszportu przez krajowy Oddział Wiz i Rejestracji MSW Ukrainy.

Przysposobienie nie pociąga za sobą automatycznej zmiany obywatelstwa adoptowanego. Ustawa o obywatelstwie Ukrainy w art. 27 mówi, że dziecko, które jest obywatelem Ukrainy i zostaje adoptowane przez cudzoziemców lub małżonków, z których jedno jest obywatelem ukraińskim a drugie obcokrajowcem, pozostaje nadal obywatelem Ukrainy.

Zezwolenie na zmianę obywatelstwa dziecka może być wydane na prośbę przysposabiających dopiero po dokonanej adopcji na ogólnych zasadach przewidzianych w wyżej wymienionej ustawie i innych aktach prawnych. W przypadku zmiany w związku z adopcją obywatelstwa dzieci w wieku od 14 do lat 16 konieczne jest uzyskanie ich zgody.

Obecnie na Ukrainie prowadzone są prace nad zmianami w prawie rodzinnym. Aktualnie obowiązujący Kodeks o małżeństwie i rodzinie z dnia 1 stycznia 1970 r. jest nowelizowany. Przygotowuje się także nowy Kodeks, prace nad którym mają być ukończone po wejściu w życie nowej Konstytucji Ukrainy.

## Literatura:

Indyčenko S., Gopanczuk W.: *Bracno-siemiejnoe prawo w woprosach i otwietach*, Politizdat Ukrainy, 1990.

Kommentarij k Kodeksu o brakie i siemie, Original, Kijew 1992.

Łune Ł.: *Usynowlenije. Opieka i popieczitelstwo*, Juridiczeskaja literatura, Moskwa 1984.

Prawila riegistracii aktow graždanskogo sostojanija, Minjust, Kijew 1994.



# „Palestra” przed laty

## Rok 1937 – cz. II

### Zjazd Związku Adwokatów Polskich

W dniach 8 i 9 maja odbył się w Warszawie zjazd, zwołany przez Związek Adwokatów Polskich, w którym wzięli bardzo liczny udział zarówno członkowie Związku ze wszystkich niemal miejscowości Rzeczypospolitej, jak i adwokaci – Polacy, którzy, chociaż przed datą Zjazdu jeszcze do Związku nie przystąpili, ale uznają jego hasła i cele.

### Nabożeństwo w Katedrze

Rozpoczęcie Zjazdu poprzedziło uroczyste nabożeństwo w Kościele Katedralnym św. Jana, odprawione dnia 8 maja o godz. 9 rano przez najprzewielebniejszego ks. Infułata Kazimierza Bączkiewicza, po czym Jego Ekselencja ks. Biskup dr Antoni Szlagowski wygłosił z ambony następującą piękną i podniosłą mowę\*.

### Mowa ks. Biskupa A. Szlagowskiego

Jeśli na iskrę dmuchać będziesz, rozpali się, jako ogień (Ekli 28, 14).

„Czcigodna, Dostojna Adwokaturu polska, połączyłaś się i otworzyłaś zbiorowe usta, które potężnym oddechem płuc rodzimych zasilone, rozżarzają iskrę duchowych naszych ideałów, aby się wciąż rozpalala i trwała jako ognisko, przy którego świetle i ciepłe rozkoszowałyby się dusza polska. Zrzeszyliście więc panowie usta adwokatury waszej, aby tchnieniem swym życiodajnym rozdmuchiwały iskrę narodowych naszych uczuć i przekonań

---

\* Przytaczamy ją według tekstu, zamieszczonego w „Kurierze Warszawskim” z dnia 14 maja 1937 r. Nr 131.

w nieustający płomień sił naszych żywotnych. A pamiętajcie przy tym, że łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa się stała i z pełni Jego myśmy wszyscy wzięli (Jan 1, 17, 16).

Jeżeli na iskrę dmuchać będziesz, rozpali się, jako ogień.

Adwokatura nasza z czasów niewoli wyrobiła sobie uznanie i sławę służbą swoją obywatelską, społeczną, narodową, wysoką etyką we współzyciu, w zwyczajach i zadaniach swego wielkiego zawodu. Adwokat z tych czasów to rzecznik sprawy narodowej, obrońca uciesnionych rodaków, twórca zrzeszeń rodzimych, kierownik placówek ekonomicznych, społecznych. Z gorącym umiłowaniem, z poświęceniem i odwagą cywilną bronił każdej sprawy naszej narodowej. Głośna była swego czasu sprawa młodzieży polskiej, oskarżonej o czytanie arcydzieł wieszczów naszych. Jeszcze głośniejszą, donośnym echem rozchodzą się po świecie całym, była sprawa Kroży, gdzie lud pierśią własną bronił odwiecznej swej świątyni. Polski adwokat stawał się rycerzem słowa, zapaśnikiem ducha, ale bywał on wtedy i posłem od społeczeństwa, a kratki sądowe przetwarzały się dla niego w trybunę sejmową, gdzie korzystał ze względnej swobody słowa. Z ust zaś jego padały iskry, które były na umocnienie i pokrzepienie serc... Zmieniły się czasy, ale w wolnej Ojczyźnie nie przerwała się ani ustała obywatelska służba adwokatury polskiej. Poza pracą zawodową przynosicie nam, czcigodni panowie, swą wiedzę prawniczą, swe wyrobienie społeczne, swe doświadczenie ekonomiczne, dajecie siebie samych. I gdyby iskrę po iskrze niecicie naprzód pobudkę, potem wytwarzacie rozpęd i kierownictwo wielu przedsięwzięć rodzimych. (...)

Jeżeli na iskrę dmuchać będziesz, rozpali się jako ogień. Św. Bernard podaje taki obraz adwokata: staje odważnie w obronie uciesnionych, sędzi umiarkowanie, w obyczajach opanowany, łagodny aż do cierpliwości, w ocenie prawy, w radach ostrożny, w działaniu zapobiegliwy, w mowie skromny, w gorliwości trzeźwy. Adwokat w duszy swej ponad prawo świeckie ma dzierżyć prawo Boże, prawo Chrystusowe. Adwokat i człowiek to jedno między tym, co mówi, a tym, co myśli, nie ma rozbieżności. Jego obrona słowna i jego przekonania wewnętrzne mają być w zgodzie ze sobą. Rozjaśnia, nie zaciemnia; ułatwia, nie utrudnia. Wyprowadza sprawę na bity gościniec sprawiedliwości, nie zapędza jej na manowce i bezdroża. Broni niewinnego, osłania winowajcę, ale sprawy nieuczciwej nie wnosi, ani środków nieuczciwych nie używa. Adwokat tedy i człowiek to jedno. Ale nasz adwokat i Polak to jedno; nie działa nigdy w swym zawodzie na szkodę społeczeństwa, narodu i państwa. Nasz adwokat i katolik to jedno: pracę swą godzi z sumieniem i z zasadami religijnymi. (...)

## Przemówienie prezesa Związku mec. Cezarego Ponikowskiego

Zjazd otworzył Prezes Związku Adwokatów Polskich, wieloletni prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, senior adwokatury stołecznej mecenas Cezary Ponikowski.

Po wyrazach powitania pod adresem Wiceministra Sprawiedliwości, pierwszych prezesów Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Wiceprezydenta Miasta i wszystkich czcigodnych przedstawicieli władz, nauki i zrzeszeń oraz drogich kolegów prezes C. Ponikowski podniósł szczególne znaczenie obecnego Zjazdu Związku Adwokatów Polskich.

Zaznaczywszy, że w roku ubiegłym upłynęło dwadzieścia pięć lat od założenia Związku, mówca w jędrnych słowach zobrazował historię powstania, rozwoju i dotychczasowych prac Związku w ciągu ćwierćwiecza.

Chociaż w życiu Związku zaczął się obecnie nowy okres, pozostają w istocie, te same cele i zadania, które były źródłem i pobudką do powołania Związku do życia i nicią przewodnią jego działalności przez cały czas jego istnienia:

„dążenie do podnoszenia stanu obrończego i utrzymywanie na możliwie najwyższym poziomie intelektualnym i moralnym, aby mógł spełniać obowiązki swego powołania bez zarzutu i cieszyć się prawdziwym i zasłużonym uznaniem i zaufaniem społeczeństwa;

„usiłowanie prawdziwe harmonijnego, współdziałania z organami powołanymi do wymiaru sprawiedliwości, aby skutecznie dopomagać do wzorowego spełniania tych wzniosłych zadań;

„zachowanie przez adwokaturę polską prawdziwie polskiego oblicza – wytworu najlepszych tradycji z przeszłości – dostosowanych do nowych warunków życia, – zachowującego przy tym rysy swoiste, nie zniekształcone obcymi wpływami”.

Przemówienie swe mec. C. Ponikowski zakończył wspomnieniem o tych, co przez czas istnienia Związku opuścili go – odchodząc w zaświaty.

„Ten korowód żałobny obejmuje kilkadziesiąt postaci... Wiele między nimi postaci czcigodnych, zasłużonych nie tylko Związkowi – a są i tacy, którzy w chwilach ciężkich, jakie przeżywał w tym okresie kraj i Lwów w szczególności – pomimo głów przyprószonych siwizną – szli zbrojnie go ratować”...

„Wymienić wszystkich nie sposób. Jednego jednak należy wywołać. To długoletni Prezes Związku ś.p. dr. Antoni Dziędzielewicz. Objął przewodnictwo w rok po założeniu Związku i nieprzerwanie dotrwał na tym stanowisku do śmierci w początku roku 1935”.

„Gdy rozpoczął swą pracę w Związku, miał już po za sobą długie lata pracy społecznej i poważne zasługi. Związkowi oddał się cały – bez zastrzeżeń, przywiązał do niego szczerze i umiał udzielać innym uczucia, jakie żywił. Nie miał współzawodnika i w przywiązaniu i w zasługach, jakie oddawał”...



„Dziś, we wspomnieniu, dowodzi hufcom tych, co odeszli”...

Zebrani oddali Zmarłym objaw czci przez powstanie z miejsc podczas przytoczonego wyżej ustępu przemówienia.

## Uchwały Zjazdu

Zjazd powziął jednogłośnie uchwały następujące:

Obradujący w Warszawie w dniach 8 i 9 maja ogólny Zjazd Związku Adwokatów Polskich:

„Witając z radością dokonany fakt zjednoczenia w „Związku Adwokatów Polskich” adwokatów – Polaków bez różnicy przekonań politycznych i poglądów społecznych, w imię zdecydowanej walki o uchronienie adwokatury przed obcym zalewem i przywrócenie jej prawdziwie polskiego oblicza i charakteru, a zarazem w imię dążenia do dzwignięcia adwokatury polskiej na poziom najwyższy, –

dając wyraz niezłomnej woli zjednoczenia adwokatury polskiej prowadzenia podjętej w walce o polskość adwokatury w Polsce aż do zupełnego osiągnięcia zamierzonego celu,–

stwierdza:

### I.

1. Sprawa polskości adwokatury nie jest jej sprawą wewnętrzną. Racja stanu Rzeczypospolitej i interes Narodu Polskiego wymagają utrzymania polskiego charakteru adwokatury, jako czynnika, powołanego do spełnienia ważnych funkcji o charakterze państwowo-społecznym, wywierającego ważki wpływ na kształtowanie się pojęć prawnych i etycznych społeczeństwa, na jego stosunek do wykonywania obowiązków publicznych oraz do sądów i urzędów.

2. Zapewnienie polskiego charakteru adwokatury i wytworzenie niezbędnego dla Narodu i Państwa Polskiego typu adwokata jest niemożliwe bez zasadniczej zmiany obecnego stosunku liczebnego w adwokaturze Polaków i Żydów i przywrócenia na tej drodze Polakom właściwej przewagi, a tym samym decydującego głosu w organach samorządu adwokackiego.

3. Nieproporcjonalnie wielka w porównaniu z odsetkami ludności żydowskiej w Państwie, rosnąca od szeregu lat w coraz szybszym tempie liczba adwokatów-Żydów przekracza już dzisiaj połowę ogólnej liczby adwokatów w całym Państwie, a w poszczególnych Izbach Adwokackich stanowi przytłaczającą przewagę. Taki stan godzi w istotny interes Narodu i Państwa, musi zatem ulec radykalnej zmianie.

Aby stan obecny nie uległ dalszemu pogorszeniu, konieczne jest niezwłoczne zatamowanie dopływu Żydów do adwokatury i do aplikacji adwokackiej.

4. Należyte uregulowanie sprawy żydowskiej w adwokaturze przyczyni się zarazem skutecznie do uregulowania sprawy nadmiaru adwokatów w poszczególnych Izbach Adwokackich.

5. Ze sprawą uregulowania stosunku liczebnego Żydów w adwokaturze łączy się nierozdzielnie sprawa odpowiedniego unormowania dostępu młodzieży polskiej i żydowskiej na wydziały prawne Uniwersytetów.

6. Dla usunięcia obecnego nienormalnego składu adwokatury konieczne jest energiczne i solidarne współdziałanie: zjednoczonej adwokatury polskiej, społeczeństwa polskiego i czynników państwowych.

## II.

1. Wniesiony do Sejmu rządowy projekt nowego prawa o ustroju adwokatury, przewidujący przywrócenie aplikacji sądowej, jako normalnej drogi przygotowania do zawodu adwokackiego, oraz możliwość odpowiedniego regulowania dopływu do adwokatury, zapowiada poprawę obecnego stanu prawnego.

Uchwalenie ustawy, wprowadzającej tę reformę, jest nagłą koniecznością.

2. Jako podstawa regulowania dopływu do adwokatury powinna być przyjęta zasada:

- a) że liczba adwokatów Żydów nie może, w zasadzie, przekraczać procentowego stosunku ludności żydowskiej do ogółu ludności Państwa;
- b) że w Izbach Adwokackich, w których liczba adwokatów i aplikantów Żydów przekracza powyższą normę, nastąpić musi niezwłocznie zamknięcie list adwokatów i aplikantów adwokackich dla kandydatów narodowości żydowskiej.

3. Wskazana wyżej zasada przyjęta być powinna również za podstawę normowania dopływu młodzieży na wydziały prawne Uniwersytetów.

4. Nowe prawo o ustroju adwokatury zawierać powinno przepisy, które, nie naruszając zasady samorządu i wybieralności władz samorządowych, dawałyby skuteczne gwarancje niezwłocznego zapewnienia zdecydowanej większości we wszystkich władzach samorządu adwokackiego dla adwokatów Polaków.

## III.

Osiągnięte, w imię walki o polskość adwokatury i jej wysoki poziom, zjednoczenie adwokatów Polaków w „Związku Adwokatów Polskich” musi być stale rozszerzane, umacniane i utrwalane, by stworzyć spójnię adwokatury polskiej tak mocną i trwałą, że nic jej rozbić nie zdoła.

2. Członkom Związku Adwokatów Polskich nie wolno podejmować się obowiązków patronów wobec aplikantów adwokackich Żydów.

W imię troski o polskość adwokatury do zakazu tego powinni się stosować wszyscy wogóle adwokaci Polacy.

3. Podniesienie adwokatury polskiej na najwyższy poziom etyki chrześcijańskiej i godności stanu, tudzież zajęcie przez nią należnego stanowiska

w społeczeństwie musi być nadal stałym dążeniem Związku Adwokatów Polskich, przedmiotem jego prac i wysiłków.

Jednym ze środków w tym kierunku powinno być wzmoczenie działalności sądów koleżeńskich Związku.

4. Należyta opieka nad polską młodzieżą adwokacką musi być stałym zadaniem Związku Adwokatów Polskich i jego członków.

Stworzenie kasy samopomocy koleżeńskiej w łonie Związku Adwokatów Polskich dla popierania polskiej młodzieży adwokackiej przy tworzeniu nowych placówek pracy zawodowej oraz dla popierania wydawnictw o zagadnieniach adwokatury polskiej – jest koniecznością”.

Uchwały powyższe, nadane w dniu 9 maja popołudniu przez „Polskie Radio”, zostały, bądź w pełnym brzmieniu bądź w streszczeniu, zamieszczone we wszystkich bodaj organach prasy codziennej w Państwie.



## Udział adwokatury w zbiorce na Fundusz Obrony Narodowej

Objętą programem Zjazdu sprawę udziału adwokatury w zbiorce na Fundusz Obrony Narodowej zreferował krótko w drugim dniu obrad Wiceprezes Z. A. P. Leon Nowodworski, poczem powzięta została uchwała następująca:

„Zjazd Związku Adwokatów Polskich,  
mając na uwadze,

że w r. 1936 z inicjatywy Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej zorganizowana została zbiórka na Fundusz Obrony Narodowej wśród całego prawnictwa polskiego i że do jej akcji przystąpił od pierwszej chwili Związek Adwokatów Polskich;

że w akcji powyższej bierze również udział Naczelna Rada Adwokacka, która ustaliła dla wszystkich wogóle adwokatów normy składek, zależne od dochodu;

że w dobrowolnym opodatkowaniu się całego prawnictwa polskiego na cele obrony naszego Państwa przed zewnętrznymi wrogami nie może zabraknąć żadnego członka Związku Adwokatów Polskich,

w z y w a

wszystkich członków Związku, aby – choćby z największym wysiłkiem – wpłacili swe składki na Fundusz Obrony Narodowej według norm, ustalonych przez Naczelną Radę Adwokacką”.



## W kwestii kodyfikacji norm adwokackiej etyki zawodowej

W związku z zamieszczeniem w Nr 11 Palestry z r. 1936 tekstu rumuńskiego kodeksu adwokackiej moralności zawodowej, w Sekcji Zawodowej Seminarium Aplikantów Adwokackich przy Radzie Adwokackiej w Wilnie odbyła się pod przewodnictwem p. Dziekana St. Bagińskiego, dyskusja na temat ewentualnego skodyfikowania norm moralności zawodowej dla adwokatury polskiej. Tezy autorów tej dyskusji zostały streszczone w Nr 6 Wileńskiego Przeglądu Prawniczego.

W dyskusji podniesiono zagadnienie, czy jest wskazane i celowe układanie nakazów moralnych w system przepisów prawa pozytywnego.

„Streszczając powyższe wywody – czytamy w artykule – należy wypowiedzieć się przeciwko pomysłowi skodyfikowania norm adwokackiej etyki zawodowej, gdyż kodyfikacja taka zafiksowałaby jedynie pewien minimalny poziom etyczny postępowania, nie dając jednocześnie żadnego impulsu do wznoszenia się nad poziom, mogłaby zawierać tylko niektóre przepisy, nie normując szczegółowo całokształtu wielobarwnej i bogatej działalności zawodowej adwokata i całkowicie rozminęłaby się z celem, któremu ma służyć. Lepiej więc, aby norma etyki zawodowej była żywa, choć niepisana i aby żywe poczucie etyczne uzgadniało działanie zawodowe adwokata z jego szczytnymi zadaniami, jako rzecznika prawa i słuszności.

Wypowiadając się przeciwko kodyfikacji, uznajemy jednak za bardzo pożądane opracowanie zasad postępowania w poszczególnych dziedzinach życia zawodowego (stosunek do sądu, do kolegów, do klientów itp.) na podstawie ogólnie przyjętych w życiu korporacyjnym poglądów, uchwał i zaleceń organów adwokatury oraz orzecznictwa dyscyplinarnego z podaniem należytego umotywowania poszczególnych zasad. Oczywiście praca taka miałaby na celu jedynie danie przeglądu kulturalnego i etycznego dorobku stanu adwokackiego i stałaby się cennym drogowskazem dla członków palestry, jednak bez pretensji do wyczerpania i normatywnego uregulowania przedmiotu. W tym zakresie zbiór taki niewątpliwie spełniłby swoje pożyteczne zadanie”. (...)



**Saweliusz Lewitan**

## **Sąd nad sprawiedliwością w literaturze pięknej**

### **I.**

Kto zanurzał wzrok w błękitne wody literatury pięknej, widział w nich nietylko odbłysek gwiazd, nietylko grę kolorów i linii: widział ludzkie postacie, śledził losy człowieka i społeczeństwa. Literatura była zawsze nietylko źródłem wrażeń estetycznych. Obok socjologii i psychologii jest jednym ze środków poznania życia zbiorowego i indywidualnego. Ten sztuczny a cudowny świat, który się literaturą piękną zowie, jest zarazem wielkim eksperymentem, dokonany nad ludźmi i ich urządzeniami, dla zbadania istoty i wartości społeczeństwa ludzkiego. Dlatego literatura zawiera nie tylko obraz, lecz także krytykę, a nieraz i program naprawy rzeczywistości.

By wynik eksperymentu literackiego należycie ocenić, trzeba jednocześnie znaleźć się w roli historyka literatury i fachowca tej dziedziny życia, która się na warsztacie literackim znajduje. Polityk i lekarz, historyk i psycholog, jeśli pragną skorzystać z danych literatury pięknej dla pogłębienia swej wiedzy fachowej, powinni zapoznać się z osobliwościami metody artystycznej i warunkami powstania dzieła literackiego, muszą zdać sobie sprawę z charakteru dzieła, z intencji autora. Ci natomiast, co wiedzę o życiu i znajomość poszczególnych zagadnień społecznych czerpią z utworów literackich – a do tych właśnie ludzi należy przede wszystkim szeroki ogół miłośników literatury pięknej – powinni wysłuchiwać głosu fachowców, by należycie ocenić słuszność konstrukcji artystycznych.

Prawo i sąd, strony, obrońcy i sędziowie znaleźli się także w wielkim laboratorium literatury pięknej. Pisarze różnych narodów i różnych czasów zajmowali się zagadnieniem wymiaru sprawiedliwości ludzkiej. „Nędznicy” Wiktora Hugo, „Wina i kara” Dostojewskiego, „Boston” Sinclaira, „Amerykańska tragedia” Drejsera, „Młyn sprawiedliwości” Lothara Müllera, nawet Pitigrillego, „Mężczyzna szuka miłości” – oto kilku autorów i kilka tytułów, przypadkowo i bez systemu dobranych, nazwiska pisarzy z rozgłosem, mniej lub więcej zasłużonych, z których każdy zagadnienie wymiaru sprawiedliwości uczynił głównym tematem dzieła literackiego. Pośród utworów tych nie wymieniłem jednak pięciu, które stanowią podstawę pracy niniejszej – bodajże najlepszych, najbardziej charakterystycznych, tworzących jedną całość, umożliwiających pewną

konstrukcję, jeżeli chodzi o odpowiedź na zasadnicze pytanie, które pragnę postawić i które chciałbym rozstrzygnąć: jak reaguje literatura piękna na prawo i sąd?

Otóż przede wszystkim – czy można wogóle mówić o stosunku do prawa literatury pięknej jako jednej określonej całości – czy nie należy raczej odróżniać stosunek do prawa Tołstoja, Shakespeara i t.d.? Zobaczmy, że właśnie literatura piękna niezależnie od osoby jej przedstawiciela stale w określony sposób reaguje na zasady i urządzenia prawne. Inne są zagadnienia, które każdy z pisarzy podnosi, z innej strony każdy autor do tego samego przedmiotu się zbliża, ale reakcja literacka jest we wszystkich wypadkach jednakowa. Mała wędrówka, jednocześnie prawnicza i literacka, w granicach, zakreślonych utworami Shakespeara, Tołstoja, Franca, Kleista i Wassermannna, powinna nas o tym przekonać. Słuszność zaś sposobów niniejszych sprawdzi czytelnik, analizując inne utwory literackie, z których niektóre zostały już powyżej wymienione. (...)



## Jubileusz mecenasa Dobrosława Klejny

W dniu 29 maja r. b. odbył się w Piotrkowie obchód rzadkiego i pięknego jubileuszu: sześćdziesięciolecia pracy zawodowej adwokata Dobrosława Klejny, członka Izby Adwokackiej Warszawskiej.

Dobrosław Klejny urodził się dnia 15 sierpnia 1851 r. w Płocku. Już jako młodzieniec, nim został adwokatem, stał się obrońcą – obrońcą mowy ojczyzny: gdy w 1869 r. był w ostatniej klasie gimnazjalnej w Płocku, władze rosyjskie wydały rozporządzenie, aby wykłady religii i codzienne modlitwy w klasach odbywały się po rosyjsku; jako wyraz protestu Klejny zainicjował strajk szkolny, który ogarnął wnet całe gimnazjum. Rozpoczęły się areszty i wydalania uczniów, ale ostatecznie rozporządzenie, które strajk wywołało, zostało cofnięte.

Zaraz po otwarciu w Warszawie Uniwersytetu Klejny wstąpił doń na Wydział Prawny, gdzie miał profesorów i kolegów jeszcze ze Szkoły Głównej. Ukończywszy uniwersytet w 1874 r. przez dwa lata był aplikantem w Sądzie Polskim. Jako początkujący adwokat, pracował w b. Banku Polskim w wydziale procesów i depozytów sądowych, lecz stanowisko to porzucił, gdy Bank Polski przekształcono na kantor rosyjskiego Banku Państwa i oddał się wolnej praktyce adwokackiej z początku w Warszawie, a potem w Piotrkowie. Zajęcia zawodowe nie wyczerpywały nigdy jego działalności; w dobie ucisku narodowego na placówkach pracy społecznej, które bądź sam tworzył w zakresie, na który pozwalały ówczesne warunki, bądź do których przystępował, był stałym obrońcą polskość przed obcym uciskiem. Założył

i przez szereg lat prowadził w Piotrkowie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu; założył Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, w którym jako długoletni prezes podtrzymywał stale ideę miłości Ojczyzny i karnego wychowywania młodego pokolenia, jako nieodzowny warunek walki o wolność; założył Towarzystwo Cyklistów, którego był długoletnim prezesem, a które stało się ośrodkiem życia towarzyskiego społeczeństwa polskiego z całej okolicy; był jednym z założycieli Towarzystwa Muzycznego, był wiceprezesem Towarzystwa Dobroczynności i w dobie, gdy było to zabronione, uzyskał zezwolenie urzędnika na dochód Towarzystwa cyklu odczytów publicznych w polskim języku, które zorganizował.

W 1905 r., gdy rozpoczęto wprowadzanie języka polskiego do sądów i urzędów gminnych, Dobrosław Kleyna, jako właściciel podówczas majątku ziemskiego w Płockim, jeden z pierwszych wziął w tej akcji udział; zaprowadziło go to do więzienia w Płocku i kazamatów w Modlinie, gdzie przebył pół roku.

Po odzyskaniu wolności był współzałożycielem Towarzystwa Szkoły Średniej, mającego na celu utrzymywanie prywatnych szkół polskich.

Jako adwokat pozyskał opinię dobrego, światłego i powszechnie szanowanego prawnika cywilisty. Kilkakrotnie brał udział w obronach karno-politycznych.

W głośnym w 1911 r. procesie Macocha, Dobrosław Kleyna, mający już wówczas za sobą długi szereg lat praktyki adwokackiej, wyznaczony został obrońcą z urzędu. Był to proces niezwykle i obrona niezwykła. Wieść o zabójstwie, popełnionym w murach klasztoru, wstrząsnęła opinią publiczną, a rząd rosyjski zamierzał pochopnie wykorzystać tę zbrodnię, jako pretekst do zamknięcia klasztoru Jasnogórskiego, którego dzieje i tradycja tak wielką w życiu religijnym i narodowym Polski odgrywały rolę. Na rozprawę sądową wydelegowany został specjalnie z Petersburga wicedyrektor Departamentu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Kleyna doskonale rozumiał to znaczenie procesu i wynikającą stąd swą ciężką i odpowiedzialną rolę obrońcy: musi sumiennie, rzetelnie bronić przestępcy, ale musi zarazem bronić klasztoru; musi wykazać, że z przestępstwa jednostki nie może paść cień na klasztor cały; musi przekonać, że klasztor sam na zbrodnię zareagował, odrodził się, wybrał nowy zarząd, zaprowadził wzorowy ład i kult religijny. To swe podwójne zadanie obrony mecenas Kleyna spełnił z wielkim talentem i z wielką godnością. I gdyby w swej praktyce adwokackiej miał tylko tę jedną obronę, wystarczałaby sama przez się, aby go zaliczyć do adwokatów wielkiej miary.

Wypadki wojny światowej zagnały Dobrosława Kleynę do Petersburga; przez cały czas, gdy z musu tam pozostawał, nie szczędził swej pracy w Centralnym Komitecie Obywatelskim opieki nad licznymi rzeszami Polaków – wygnańców.

W czasie rewolucji bolszewickiej zdołał powrócić do Piotrkowa i wnet

podjął się tu obowiązków prezesa komitetu ratunkowego dla najbiedniejszych.

Od pierwszej chwili, gdy adwokatura w odrodzonej Polsce pozyskała samorząd, adw. Dobrosław Kleyna stale i żywo interesuje się jego sprawami; od lat dwunastu bez przerwy jest w Piotrkowie Delegatem Rady Adwokackiej w Warszawie; te swoje obowiązki pełni zawsze z wielkim umiłowaniem, taktem, sumiennością i godnością, podobnie, jak zawsze pełnił wszelkie swe obowiązki zawodowe i obywatelskie. (...)



### **Udzielenie porady, naruszającej obowiązki i prawa adwokata**

Udzielenie klientowi porady, zmierzającej do sztucznej zmiany forum sądowego, stanowi wykroczenie.

S.D.O. 17.I.1937 r. Nr. spr. 145/36.

### **Godność stanu. Zakaz przyjmowania spraw na korytarzach bezpośrednio przed rozprawami**

Przyjmowanie spraw na korytarzach sądowych bezpośrednio przed rozprawami godzi w powagę adwokatury.

S.D.O. 20.IX.1936 r. Nr. spr. 112/36.

### **Godność stanu. Obowiązek mówienia prawdy**

Obowiązkiem adwokata, jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości, jest mówić prawdę bez żadnych zaciemnień i odchyień; zaufanie do stanu adwokackiego opiera się w znacznej mierze na tym właśnie obowiązku i sprzeczne z nim zachowanie się adwokata traktować wypada, jako przewinienie. Dotyczy to w szczególności obowiązku świadczenia przed sądem.

S.D.O. 20.IX.1936 r. Nr. spr. 102/36.

### **Powaga stanu. Nienaganna forma obrony**

Jednym z zasadniczych obowiązków adwokata jest umiejętność pogodzenia najsumienniejszej obrony z nienaganną formą.

S.D.O. 21.XI.1936 r. Nr. spr. 127/36.

### **Art. 24 P.u.a. Wolność słowa**

Użycie wyrazu „insynuacja” nie w zamiarze dotknięcia kolegi-przeciw-



nika, lecz jedynie dla określenia samego zarzutu, nie jest jeszcze wykroczeniem, zasługującym na represję.

S.D.O. 19.IX.1936 r. Nr. spr. 92/36.  
**Ustawa o Świącie Niepodległości**

Art. 1 ustawy z dnia 23 kwietnia r.b. (Dz. U. Nr. 33 poz. 255) głosi, że dzień 11 listopada, jako rocznica odzyskania przez Naród Polski niepodległego bytu państwowego i jako dzień po wsze czasy związany z wielkim imieniem Józefa Piłsudskiego, zwycięskiego Wodza Narodu w walkach o wolność Ojczyzny – jest uroczystym Świętem Niepodległości.



### **Z Rady Adwokackiej w Warszawie**

#### **Rocznica śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego** (Protokół posiedzenia Rady Adwokackiej z dn. 18 maja 1937 r. § 1).

Dziekan zakomunikował, że z okazji dwuletniej rocznicy śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego Prezydium Rady Adwokackiej obecne było w dniu 12 maja r.b. na odprawionym w Katedrze uroczystym nabożeństwie, a następnie – w godzinach przeznaczonych w programie uroczystości dla samorządu gospodarczego i zawodowego – złożyło w imieniu Rady Adwokackiej w Warszawie wieniec u stóp wystawionego w tym dniu na tarasie pałacu belwederskiego pomnika Marszałka.



#### **Sprawa o fundację ś.p. Fr. Kotermanowiczowej**

Zmarła w Warszawie w 1929 r. ś.p. Franciszka Kotermanowiczowa testamentem własnoręcznym zapisała swój dom w Warszawie przy ul. Chmielnej 23 Radzie Adwokackiej w Warszawie, jako fundację wieczystą na zapomogi dla biednych prawników na dalsze kształcenie się. Rada Adwokacka zapis powyższy przyjęła, opracowała odpowiedni statut fundacji i uzyskała jego zatwierdzenie przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w d. 1 lutego 1930 r.

Wedle tego statutu dochody z majątku fundacji obracane będą, zgodnie z intencją testatorki, na zasiłki, na kontynuowanie studiów lub wydawnictw własnych prac dla niezamożnych Polaków, obywateli Rzeczypospolitej Pol-

skiej, którzy kończą, bądź ukończyli już studia prawnicze i zamierzają się poświęcić nauce prawa. Zarząd fundacji sprawuje Rada Adwokacka w Warszawie, która celem bezpośredniego zawiadywania majątkiem fundacji może wyłonić ze swego grona komitet pod przewodnictwem Dziekana.

W marcu 1930 r. spadkobiercy Zmarłej wystąpili do Sądu Okręgowego w Warszawie o uznanie wspomnianego testamentu za nieważny; Sąd Okręgowy powództwo oddalił, ale Sąd Apelacyjny orzekł nieważność testamentu. Wskutek skargi kasacyjnej Rady Adwokackiej w Warszawie Sąd Najwyższy wyrok Sądu Apelacyjnego uchylił, w wyniku czego sprawa była rozpoznawana ponownie przez Sąd Apelacyjny, który wyrokiem z dnia 7–21 maja 1937 r. zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego, oddalający powództwo sukcesorów.

W czasie powyższego procesu nad zapisaną na rzecz fundacji nieruchomością był ustanowiony sekwestr sądowy. Nie jest jeszcze wiadomym, czy strona powodowa wniosie skargę kasacyjną, czy jej zaniecha.

Na posiedzeniu w dniu 25 maja r.b. Rada Adwokacka w Warszawie uchwaliła wyrazić gorące podziękowanie wszystkim adwokatom – członkom Izby, którzy w procesie powyższym występowali bezinteresownie w imieniu Rady Adwokackiej\*, w szczególności zaś i zwłaszcza członkowi Rady adv. Feliksowi Zadrowskiemu, który sprawę prowadził od początku aż do ostatniej chwili, a którego wielkiej, ofiarnej pracy i energii zawdzięczać należy, niewątpliwie, tak pomyślny wynik procesu.

Adw. F. Zadrowski oświadczył, że miał jak najgłębsze przekonanie o słuszności bronionej sprawy, a podjętą w pracy i w obronie była mu zawsze myśl, że w razie utrzymania testamentu i stworzonej nim fundacji w mocy, stołeczna Rada Adwokacka rozporządzać będzie środkami, pozwalającymi na odpowiednie wspieranie i kształcenie młodych prawników polskich, tj. na akcję tak bardzo potrzebną i pożyteczną.



## **Przekazanie insygniów Dziekanowi Wydziału Prawa Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego**

W dniu 4 listopada r. b., w audytorium nowego gmachu Wydziału Prawa Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego odbyła się uroczystość wręczenia przez Dziekana Rady Adwokackiej w Warszawie Leona Nowodworskiego insygniów władzy, tj. łańcucha i berła, Dziekanowi Wydziału Prawa Uniwersytetu prof. R. Rybarskiemu.

---

\* Bolesław Bielawski, Wacław Brokman, Ludwik Domański, Stanisław Janczewski, Stanisław Szczepański, Feliks Zadrowski.

Na uroczystości obecni byli p.p.: Wiceminister Sprawiedliwości prof. A. Chełmoński, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego L. Supiński, Dyrektor Departamentu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, prof. Aleksandrowicz, Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej L. Domański, członkowie władz adwokackich i ciała profesorskiego, oraz liczni przedstawiciele sądownictwa i prokuratury, prezesi stowarzyszeń prawniczych i redaktorzy prasy prawniczej w Warszawie. Ławki zajęte były przez studentów. Na podium zasiedli: J.M. Rektor Uniwersytetu prof. dr Antoniewicz, Dziekan Rady Adwokackiej Leon Nowodworski i Dziekan Wydziału Prawa prof. Roman Rybarski.

Uroczystość **zagał J.M. Rektor prof. Antoniewicz**, witając serdecznie przybyłych, podkreślając charakter i wielkie znaczenie uroczystości i w krótkich słowach przedstawiając pochodzenie insygniów uniwersyteckich.

### **Dziekan Leon Nowodworski wygłosił następujące przemówienie:**

Magnificencjo,  
Panie Dziekanie Wydziału Prawa,  
Prześwietna Rado Wydziału!

Z racji zajmowanego stanowiska Dziekana Rady Adwokackiej w Warszawie przypaść mi w udziale zaszczyt nie lada: przekazania Uniwersytetowi Józefa Piłsudskiego insygniów dla Dziekana Wydziału Prawa – w wykonaniu zamiaru, który już przed piętnastu laty powstał wśród adwokatury warszawskiej, który następnie przyjęty został przez szerokie koła stołecznego prawnictwa, ale którego urzeczywistnienie tak bardzo się odwlekło.

Wszakże „lepiej późno – niż nigdy” mówi polskie przysłowie.

W 1922 r. Rada Adwokacka w Warszawie wezwała adwokatów – członków Izby do składek dobrowolnych na ufundowanie berła dla Dziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego; wezwanie znalazło zrozumienie należyte i oddźwięk żywy; składki poczęły napływać obficie. (...)

Na łańcuchu dziekańskim u dołu widnieją dwie postaci – symbole:

ze strony lewej – popiersie Cesarza Justyniana, wielkiego kodyfikatora prawa rzymskiego – w dobie, gdy było już tak obfite i rozwinięte, że raczej na przerosł cierpiało – który do wykonania dzieła kodyfikacji powołał właśnie wybitnych profesorów prawa i adwokatów;

ze strony prawej – popiersie naszego króla Kazimierza Wielkiego, którego „Statut Wiślicki” był zaczątkiem zmierzającej do ujednostajnienia kodyfikacji ówczesnych praw polskich, a zarazem ich reformy w duchu potrzeb czasu; który rozumiał, że ugruntowanie w Państwie porządku, opartego na posłuszeństwie prawu, nie może być dokonane władzą samego Króla, bez współdziałania społeczeństwa, który w tej myśli ufundował (w r. 1364) w Krakowie pierwszą naszą Akademię, poświęconą właśnie nauce

prawa, bo aż osiem katedr tego przedmiotu Wielki Król ustanowił i hojnie uposażył, a obok prawa kanonicznego obejmowały one Kodeks Justyniana.

Pomiędzy tymi dwiema postaciami – na tarczy – miecz i waga.

Miecz, o którym pisał Kochanowski:

„Miecz prawa bowiem złemu tylko srogi,  
Niewinnemu w sumieniu nie uczyni trwogi”.

Waga – symbol wymiaru sprawiedliwości, której podstawą w życiu państwowym może być tylko poszanowanie i stosowanie prawa.

U dołu nie wymagający wykładu napis: „Jus suum cuique”.

Na berle dziekańskim, używanym w szczególności przy promowaniu doktorów prawa – postać Temidy z opaską na oczach.

Ktoś złośliwy powiedział kiedyś, że dobrze jest, iż bogini sprawiedliwości ma związane oczy, bo by się zmartwiła, widząc, co z nią świat wyrabia.

Ale przecież właśnie zadaniem prawników w państwie jest stałe dążenie i baczenie, iżby oparta na prawie i w imieniu prawa wymierzana sprawiedliwość z zarzutem takim nigdy się spotkać nie mogła.

Magnificencjo!

Raczy Magnificencja przyjąć z rąk moich te insygnia.

Magnificencjo, Panie Dziekanie, Prześwietna Rado Wydziału,  
zechciejcie ten skromny dar adwokatury i w ogóle prawnictwa polskiego potraktować tak właśnie, jak był pomyślany.



## Wspomnienie pośmiertne LEON OKRĘT

Był człowiekiem, w którym zacierała się granica zalet i przywar. Jego przywary były raczej zaletami, tak jak zalety wydawać się mogły przywarami. Braliśmy go przeto zawsze takim, jakim był. Właśnie z tymi jego zaletami i z tymi przywarami. Od pierwszej chwili, gdy zjawił się po latach tułaczki na stołecznej sali sądowej, aż do ostatka, do ostatniej niemal chwili ziemskiej jego wędrówki. – Nie dzielił go nigdy od otoczenia dystans odległości. Nie kroczył nigdy na koturnach. Lata doświadczeń (jak bardzo ciężkich) nie zamąciły jego wrodzonej pogody i nie przeżarły go nigdy rdzą goryczy. Płonął w nim zawsze, zdawało się, niewygasły ogień energii i wieczne młodego zapachu. Energia i zapach decydowały o jego duchowej postawie. Ludzie młodzi tracili przy nim z widoku jego siwą głowę, równali z nim się, albowiem na świat miał pogląd jednaki z nimi. Nie wiedział i nie rozumiał nigdy, co niesie za sobą – „za późno”. Na rumowiskach straconych nadziei i zachodów, ufnie wypatrując dzień jutrzejszy, wydzwigał nowy trud. – Dzień dzisiejszy istniał dlań po to, ażeby mocować się z nim o Jutro. Kiedy

zaś Jutro nadeszło, niosąc rozczarowania i brutalnie depreczując złudzenia, nie przestawał wierzyć, iż to trwa tylko Dzisiaj. Ludzie odeń starsi lub mu równi podziwiali gorejącą w nim młodość. Sprzęgało ich wspólne i dalekie wejście wstecz, ale dzieliło jego pełne wiary spojrzenie w przód.

Był do ostatka młodym wśród odchodzących i równym wśród idących. Tkwiła w nim zawsze przeogromna żądza poznania. Sięgał nie tylko wzwyż, ale docierał wytrwale i dociekliwie, głęboko, w najdalsze pokłady i złoża.

Prawo – Historia – Literatura – Filozofia – Muzyka. Do każdej z tych dziedzin się zbliżał, mocował z nimi i wchłaniał żarliwie do swojej jaźni ich treść. Cechował go zapał odkrywcy: jego wiara i ufność w osiągnięcia.

Niewiadomo było nigdy, co bardziej w nim podziwiać: czy wiarę i żarliwość obrońcy, czy wrażliwość estety, czy chłodny umiar krytyka? Budziła podziw chęć jego wnikania w każde zdarzenie i w każde zjawisko, talent w przyswajaniu i umiejętność w przedstawianiu własnych doznań i przeżyć.

Wnosił te wszystkie właściwości na salę sądową, gdy w czarnym naszym stroju wypadło mu dowodzić swojej racji. Wierzył w nią zawsze, przeżywał ją głęboko, zespalał się z nią i identyfikował. – Głębokie znawstwo literatury pięknej kroczyło za nim jak wierny cień. I kiedy przemawiał, duch jej błąkał się za jego żywym słowem. (...)

*W tekstach zachowano oryginalną pisownię*

■ **„Sprawozdawczość prasowa z procesów karnych i relacje o przestępstwach w Niemczech i w Polsce” – konferencja polsko-niemiecka zorganizowana przez Katedrę Postępowania Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego – Kraków 4–5 grudnia 1995 r.**

**Lech K. Paprzycki**

Tematyka konferencji aktualna będzie zawsze, a na przełomie lat 1995 i 1996, wobec ukazania się w środkach masowego przekazu informacji o podejrzeniu najwyższych funkcjonariuszy państwa o szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa – aktualność narasta. Tego jednak nie wiedzieli uczestnicy konferencji, której głównym moderatorem był prof. St. Waltoś, prawnicy i prasoznawcy niemieccy z uniwersytetów z Heidelbergu i Erlangen oraz Instytutu im. M. Plancka we Freiburgu, liczna grupa pracowników naukowych polskich uniwersytetów, jeden prokurator, jeden dziennikarz i, co warto chyba podkreślić, aż siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z Prezesem Izby Karnej prof. A. Murzynowskim. To wyliczenie zasmuca, gdyż najbardziej zainteresowani: prokuratorzy, sędziowie sądów powszechnych a przede wszystkim dziennikarze, nawet ci z miejscowej krakowskiej prasy, nie przejawili żadnego zainteresowania. Zapewne, co szczególnie niepokojące, są przekonani, że wiedzą już wszystko i niczego już nie mogą się nauczyć. To, że są w błędzie jest oczywiste, zwłaszcza po wysłuchaniu niezwykle interesujących referatów tej konferencji. Dziesięciolecia doświadczeń niemieckich, ale także analiza polskich publikacji prasowych ostatnich lat prowadzą do wniosku, że wykonywanie „czwartej władzy” wymaga w takim samym zakresie fachowości jak i odpowiedzialności.

Celem konferencji było, między innymi, porównanie sytuacji w zakresie sprawozdawczości prasowej dotyczącej procesów karnych i relacji o przestępstwach w Polsce i w Niemczech. Stąd równoległe referaty polski i niemiecki na temat prawnych problemów sprawozdawczości prasowej (prof. K.H. Gössel i prof. St. Waltoś) i wyniku badań empirycznych wybranych dzienników (A. Ionescu i dr hab. J. Bachut). Porównania wyników obu badań empirycznych dokonał prof. D. Dölling w referacie „Ogólne uwagi na tle porównania stanu faktycz-

nego sprawozdawczości w Polsce i w Niemczech”. Dwa kolejne referaty (prof. H. Kury i dr C. Kulesza) dotyczyły problematyki przedstawienia ofiary przestępstwa w relacjach prasowych.

Dziennikarze prezentowali nieco inne spojrzenie. Red. St. Podemski z „Polityki” zastanawiał się nad tym, czy istnieje konflikt pomiędzy prawnikami a dziennikarzami na tle sprawozdawczości prasowej. Natomiast H. Rabl, dziennikarz z Heidelbergu dokonał analizy sprawozdawczości prasowej „z dziennikarskiego punktu widzenia”. Ożywiona, bardzo polemiczna, dyskusja, niestety bez udziału jedyne polskiego dziennikarza St. Podemskiego, dopełniła tę niezwykle interesującą konferencję.

Nie jest możliwe przedstawienie w tym sprawozdaniu całości dorobku konferencji i nie może być pocieszeniem przygotowywanie sprawozdawczej publikacji, gdyż ukaże się ona, zapewne, tylko w niemieckiej wersji językowej.

Ograniczę się, z konieczności, do referatu, moim zdaniem, najważniejszego dla polskiego uczestnika konferencji i chyba najbardziej interesującego. Było to wystąpienie prof. St. Waltosia dotyczące karnoprosesowych problemów sprawozdawczości prasowej w Polsce. Autor rozpoczął od krótkiego „rysu historycznego” przedstawiając dzieje „zniewolenia” polskiej prasy po 1944 r. i odzyskanie „pełnej wolności” po 1989 r. W tym pierwszym okresie sprawozdawczość sądowa i relacje o przestępstwach podporządkowane były tym samym celom co cała prasa – miała „służyć socjalistycznemu państwu”. Dotyczyło to nie tylko przestępczości politycznej, ale również w zasadzie całej przestępczości pospolitej, a już w szczególności tej skierowanej przeciwko „mieniu społecznemu”. Wolna prasa w tym okresie ograniczała się do prasy emigracyjnej i rozwijającej się zwłaszcza po 1976 r. prasy podziemnej w kraju. Choć ta ostatnia prasa, co naturalne, przedmiotem swego zainteresowania czyniła represyjną w stosunku do działaczy opozycyjnych działalność organów ówczesnego państwa.

Wolność prasy po 1989 r. to również, a może przede wszystkim, zmienione, rynkowe warunki jej funkcjonowania. Teraz czytelnika trzeba zdobywać, żeby nie powiedzieć kupić, co nie mogło nie odbić się na sprawozdawczości sądowej z procesów karnych i relacjach o popełnionych albo podejrzewanych przestępstwach. To wszystko dzieje się w sytuacji, gdy obowiązuje prawo prasowe z 1964 r., nowelizowane również po 1989 r. Z kolei uchwalone przepisy Dziennikarskiego Kodeksu Obyczajowego, gdy istnieją dwa nieprzyjemne sobie stowarzyszenia dziennikarzy i niemała grupa żurnalistów niezrzeszonych, nie mają wystarczającego znaczenia. Zdaniem prof. St. Waltosia nie będzie przesadną teza, że wolny rynek prasowy, gwałtowny przyrost liczby dziennikarzy i świadomość braku cenzury zewnętrznej, rozluźniły dotychczasowe zasady uprawiania zawodu dziennikarskiego. Szczegół-

nie drastycznie występuje to zjawisko w dziedzinie sprawozdawczości sądowej, w której naruszenie dóbr osobistych może mieć wyjątkowo bolesne następstwa.

Autor przypomina, że jedną z naczelnych zasad polskiego procesu karnego jest zasada publiczności, czyli dyrektywa, w myśl której umożliwia się nieograniczonej liczbie osób dostęp do czynności procesowych oraz prawo do przekazywania wiadomości o procesie. W toku postępowania przygotowawczego trzeba odróżnić wiadomości z tego postępowania od wiadomości o przestępstwie i jego ściganiu, rozpowszechnianych podczas postępowania przygotowawczego. Tylko opublikowanie tych pierwszych wymaga uprzedniej zgody organu prowadzącego to postępowanie. Chodzi w tym wypadku o wiadomości pochodzące od osób prowadzących albo nadzorujących to postępowanie, wiadomości pochodzące z akt sprawy albo od jakiegokolwiek osoby mającej urzędowy kontakt ze sprawą karną (świadek, biegły, podejrzany, pokrzywdzony). Inne wiadomości mogą zostać opublikowane bez żadnych ograniczeń. Dziennikarz może prowadzić „prywatne” śledztwo i opublikować jego wynik. Jednakże zwłaszcza w tym ostatnim wypadku dziennikarz musi zważać na skutki podejmowanych czynności, nie mówiąc już o tym, że muszą one być zgodne z prawem. Tu wskazano na przykłady z ostatniego okresu: zawiadomienie przez dziennikarzy policji o niepopelnionym przestępstwie kradzieży samochodu i zakup przez innych dziennikarzy na targowisku materiałów wybuchowych i ich przechowywanie w siedzibie redakcji.

Źródłem informacji o toczącym się postępowaniu są oficjalne komunikaty organów prowadzących je a także publikacje agencji prasowych. Możliwości weryfikacji tego typu informacji są niewielkie wobec bardzo ograniczonego dostępu nie tylko do akt policyjnych czy prokuratorskich, ale także sądowych, również po prawomocnym zakończeniu postępowania rozpoznawczego.

Co prawda dziennikarze, z reguły, nie doznają ograniczeń ich obecności na rozprawie, to już korzystanie z magnetofonu nie w celu późniejszego publicznego odtwarzania lecz w zastępstwie notatnika, spotyka się niekiedy z zakazem ze strony sądu, co jednak wydaje się być wynikiem błędnej wykładni art. 317 k.p.k.

Publikacja informacji o toczącym się postępowaniu lub popełnionym przestępstwie, zwłaszcza gdy wymienia się osobę sprawcy, może pozostawać w sprzeczności z zasadą domniemania niewinności. Przestrzeganie tej zasady stanowi również obowiązek dziennikarzy. To właśnie postulat unikania prasowych „przedsądów”, z realizacją którego wielu dziennikarzy, nawet najbardziej szacownych czasopism, ma spore trudności. A przecież brzmienie art. 13 ust. 1 Prawa prasowego jest jednoznaczne. Sytuacja w tym zakresie w Polsce, w ocenie prof. St.



Waltosia, nie jest dobra. Co więcej, wolny rynek prasowy sprawia, że jedną z metod nadawania atrakcyjności wypowiedzi jest ubarwianie jej subiektywizmem. Dziennikarze są zdecydowanie niezadowoleni z istnienia ograniczającej normy art. 13 ust. 1 Prawa prasowego i stanowczo postulują jej usunięcie.

I kolejny problem – stygmatyzacja osoby, której dotyczy publikacja prasowa wyrażająca choćby tylko sugestie, że konkretna osoba popełniła przestępstwo. Jakże przekonująco brzmią słowa autora: „Niewiele zmienia uniewinnienie lub umorzenie postępowania. Nikt nie dba o skutki gasnącej sensacji. Dobre wiadomości dla dotychczasowego oskarżonego są złymi wiadomościami dla prasy. Jeżeli nawet w dzienniku ukaze się taka wiadomość, to z reguły nie na tym samym miejscu i nie z taką ekspozycją jak wiadomość poprzednia”. Nie na wiele zdaje się zakaz ujawniania tożsamości osoby, której dotyczy toczące się postępowanie. Wymyślono bowiem niezliczone sposoby obchodzenia tego zakazu. Ten zakaz musi dotyczyć również sytuacji, gdy postępowanie przygotowawcze jeszcze się nie toczy, a publikacja prasowa ma właśnie spowodować wszczęcie takiego postępowania. Pokusa ujawnienia danych personalnych jest tym większa im osoba, której dotyczy publikacja prasowa jest bardziej znana opinii publicznej. Prasa ostatnich lat przynosi liczne wręcz drastyczne przykłady tego rodzaju publikacji. Wszystko to dzieje się z oczywistym naruszeniem prawa prasowego, które sferę procesu karnego i cywilnego pozostawia poza swobodą relacji prasowej.

Pokrzywdzony tego rodzaju publikacją prasową może dochodzić swych praw jedynie wytaczając powództwo o ochronę dóbr osobistych w trybie art. 23 i 24 k.c. Wiadomo, że to bardzo nieefektywna droga. Dlatego trzeba się zgodzić z prof. St. Waltosiem, gdy stwierdza: „Prędzej czy później trzeba będzie jednak wprowadzić do Prawa prasowego przepisy zapewniające bardziej skuteczną ochronę i anonimowość sądu przed prasowymi przedsadami. Nie wystarczą tu sankcje karne. Potrzebne byłyby także przepisy umożliwiające przeprowadzenie szybkiego postępowania cywilnego o odszkodowanie”.

W takim referacie nie można było pominąć problematyki tajemnicy dziennikarskiej w procesie karnym. Autor podziela pogląd Sądu Najwyższego, że art. 163 k.p.k. stanowi *lex specialis* do przepisów prawa prasowego, co umożliwi zwolnienie dziennikarza z zachowania tajemnicy zawodowej. Okazało się kolejny raz, że żaden poważny autor odmiennego poglądu nie podziela. Nie można bowiem do tej kategorii zaliczyć wypowiedzi sformułowanej w toku tej konferencji przez dr I. Dobosz, która ograniczyła się do stwierdzenia, że możliwa jest wykładnia odmienna, choć żadnych argumentów nie przytoczyła. Warto w tym kontekście odwołać się do fragmentu dyskusji, w której głos w omawia-

nej tu kwestii zabrał niemiecki dziennikarz H. Rabl. Bardzo ostrożnie wypowiadał się na temat możliwości opublikowania informacji stanowiącej tajemnicę państwową. Natomiast stanowczo bronił prawa dziennikarza do nieujawniania informatora. Wówczas z niemniejszą stanowczością głos zabrał prof. D. Dölling przypominając treść art. 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, który zakazuje korzystania z wolności słowa (informacji) w sposób naruszający dobre imię i prawa innych osób. Dobrze byłoby, aby dziennikarze również o tym unormowaniu pamiętali.

Konferencja z całą pewnością zakończyła się sukcesem organizacyjnym, ale przede wszystkim naukowym. Jeszcze raz trzeba wyrazić żal, że wywołała tak nikłe zainteresowanie dziennikarzy. Może to sprawozdanie zachęci do zapoznania się z referatami, którymi dysponuje Katedra Postępowania Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego.



### **Kazimierz Łojewski**

O doniosłości tematyki konferencji świadczą przykładowo tylko wybrane tytuły wygłoszonych referatów, jak np. „Węzłowe problemy prawne sprawozdawczości prasowej w Niemczech”, (prof. dr K. H. Gössel), „Węzłowe problemy prawne sprawozdawczości prasowej w Polsce” (prof. dr hab. Stanisław Waltoś), „Sprawozdawczość prasowa w Polsce w świetle badań empirycznych” (dr hab. Janina Błachut – UJ), „Sprawozdawczość prasowa w Niemczech w świetle badań empirycznych” (A. Ionescu – Uniwersytet w Erlangen), „Ogólne uwagi na tle porównania stanu faktycznego sprawozdawczości w Polsce i w Niemczech” (prof. dr Dieter Dölling), „Ofiara przestępstwa w świetle relacji prasowych w Niemczech” (Prof. dr Helmut Kury – Instytut im. M. Plancka we Freiburgu), „Ofiara przestępstwa w świetle relacji prasowych w Polsce” (dr C. Kulesza – UW). Niezwykle ciekawe referaty wygłosili dziennikarze, a mianowicie Herbert Rabl (z Heidelbergu) na temat „Sprawozdawczości prasowej z dziennikarskiego punktu widzenia” oraz Stanisław Podemski (tyg. „<sup>2</sup>olityka” – Warszawa) pod tytułem „Czy istnieje konflikt między prawnikami a dziennikarzami na tle sprawozdawczości prasowej”.

Zarówno z treści wyżej wymienionych referatów głównych, jak i z licznych wypowiedzi uczestników konferencji w ramach dyskusji wyłonił się zarys stanowiska, które mimo licznych niuansów sprowadziłoby się do następujących tez:

1) Wolność prasy jest w społeczeństwie demokratycznym nieodzownym warunkiem istnienia i funkcjonowania pluralizmu światopoglądowego, opartego na rzetelnej wiedzy w zakresie wszystkich niemal dziedzin otaczającej nas rzeczywistości: politycznej, społecznej, obyczajowej i moralnej. Wchodzimy w epokę społeczeństw kształtowanych przez media, stąd wolność prasy i środków przekazu elektronicznego, już obecnie panujących niemal wszechwładnie nad ludzkimi umysłami i sumieniami, musi być ograniczona przez bariery prawne z tytułu należnej każdemu człowiekowi ochrony jego dóbr osobistych, takich jak cześć, dobre imię, możliwość wykonywania danego zawodu oraz, ujmując zagadnienie generalnie, ochrona jego osoby zgodnie z przyjętymi przez cywilizowaną ludzkość kanonami. Byłoby dobrze, gdyby wolność ta samoograniczała się również przez bariery moralne, wynikające z wrażliwości i czujności, by nie wyrządzić człowiekowi krzywdy ponad miarę tego, co dla rzetelnego opisu jego sytuacji w procesie karnym jest niezbędnie konieczne. Dotyczy to również osoby pokrzywdzonego, a zwłaszcza unikania takiej sytuacji, w której jego kosztem usiłuje się bronić oskarżonego.

2) Występują jednak w kręgu państw demokratycznych, w tym także w Polsce i w Niemczech, nader liczne jeszcze zjawiska nadużywania wolności prasy i innych mediów w zakresie sprawozdawczości z procesów karnych, wynikające przede wszystkim z sympatii lub antypatii politycznych w odniesieniu do osoby objętej postępowaniem karnym. Innym niebagatelnym motywem jest chęć „uatrakcyjnienia” sprawozdania przez wyekspozowanie różnych słabości człowieka, zwłaszcza w sferze jego życia intymnego. Takie metody uprawiania dziennikarstwa świadczą z jednej strony o niedojrzałości intelektualnej i emocjonalnej niektórych profesjonalistów z zakresu sprawozdawczości sądowej lub innymi słowy – o atrofii mechanizmów samokontroli, opartej na przesłankach aksjologicznych, z drugiej – o słabych jeszcze (niestety w naszym kraju) nawykach, kształtowanych przez światopoglądowy pluralizm oraz szacunek dla prawdy, emocjonalnie i politycznie odbarwionej. Niektórzy z dyskutantów wskazywali wręcz na zjawiska wydawania przez media wyroku w odniesieniu do konkretnego oskarżonego – jeszcze przed zapadnięciem rozstrzygnięcia sprawy przez sąd względnie na różne naciski na wymiar sprawiedliwości przez tworzenie klimatu hysterii politycznej lub obyczajowej. Przytaczano konkretne przykłady hysterii zmasowanej do tego stopnia, że można było mówić już tylko o prasowym linczu. To właśnie miał na myśli niżej podpisany, podając przykład zaczerpnięty z przedwojennego procesu Rity Gorgonowej, która na łamach prasy stała się przedmiotem zmasowanych ataków o charakterze ksenofobiczno-szowinistycznym (jako cudzoziemka) i to ataków o takim natężeniu, że w jej obronę zaangażowały się najświetlejsze w tym czasie autorytety

w osobach Tadeusza Boya-Żeleńskiego i Ireny Krzywickiej. Niżej podpisany podawał również inne przykłady z okresu ostatnich lat.

3) Zadaniem dziennikarzy, ale również i prawników – przedstawicieli nauki i praktyki prawa – jest podejmowanie wysiłków zmierzających do zminimalizowania, jeśli nie do całkowitego wyeliminowania nekających nas zjawisk patologii w sprawozdawczości prasowej i elektronicznej z procesów karnych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ocieramy się tu o problem kulturotwórczy, dotyczący nie tylko techniki pracy dziennikarskiej, ale również, a może przede wszystkim (jak to podkreślił Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w swoim słowie powitalnym), o zagadnienie moralności w najczystszymszym tego słowa znaczeniu.

Ten wątek dominował we wszystkich niemal wypowiedziach przez cały czas trwania konferencji. Gwoli rzetelności w opisie jej przebiegu należy jednak przytoczyć jeden głos przeciwny w tym sensie, że wyłamywał się z ogólnego nurtu oceny mediów w ogóle, a sprawozdawczości sądowej w szczególności. Dziennikarz niemiecki (Herbert Rabl z Heidelbergu) stwierdził, że jego zdaniem artykuł relacjonujący dany proces karny jest niczym innym, jak zwykłym towarem sprzedawanym przez redakcję gazety i jego zadaniem jest trafienie w gusty czytelników, a tym samym realny zysk finansowy przez powiększenie nakładu pisma. Na tle tej wypowiedzi, merytorycznie nie do przyjęcia, ale świadczącej o odwadze dyskutanta w głoszeniu własnych poglądów, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której do ataku przystąpili przede wszystkim uczeni niemieccy, wspierani przez polskich kolegów.

Reasumując należy stwierdzić, że omawiana konferencja przyczyniła się w znacznej mierze nie tylko do uporządkowania pojęć, ale stała się (przede wszystkim przez swą reprezentatywność) istotnym wkładem w tak doniosłą sferę, jaką jest połączenie prawa z mediami i zasady symbiozy, na którą oba te elementy życia zbiorowego są skazane. Uczestnicy konferencji zapowiedzieli odtworzenie całego jej przebiegu w formie książki. Oby tak się stało. W jej ukazaniu się jest w znaczącej mierze, jak sądzę, zainteresowana adwokatura, znajdująca się z uwagi na swoją pozycję w procesie karnym „w oku cyklonu”.

Uczestnicy konferencji byli szczególnie zgodni w ocenie roli prof. Stanisława Waltosia jako głównego organizatora i inspiratora sympozjum. Jego merytoryczny wkład w to spotkanie współgrał z gościnnością i szczerą koleżeńską serdecznością. Na zakończenie konferencji prof. Waltoś, będący jednocześnie niezależnie od swojej funkcji naukowo-dydaktycznej na Uniwersytecie, dyrektorem Collegium Maius, pokazał nam skarby tego unikalnego panteonu nauki i kultury polskiej.

Nie koniec na tym. Goście niemieccy zapowiedzieli, że temat będzie kontynuowany w przyszłości na terenie jednego z uniwersytetów niemieckich.

---

---

## ■ **Sprawozdanie z V Międzynarodowego Kongresu Prawa Procesowego (Trans-National Aspects of Procedural Law)**

W dniach 17–23 września 1995 r. odbył się w Taorminie (Włochy) V Światowy Kongres Prawa Procesowego. Jego problematykę stanowiły aspekty prawa procesowego w ujęciu transnarodowym – niejako ponadpaństwowym w znaczeniu elementów, które mogą być potraktowane jako wspólne dla różnych porządków prawnych. Przedmiotem Kongresu było generalnie prawo procesowe cywilne, karne, administracyjne i arbitrażowe.

W Kongresie wzięło udział około 250 przedstawicieli nauki, sądownictwa i palestry.

Szczegółowy program kongresu przedstawiał się następująco:

- **Znaczenie i ewolucja sądowego prawa transnarodowego**  
(The importance and evolution of the judicial trans-national law)  
– Prof. Gherard Walter
- **Międzynarodowa współpraca sądowa w procesie karnym**  
(International judicial cooperation in criminal litigation)  
– Prof. Ada Pellegrini Grinover
- **Międzynarodowa współpraca sądowa w procesie cywilnym i administracyjnym**  
(International judicial cooperation in civil and administrative procedures)  
– Prof. Italo Andolina  
– Prof. Francisco Gonzales Navarro
- **Wykonanie orzeczeń – aspekty transnarodowe**  
(Enforcement of judgements: trans-national aspects)  
– Prof. Georges De Leval
- **Upadłość – aspekty transnarodowe**  
(Banckruptcy – trans-national aspects)  
– Prof. Kurt Siehr
- **Rodziny prawa – przegląd prawa procesowego**  
(Legal families in Procedural law revisited)  
– Prof. Takeshi Kojima
- **Cechy szczególne prawa procesowego porównawczego**  
(Special features of comparative procedural law)  
– Prof. Peter Gilles  
– Prof. Kazimierz Lubiński

- **Międzynarodowy arbitraż**  
(International arbitration)
  - Prof. Peter Gottwald
- **Skutki zagranicznych wyroków i arbitrażowych orzeczeń**  
(Effects of foreign judgements and arbitral awards)
  - Prof. Peter Herzog
  - Prof. Juan Carlos Hitters
- **Stosunki pomiędzy sądami krajowymi i międzynarodowymi**  
(Relationships between national and international courts)
  - Prof. José Ovalle Favela
- **Spór transnarodowy a ewolucja problematyki prawa dowodzenia (prezentowania środków dowodowych)**  
(Trans-national litigation and the evolution of the law of evidence)
  - Prof. Wouter De Vos
  - Prof. Walter Rechberger
- **Potrzeba środków zabezpieczających w sporach transnarodowych**  
(Need for provisional remedies in trans-national litigation)
  - Prof. Konstantinos Kerameus
  - Prof. Jacques Normand

U źródeł problematyki tegorocznego Kongresu znalazła się potrzeba wyszukiwania – w miarę możliwości – wspólnych elementów w prawie procesowym nie tylko poszczególnych krajów, lecz również różnych porządków prawnych, „rodzin prawa”. W dobie końca XX-ego wieku swoboda poruszania się, a co za tym idzie swoboda kontraktów, zawieranych na płaszczyźnie międzynarodowej, handel międzynarodowy, są elementami powodującymi niejednokrotnie spory kompetencyjne lub co najmniej trudności w określeniu tego, prawo którego kraju ma być kompetentne dla rozstrzygnięcia sporu. Dyferencjacja ustawodawstw państw i systemów prawnych to tylko jedna strona zagadnienia. Druga – to próba znalezienia wspólnych elementów postępowania przed sądem (w kontekście dążenia do ujednoczenia prawa).

Nie chodzi przy tym o ujednoczenie prawa postępowania procesowego na użytek nauki, lecz o wykorzystanie wspólnych elementów pod kątem ich sprawdzonej użyteczności w systemie prawa danego kraju – w innym kraju.

Celem kongresu był zatem nie tylko przegląd instytucji prawa procesowego i rozwiązań dla nich przyjętych w systemach prawnych lecz także zastanowienie się nad tym, na ile omawiane instytucje w swoim charakterze są do siebie zbliżone.

Ta problematyka szczególnie dała się zauważyć w referacie prof. Italo Andolina. W swojej wypowiedzi podkreślał on m.in., iż w ostatnim okresie czasu, szczególnie w krajach Ameryki Łacińskiej dostrzega się kooperację w zakresie „użytkowania” norm postępowania cywil-

nego, w miarę ujednocianych, w rozmaitych państwach tego obszaru. Taką współpracę zauważyć można również w dalszej kolejności, zdaniem I. Andolina na terenie Europy, gdy tymczasem jest to pojęcie dość obce praktyce sądowej krajów anglosaskich.

Co ciekawe, I. Andolina wskazywał jako podstawę prawną współpracy pomiędzy poszczególnymi krajami Ameryki Łacińskiej – w dziedzinie prawa sądowego – traktaty zawierane między poszczególnymi krajami tego rejonu, datujące się jeszcze z 1928 r., a kończące na traktacie Unii Europejskiej z 1992 r., który w jednym z zapisów użył generalnego sformułowania odnoszącego się do współpracy państw w sektorze wymiaru sprawiedliwości.

Jako jeden z modeli współpracy międzynarodowej w postępowaniu cywilnym wymienił I. Andolina model inspirowany zasadą takiej współpracy, tworzony na źródłach prawa procesowego międzynarodowego, uprzedmiotowujący się z momentem wydania orzeczenia w danym kraju i jego cyrkulacją międzynarodową.

Nie bez znaczenia dla rozwoju myśli „współpracy między państwami w zakresie postępowania cywilnego” jest, zdaniem I. Andolina, doświadczenie Ameryki Łacińskiej i ewolucja ustawodawstwa procesowego państw składających się na ten kontynent, podążająca w kierunku „współpracy – integracji”.

Zdaniem autorki, jest to jedna z możliwych dróg dochodzenia do „upodobniania się” systemów prawa procesowego, jednej z faz prowadzących do ujednoczenia prawa procesowego. Może się to jednak dokonywać w ramach określonych „rodzin prawa”. Dość trudno byłoby uzasadniać potrzebę ujednoczenia systemów prawa – kontynentalnego (biorąc pod uwagę kontynent europejski) oraz anglosaskiego, common law.

Drugą drogę wskazało powołanie Unii Europejskiej i wprowadzenie obowiązku ujednoczenia poszczególnych sfer prawa i instytucji prawnych na terenie Wspólnoty. Jakkolwiek ta materia nie była przedmiotem Kongresu, tym niemniej nie należy zapominać o tym instrumencie prawa, który narzuca określone normy do przyjęcia i stosowania przez państwa członkowskie. Nie powinny to być normy wkraczające w suwerenność drugiego państwa, lecz ograniczają one w znacznym stopniu możliwość przyjmowania rozwiązań przepisów prawnych odbiegających od wymagań Unii, a jeżeli takie normy istnieją – konieczność ich zastąpienia przez obowiązujące ustawodawstwo unijne.

Problematyka ujednoczenia prawa procesowego, czyli przedmiot kongresu, to również, jak już wyżej zostało powiedziane, zagadnienie „rodzin prawa”, przedstawione w referacie prof. Takeshi Kojima.

Zwracał on uwagę na zjawisko wzrostu ilości norm prawa procesowego w ustawodawstwach państw, co powoduje częste kolizje kom-

petencyjne sądów dla rozstrzygnięcia danego sporu, zwłaszcza na styku: USA – z jednej, a Europa i Japonia – z drugiej strony. Jako jedną z przyczyn wskazywał różnicę w zasadach „rządzących” procesami. Tę samą uwagę odnosił także do grupy: USA – Europa i Wielka Brytania. Generalnie, wymieniał następujące „rodziny prawa”:

- common law,
- prawa niemieckiego,
- prawa francuskiego,
- prawa skandynawskiego,
- prawa socjalistycznego (niepewne, jako klasyfikacja, z uwagi na to, iż w dobie rozpadu byłego ZSRR oraz „uzachodowiania się” porządków prawnych byłych państw socjalistycznych, ich perspektywy wchodzenia do Unii Europejskiej – trudno nadal wyodrębnić to pojęcie),
- prawa religijnego (islam, hinduizm itp.),
- prawa Dalekiego Wschodu (azjatyckiego), które wbrew pozorom nie jest jednolite.

T. Kojima wskazywał również na istnienie „systemów mieszanych”, takich jak w Grecji, Japonii, Szkocji, Sri Lance.

W swoich rozważaniach podjął wątek zastanowienia się w ogóle nad celowością porównywania różnych porządków prawnych poddając pod uwagę istnienie funkcjonujących rozwiązań w dziedzinie prawa cywilnego. Wydaje się jednak, że potrzeba takiego spojrzenia od strony procesu cywilnego istnieje. Porównywanie choćby nawet odległych kulturowo rozwiązań procesowych może spowodować wykorzystanie sprawdzonych norm w innym systemie i odpowiednie zastosowanie samej instytucji w innym porządku prawnym. Zdaniem autorki, taką uwagę można odnieść choćby do instytucji postępowania przygotowującego (fazy przygotowawczej) procesu, która nie występuje *sensu stricto* w postępowaniu cywilnym polskim. *Pre-trial fase* w sądzie amerykańskim to ten okres postępowania, w którym – ogólnie mówiąc – strony powinny zaprezentować cały materiał dowodowy, jeżeli następnie pragną z niego skorzystać w toku postępowania. Oczywiście, inaczej jest skonstruowany sam proces, ale podałam ten przykład, aby wskazać, na ile mogą być pomocne posiedzenia międzynarodowych kongresów. Mogą one stanowić asumpt dla rozważenia celowości poddania pod rozwagę ustawodawcy skonstruowania sprawdzonej instytucji procesowej lub wykorzystania norm istniejących dla celu, jakiemu ma służyć każdy proces – wykrycia prawdy obiektywnej, a przede wszystkim realizacji interesu stron – rozstrzygnięcia sporu.

Elementami ważnym dla omawianej problematyki „rodzin prawa” jest – zdaniem T. Kojima – kwestia etyki zawodowej prawników i wykonywanie przez nich w określony sposób zawodu (studia, lecz



również kultura kraju, nie bez znaczenia w zależności od systemu, z jakim mamy do czynienia, np. islam – common law) oraz oczekiwania społeczeństwa i świadomość prawa w społeczeństwie.

W konkluzji, podobnie jak i w punkcie wyjścia dla swoich rozważań, T. Kojima podnosił, iż sama idea generalnej unifikacji prawa może nie być właściwa, aczkolwiek należy także pamiętać, iż może ona znajdować podatny grunt w tych krajach, które mają wspólną przeszłość, w odniesieniu do regionu świata – np. Ameryka Północna, Unia Europejska.

Po raz kolejny w czasie tegorocznego Kongresu wrócił temat postępowania dowodowego w kontekście – tym razem – jego ewolucji pod kątem ujednoczenia prawa postępowania cywilnego na świecie. Wróciło również tym samym pytanie o to, kto prowadzi spór przed sądem – strony, czy sędzia. I ponownie – porównanie dwóch systemów prawnych pod kątem ich użyteczności dla rozstrzygnięcia sporu – system common law, ukierunkowany na przeciwne sobie strony i bardziej inkwizycyjny system europejski.

Wątek postępowania dowodowego, podjęty przez prof. W. De Vos i W. Rechberger to kolejna próba poszukiwania wspólnych instytucji. Zdaniem autorki, jakkolwiek by nie rozsądzać sporu o to, który system jest lepszy – czy pozostawienie inicjatywy procesowej adwersarzom, czy wprowadzenie sędziego, czuwającego nad przebiegiem procesu i kontrolującego czynnie inicjatywę stron, nie pozbawionego własnej – pewnym jest, że w każdej sytuacji chodzi przede wszystkim o rozstrzygnięcie sporu pomiędzy stronami. Postępowanie dowodowe to wszak ta część procesu przed sądem, która w znacznym stopniu decyduje o wyniku – przegranej jednej ze stron, wygranej – drugiej. Zatem znaczenie i miejsce postępowania dowodowego w określonym porządku prawnym jest tak istotne. Tu również dadzą się odczuć wpływy kulturowe. I chyba nie jest celem międzynarodowych spotkań procesualistów dążenie za wszelką cenę do ujednoczenia systemu prawa procesowego, lecz przybliżenie, jak już pisałam wyżej, instytucji procesowych, porównanie ich oraz ich użyteczności dla potrzeb poszczególnych porządków prawnych, zastanowienie się nad ich wartością i rozważenie ewentualnych korzyści dla krajowego ustawodawstwa.

Spotkania te pokazują również, iż prace nad ujednoczeniem prawa w różnych krajach dają określone efekty, które bądź są wynikiem podobieństw systemowych (Ameryka Łacińska), tym łatwiej mówić wówczas o ujednoczeniu, bądź regionalnych (UE).

Sprawozdanie to nie ma na uwadze zaprezentowania pogłębionej problematyki w odniesieniu do niektórych referatów, będących przedmiotem dyskusji. Byłoby to również utrudnione z uwagi na charakter prezentowanych referatów oraz ich tematykę, zasługującą na studia w zakresie każdego z przedstawionych tematów.

Autorka pozwoliła sobie na kilka uwag w odniesieniu do niektórych tylko z referatów, będących przedmiotem dyskusji. Każdy z nich zasługiwał na osobne potraktowanie, tym niemniej wymagałoby to znacznie większego opracowania.

Minusem kongresu, przypuszczalnie nie tylko tego, jest konieczność ograniczenia się do przedstawienia zagadnienia, będącego przedmiotem dyskusji, w krótkim okresie czasu, skutkiem czego wiele bardzo ciekawych rozważań pozostaje jedynie w publikowanych aktach kongresu. Ich szersze upowszechnienie byłoby niewątpliwie dużą pomocą dla pracowników nauki oraz przedstawicieli palestry i sądownictwa.

Ta uwaga ma swoje uzasadnienie w kontekście studiów autorki nad pracami opublikowanymi jeszcze przed kongresem, a przedstawionymi do dyspozycji w czasie kongresu. Niektóre z przemyśleń referatów międzynarodowych miały u źródła spostrzeżenia zawarte w opracowaniach referatów krajowych lub publikacjach stanowiących podstawę dla przyjmowanych rozwiązań w prezentowanym referacie. Niech więc i mnie wolno będzie zakończyć cytatem zawartym w publikowanym opracowaniu prof. P. Gillesa z pracy Cappelletti-Garth: „Studia porównawcze stają się tym bardziej skomplikowane im więcej uczymy się na temat miejsca prawa w społeczności”. Ten kongres dowiódł, jak skomplikowane potrafi być studiowanie prawa pod kątem jego ujednoczenia w świadomości funkcjonowania „rodzin prawa”, zdeterminowanych etyką prawników i szeroko pojmowaną kulturą społeczeństw.

*Anna Świdarska*

■ **Lesław Myczkowski:**  
*Moja droga do adwokatury*

**Ośrodek Badania Adwokatury im. W. Bayera  
i Zachodnie Centrum Informacji w Zielonej Górze 1995,  
ss. 180**

Autor – adwokat warszawski, znany również jako publicysta prawniczy w zakresie problematyki mieszkaniowej – przedstawia skróconą historię swojego życia na tle dziejów jego rodziny.

Odwołując się do swych – jak to określa – galicyjskich korzeni, Autor cofa się w swym opowiadaniu do wydarzeń sprzed wielu lat, znanych mu z przekazów rodzinnych, a które miały miejsce m.in. na terenie obecnej Chorwacji i Austrii. Dziadek Autora – późniejszy polski generał Gustaw Truskolaski – był wówczas oficerem austriackim, stacjonującym w garnizonach poza obszarem dzisiejszej Polski. Snując rodzinne opowieści Autor często korzysta z formy anegdotycznej, gdy np. opisuje perypetie swojej matki w Dubrowniku (s. 11) lub chroniczne spóźnianie się babki Myczkowskiego na ekspres międzynarodowy (s. 15–16).

To przeplatanie zdarzeń poważnych z humorystycznymi i nawiązywanie do przekazów rodzinnych stanowi zaletę opisów zawartych w książce Autora. Lekturę ułatwia również podział tematu na rozdziały i podrozdziały zaopatrzone krótkimi tytułami, które orientują czytelnika o czym będzie w nich mowa. W podziale tym można dostrzec rękę fachowca, który zdaje sobie sprawę, iż nawet najbardziej interesujący temat wymaga oprawy, którą dają mu m.in. tytuły rozdziałów. Dla przykładu przytoczmy kilka z nich, szczególnie wzbudzających zainteresowanie tematem: Rozdział III – *Jak dziadek Truskolaski ładował wojsko na wagony a Prugar czatował na marszałka Piłsudskiego* (s. 18); Rozdział VII – *W Korpusie Kadetów we Lwowie i wojskowym szpitalu na Łyczakowie* (s. 38); Rozdział IX (podtytuły) – *Tajemniczy doktor Schmidt* (s. 63), *Codzienne życie pod okupacją* (s. 66), *Olga Didurówna i inni artyści* (s. 75), *Polacy a Ukraińcy* (s. 76).

Przyciągnęły moją uwagę także podtytuły Rozdziału X *Reforma rolna – sierpień 1944* (s. 99); *Trzeci maja 1946 r. w Krakowie* (s. 132) i *Bal młodej architektury* (s. 124) oraz tytuł Rozdziału XI – *Wrocław*

*miasto studentów* (s. 136), w której Autor opisuje m.in. przebieg swoich studiów na Uniwersytecie Wrocławskim.

Samej adwokaturze Autor poświęca stosunkowo mało miejsca w części czwartej, podzielonej na rozdziały: *Aplikacja*, *Rozstajne drogi* (*Zespół czy radcostwo*), *Działalność szkoleniowa*; Rozdział XVI – *Zamiast zakończenia*. W tym ostatnim rozdziale Autor składa podziękowanie koleżankom i kolegom z Izby Adwokackiej w Warszawie za pomoc i życzliwość, wymieniając osoby, które odegrały szczególną rolę w jego karierze zawodowej: są to śp. dziekan J. Olchowicz, śp. dziekan Z. Skoczek i śp. profesor M. Gersdorf, a z żyjących – adwokat Edmund Mazur, wieloletni sekretarz „Palestry”, prof. W. Chranowski i prof. J. Ignatowicz.

Autor wyjaśnił mi, że dlatego skrótowo tylko opisuje swoje życie adwokackie, gdyż jego intencją było raczej przedstawienie **drogi** prowadzącej do naszego zawodu oraz chęć utrwalenia niektórych zdarzeń z minionego półwiecza i poprzedniej epoki znanej mu z przekazów rodzinnych, a które chciałyby ocalić dla potomności.

Na łamach książki przewijają się znane nazwiska z dawniejszej i aktualnej sceny kulturalnej i politycznej, począwszy od marszałka Józefa Piłsudskiego, gen. Bronisława Prugara-Ketlinga, Olgi Małkowskiej (harcmistra RP), Olgi Didur i in., a na obecnym wicemarszałku Sejmu Aleksandrze Małachowskim (znanym z audycji „Telewizja nocą”) kończąc. Autor wspomina też o więzach rodzinnych (poprzez babkę Sabinę Myczkowską) łączących go z rodziną Pawlikowskich, która to rodzina wniosła znaczący wkład do kultury polskiej na przełomie XIX i XX wieku (teatry Krakowa, literatura i in.).

Jak już zaznaczyłem, informacje o życiu zawodowym adwokata Myczkowskiego są stosunkowo skąpe i dotyczą głównie okresu aplikacji, który Autor stara się przedstawić w sposób mogący zainteresować nie tylko profesjonalistów, jak np. opis jego pierwszej sprawy karnej (s. 167–168) czy scena z handlarką ryb (s. 172–173).

O swych sukcesach w pracy zawodowej Autor wspomina tylko mimochodem. Uczynił to za niego wydawca. Na obwolucie książki podano bowiem następującą informację: „Lesław Myczkowski, urodzony w ziemi sanockiej, opisuje przedwojenne lata szkolne, okupację i studia prawnicze oraz rozwój swojej kariery zawodowej. Jest czynnym adwokatem w Warszawie, byłym radcą prawnym. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, odznaką Adwokatura Zasłużonym, a nadto złotą odznaką CZSBM i Złotą Syrenką Warszawską. Autor wielu artykułów, komentarzy i opracowań książkowych na tematy mieszkaniowe”.

Podsumowując moje wrażenia z lektury recenzowanej książki, chciałbym dać wyraz opinii, że jest ona nie tylko łatwa w czytaniu, ale

dostarcza wielu informacji z niedalekiej przeszłości, stanowi również przejaw zanikającej tradycji pisarskiej adwokatów. Nie należy bowiem zapominać, że adwokatami byli m.in. Karol Bunsch i Jan Brzechwa, a w literaturze światowej dałoby się wymienić wiele innych nazwisk pisarzy-adwokatów. Niestety tradycje humanistyczne, a zwłaszcza pisarstwo, nie są kontynuowane przez najmłodszą generację, a lista adwokatów piszących topnieje jak śnieg na wiosnę...

Adwokat Lesław Myczkowski jest więc jednym z epigonów naszej pisarskiej tradycji, a jego książkę polecam nie tylko Czytelnikom „Palestry”.

*Stanisław Rymar*

**Uwaga:**

Książka Lesława Myczkowskiego *Moja droga do adwokatury* jest do nabycia w Ośrodku Badawczym Adwokatury w Warszawie, Al. Ujazdowskie 49 (tel. 621-44-12) oraz w Księgarni Sądowej w Warszawie, Al. Solidarności 127 (tel. 620-03-71 wew. 377).

Czynione są również starania, aby można ją było otrzymać w biurach Okręgowych Rad Adwokackich, zwłaszcza w Rzeszowie, Krakowie i Wrocławiu, na których terenie rozgrywa się większość akcji tej książki.

Książka będzie rozprowadzona po koszcie własnym, tj. po 6 zł + koszty porta, a uzyskane kwoty przeznacza się w całości na cele Fundacji Adwokatury Polskiej.

---

■ ***Prawo karne w okresie stalinizmu***  
**„Studia Iuridica” 1995, t. 27, monograficzny,**  
**pod redakcją naukową Genowefy Rejman**

**Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1995, ss. 240.**

Dostępny jeszcze w niektórych księgarniach 27 tom nieregularnego wydawnictwa „Studia Iuridica”, pisma Uniwersytetu Warszawskiego, jest kolejnym ogniwem dyskusji o prawie polskim – głównie karnym – lat 1944–1956, zapoczątkowanej jeszcze w 1989 r. Wtedy to bowiem, w śladowym nakładzie 250 egzemplarzy, staraniem Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW, ukazał się wybór opracowań pt. „Stalinizm”, pod redakcją Jacka Kurczewskiego<sup>1</sup>. Większość tekstów zamieszczonych w tym zbiorze stanowią referaty wygłoszone podczas sesji naukowej, która odbyła się 18 listopada 1988 r. w IPSiR UW.

Rok później, w dniach 26–27 listopada 1989 r., również w UW, odbyła się zorganizowana przez Wydział Prawa i Administracji, kolejna sesja naukowa na ten sam temat. Część referatów z tej konferencji opublikowano w tomie 22 pisma „Studia Iuridica” (z 1992 r.), zatytułowanym „Prawo okresu stalinowskiego. Zagadnienia wybrane”<sup>2</sup>.

Wspomnieć też trzeba o niezwykle interesującym, obszernym studium, poświęconym zagadnieniu niezależności sądownictwa i niezawisłości sędziowskiej, pt. „Sądownictwo w PRL”, pióra Andrzeja Rzeplińskiego, które ukazało się po raz pierwszy w kraju w 1989 r. (nakładem Komitetu Helsińskiego), a następnie rok później w Londynie (nakładem Wydawnictwa Polonia)<sup>3</sup>.

W 1994 r., obszernym artykułem pt. „Raport o sądowych morderstwach”, do dyskusji włączył się sędzia Sądu Apelacyjnego w Lublinie, Marek Kielasiński<sup>4</sup>. Jego unikalne opracowanie nie tylko wprowadza wiele nowego do stanu wiedzy o prawie karnym wojskowym po 1944 r., ale zawiera również – jako aneksy – wykaz sędziów wojskowych z Lublina (1944–1945) oraz odpisy wybranych wyroków z tego okresu.

Wreszcie w dniach 12–13 czerwca 1995 r., z inicjatywy Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Przeciw Narodowi Polskiemu w Lublinie, odbyła się ogólnopolska sesja naukowa zatytułowana „System prawny a represje polityczne w Polsce w latach 1944–1956”. Referaty podczas niej wygłoszone wkrótce ukazą się drukiem<sup>5</sup>.

Ostatnim – mam nadzieję, że tylko na razie – ogniwem dyskusji o prawie polskim po 1944 r. jest właśnie 27 tom czasopisma „Studia Iuridica”.

– Tym razem opublikowane w recenzowanym wydawnictwie opracowania nie są owocem żadnej sesji naukowej. Stanowią raczej – jak napisała Genowefa Rejman – „*dalszy ciąg dociekań dotyczących prawa okresu stalinowskiego*”, których pierwsze rezultaty zostały przedstawione w czasie konferencji zorganizowanej przez Wydział Prawa UW w dniach 26–27 listopada 1989 r., a następnie opublikowane w 22 tomie „*Studia Iuridica*” wydanym w 1992 r.

Omawiany tom zawiera wstęp Redaktora oraz 9 opracowań. Ich objętość waha się w granicach od 10 do 40 stron.

Autorami poszczególnych prac są kolejno:

- Anna Turska („*Spółeczeństwo w systemie panowania totalnego*”);
- Katarzyna Maria Piekarska („*Naruszanie zasady jawności w «sądach tajnych»*”);
- Michał Fajst („*Spór o kryminologię w Polsce w okresie stalinizmu*”);
- Maria Stanowska („*Sprawy polityczne z lat 1944–1956 w świetle orzeczeń rehabilitacyjnych Sądu Najwyższego w latach 1988–1991*”);
- Jarosław Utrat-Milecki („*Więziennictwo w Polsce w latach 1944–56*”);
- Tadeusz Kostewicz („*Więzienie w Fordonie na tle struktur więziennictwa lat 1944–56*”);
- Krzysztof Kauba („*Ustawa «rehabilitacyjna»*”);
- Piotr Kładocny („*Zbrodnie stalinowskie na terytorium II Rzeczypospolitej w latach 1939–1945 w świetle prawa norymberskiego*”);
- Genowefa Rejman („*Prawo stanu wyjątkowego i odpowiedzialność karna za jego wprowadzenie a praktyka*”).

Znaczna część opracowań z tomu 27 „*Studiów*” stanowi prostą kontynuację tematyki podjętej przez tych samych autorów w tomie 22. I tak, A. Turska kontynuuje w tomie 27 problematykę stosunku jednostki do państwa totalitarnego, zapoczątkowaną pracą „*Prawo państwa totalitarnego*”. T. Kostewicz – Problematykę *ludowego więziennictwa*, zapoczątkowaną rozprawą „*Wykonanie kary pozbawienia wolności wobec więźniów politycznych w latach 1944–1956*”. Wreszcie M. Stanowska – problematykę rehabilitacji osób skazanych w latach 1944–1956 za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego, zapoczątkowaną w 1993 r., ale na łamach pisma „*Archiwum Kryminologii*”<sup>6</sup>.

Z kolei praca K.M. Piekarskiej nawiązuje do rozważań Alicji Grześkowiak o tzw. *sądach tajnych*, zaś praca J. Utrat-Mileckiego – do rozważań Teodora Szymanowskiego o podstawach prawnych komunistycznego więziennictwa.

Moje poważne wątpliwości wzbudził tytuł recenzowanego tomu. Podobnie zresztą, jak tytuły przywoływanych już wyżej: zbioru pod

redakcją J. Kurczewskiego i tomu 22 „Studia Iuridica”. Kwestionuje bowiem zasadność używania – szczególnie w pracach o charakterze naukowym – terminów „stalinizm”, „prawo okresu stalinowskiego” czy „prawo karne w okresie stalinizmu” (przypomnę, że wcześniej, w latach 1956–1989, propaganda komunistyczna używała równie enigmatycznego terminu „okres błędów i wypaczeń”). Tu muszę z przykrością stwierdzić, że Redakcja pisma „Studia Iuridica” używa tego rodzaju sformułowań, z wyjątkową, godną większej sprawy, konsekwencją. Nie może więc być w tej kwestii mowy o przypadku.

Dla ścisłości dodam, że za równie bezzasadny uważam pogląd, iż „stalinizm” w Polsce trwał od 1944 do 1989 r. W rzeczywistości bowiem w Polsce lat 1944–1989 (a więc także w okresach: 1944–1948, 1948–1956, 1956–1989) panował po prostu komunizm. I tyle wystarczy.

Z problemów podjętych przez autorów recenzowanego tomu szczególnie zainteresowała mnie próba, podjęta przez M. Stanowską, ustalenia listy osób bezpośrednio odpowiedzialnych za zbrodnie sądownictwa komunistycznego lat 1944–1956. Autorka zalicza do nich tych, którzy wyroki śmierci wydawali, bądź je zatwierdzali. Na owej liście M. Stanowska umieściła kolejno nazwiska:

- sędziów wojskowych orzekających w sądach I instancji, czyli przede wszystkim w Wojskowych Sądach Garnizonowych (lata 1944–1945), Wojskowych Sądach Okręgowych (lata 1945–1946) oraz w Wojskowych Sądach Rejonowych (od roku 1946);

- szefów (prezesów) sądów wojskowych I instancji, np. Stefan Piekarski, Konstanty Krukowski, Piotr Parzeniecki, Jan Hryckowian;

- sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego (dalej: NSW), np. Kazimierz Drohomirecki, Leo Hochberg, Józef Dziwogo, Marcin Dancyg, Bronisław Ochnio, Marian Bartoń, Jan Kaczorowski czy Alfred Janowski;

- prezesów NSW, np. Aleksander Tarnowski, Aleksander Michniewicz czy Władysław Garnowski;

- dowódców Okręgów Wojskowych *ludowego* WP, np. Leon Bukojemski;

- przedstawicieli naczelnego Dowództwa *ludowego* WP, np. Michał Rola-Żymierski, Zygmunt Berling, Karol Świerczewski;

- przedstawicieli najwyższych władz partyjno-państwowych, np. Bolesław Bierut, Roman Zambrowski.

Autorka powyższego zestawienia ograniczyła się do podania tylko nazwiska osoby odpowiedzialnej, a obok liczby osób, o których śmierci zadecydowała (przez wydanie wyroku w I instancji, zatwierdzenie wyroku w II instancji, albo przez odmowę zastosowania prawa łaski). Przy nazwiskach brak jednak informacji, czy dana osoba z listy była



sędzią np. Wojskowego Sądu Rejonowego, czy NSW, czy też zwierzchnikiem sądowo-karnym. Sprawa może się dodatkowo skomplikować, gdyż sędziowie NSW wcześniej często byli wyróżniającymi się (czyli „wydajnymi”) sędziami sądów I instancji. Z listy nie wynika też, niestety, które wyroki śmierci – np. sędzia Marcin Dancyg – wydał jako sędzia Sądu Wojskowego II Armii w osławionej Kąkolewnicy (gdzie tylko 17 listopada 1944 r. wziął udział w skazaniu na śmierć 8 żołnierzy NSZ, z których 7 stracono)<sup>7</sup>, a które jako sędzia NSW. Z kolei odnośnie wszystkich sędziów NSW pojawia się jeszcze wątpliwość: czy wyrok wydali w drodze nadzoru (pozainstancyjnego lub instancyjnego) nad Wojskowymi Sądami Garnizonowymi, Okręgowymi lub Rejonowymi (czyli po prostu w drodze rozpatrywania skarg, protestów lub rewizji) czy też jako sąd I instancji (NSW w pewnych przypadkach mógł orzekać jako sąd I instancji)? Zastrzeżenia można mieć także co do podanej liczby wyroków śmierci wydanych przez niektórych sędziów z listy. M.in. wynika z niej, że sędzia Marian Bartoń jest odpowiedzialny za wydanie wyroków śmierci wobec 8 osób. Skądinąd jest mi wiadomo, że tylko jednego dnia, mianowicie 19 marca 1946 r., orzekając jako sędzia delegowany do Wojskowego Sądu Okręgowego w Warszawie skazał on na śmierć 9 żołnierzy NSZ<sup>8</sup>. A należy pamiętać, że był sędzią NSW, czyli sądu, który masowo „zaklepywał” – z jego udziałem – setki wyroków śmierci wydanych przez sądy I instancji.

Jeszcze inna wątpliwość pojawia się przy obliczaniu „dorobku” szefów niektórych sądów wojskowych I instancji (np. płk Konstanty Krukowski, sowiecki oficer, szef Wojskowego Sądu Garnizonowego i Okręgowego w Lublinie) oraz Naczelnego Szefa Sądownictwa Wojennego, będącego jednocześnie Prezesem NSW (gen. Aleksander Tarnowski, oficer sowiecki). Otóż w początkowym okresie, poza bezpośrednim udziałem w wydawaniu zbrodniczych wyroków jako członkowie składów orzekających, dodatkowo – z tytułu sprawowanych funkcji<sup>9</sup> – sporządzali oni pisemne opinie odnośnie zastosowania prawa łaski wobec skazanych, przedstawiane następnie zwierzchnikowi sądowo-karnemu (zasadniczo był nim Naczelny Dowódca WP). Zwierzchnik sądowo-karny z reguły przychylił się do opinii, w której najczęściej znajdował się wniosek o niestosowanie prawa łaski. Myślę, że sporządzenie takiej negatywnej opinii należy traktować tak jak wydanie wyroku i odmowę zastosowania prawa łaski.

Powyższe uwagi nie są jednak zarzutami skierowanymi przeciw Autorce. Zaznaczyła ona bowiem, że przedmiotem jej badań są tylko te wyroki wydane podczas procesów politycznych w latach 1944–1956, które następnie w latach 1989–1991 powtórnie ocenił Sąd Najwyższy RP bądź w drodze rewizji nadzwyczajnych, bądź w wyniku wznowienia postępowania. Więcej – M. Stanowskiej za podjęcie próby sporzą-

dzenia listy osób odpowiedzialnych za zbrodnie sądowe lat 1944–1956 należą się słowa szczerzego uznania. Tym bardziej, że w innych tego typu opracowaniach, np. w „liście straconych”, opracowanej na bardzo bogatej podstawie źródłowej przez Centralny Zarząd Zakładów Karnych, również znajdują się braki, które w stosunku do bazy źródłowej są proporcjonalnie większe.

Trudno mi w tym miejscu nie podzielić się pewną refleksją. Otóż od wyborów w 1989 r. upłynęło ponad 6 lat i najwyższa już pora, aby podjąć poważne prace naukowe nad opracowaniem rzetelnej listy sędziów-zbrodniarzy z lat 1944–1956. Tak sędziów wojskowych, jak i sędziów sądów powszechnych, na czele z sędziami SN i tzw. *sekcji tajnych*. W tym celu trzeba jednak odrzucić jako źródła niechlujną i bałamutną książkę Marii Turlejskiej (*Te pokolenia żałobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie 1944–1956*), która do dnia dzisiejszego przez niektórych jest traktowana jako podstawowe źródło na ten temat oraz inne pozycje o charakterze zaledwie przyczynkarskim, a wziąć się do żmudnej i długotrwałej pracy archiwalnej. Obawiam się, że innej drogi po prostu nie ma.

Dla ścisłości muszę dodać, że są już opracowania, które – choć nie obejmują całości zagadnienia – należy uznać za poważne i napisane kompetentnie. Obok prac M. Stanowskiej i M. Kielasińskiego należy do nich zaliczyć, zwartą tematycznie i opartą na zamkniętym zespole archiwalnym byłego WSR w Gdańsku, pracę napisaną przez Bogdana Rusinka i dra Zbigniewa Szczurka – Prezesa Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku<sup>10</sup>. Autorzy nie tylko opisali krótko wiele procesów sądowych odbywających się przed WSR w Gdańsku, ale również na podstawie akt procesowych sporządzili wykaz sędziów i prokuratorów wojskowych, a także oficerów śledczych – funkcjonariuszy UB.

We *Wstępie* do tomu 27 „*Studia Iuridica*” oraz w opracowaniu „*Prawo stanu wyjątkowego i odpowiedzialność karna za jego wprowadzenie a praktyka*” fundamentalną kwestię poruszyła Genowefa Rejman. Przedmiotem jej rozważań jest bowiem pytanie: kto jest odpowiedzialny – moralnie, ale przede wszystkim karnie – za zbrodnie popełnione w Polsce w okresie panowania ustroju komunistycznego. „*Dotąd* – pisze prof. Rejman – *uwaga badaczy skoncentrowana jest na organach bezpieczeństwa, prokuratury, sądów, adwokatury oraz funkcjonariuszy więziennictwa*”. Autorka postuluje dalej, aby do tego „łańcucha” włączyć także: po pierwsze ustawodawcę, tworzącego zbrodnicze w swej istocie prawo – czyli KRN, PKWN, Sejm i organa administracyjne produkujące tzw. *prawo powielaczowe* oraz, po drugie, „czynnik polityczny”, czyli po prostu PPR i PZPR.

Takie odważne stanowisko, będące w nauce polskiej pewnym *novum* jest – według mnie – godne poparcia. Nasuwa się jednak pytanie, czy

na tym należy poprzestać, czy nie należy sięgnąć jeszcze głębiej, do samych korzeni? Sądzę, że do grona podmiotów odpowiedzialnych należy bezwzględnie włączyć – i to na pierwszym miejscu – przedstawicieli tzw. *doktryny*. Zaliczam do nich prawników-naukowców, w tym także tych, którzy poza pracą naukową sprawowali również funkcje sędziowskie (głównie w SN i NSW), tudzież prokuratorskie. Stosując „bezlitosny oręż marksizmu” dali oni fundament teoretyczny, na którym władza *ludowa* mogła zacząć budowę swojego, marksistowskiego prawa. Ci sami przedstawiciele doktryny w nieco późniejszym okresie uzasadniali „naukowo” konieczność stanowienia takiego właśnie prawa. Jednocześnie likwidowali „przeżytki burżuazyjne” w polskiej nauce prawa, unicestwiając całe jej gałęzie (temat ten poruszył M. Fajst w recenzowanym wydawnictwie, a wcześniej P. Hübner w tomie *Stalinizm*), a w ich miejsce tworzyli nowe „słuszne klasowo” – choć często zbrodnicze – teorie.

Np. prominentni profesorowie-marksieści, specjaliści od prawa karnego, Igor Andrejew, Leszek Lernell i Jerzy Sawicki, dopuszczali możliwość stosowania analogii na niekorzyść sprawcy w prawie karnym materialnym. Twierdzili, że „*Analogia w naszych warunkach może (...) potwierdzać i umacniać praworządność ludową*”<sup>11</sup>. Dokładnie tak jak w Związku Sowieckim i Niemczech Hitlera...

Z kolei profesor specjalizujący się w procedurze karnej, Leon Schaff, postulował pozbawianie „wrogów ludu” podmiotowości prawnej, czyli zdolności prawnej. Inaczej mówiąc chciał ich po prostu wyjmować spod prawa. Pisał, że dławienie oporu „*klas wrogich*” może polegać na „*pozbawieniu tych klas praw obywatelskich*” i „*stosowaniu metod pozasądowych*”<sup>12</sup>. Znowu tak samo jak w Związku Sowieckim i Niemczech Hitlera...

Inny przykład, godzien osobnej rozprawy, to działalność uchwałodawcza sędziów NSW (część z nich nie miała nawet tzw. *dużej matury* – np. Teofil Karczmarz, inni jednak byli doktorami prawa – np. Marian Muszkat czy Władysław Garnowski). Wytyczne NSW – jak pisał prezes tego sądu, płk Wilhelm Świątkowski – „*zabezpieczają (...) i zapewniają stosowanie (...) przepisów zgodnie z literą i duchem nowego socjalistycznego prawa, zgodnie z polityką państwa ludowego na aktualnym etapie walki klasowej, zgodnie z zasadami rewolucyjnej praworządności ludowej*”<sup>13</sup>. Z tych właśnie względów Zgromadzenie Sędziów NSW 19 grudnia 1952 r. powzięło uchwałę z której wynika, że przestępstwem „*kontrewolucyjnym*” (jest to termin pozakodeksowy, którego nie znało nawet komunistyczne prawo karne) może być każdy czyn, byleby popełniony z „*pobudek kontrewolucyjnych*”. Owa uchwała wprowadzała też pojęcie „*zamiaru kontrewolucyjnego ewentualnego*”, co jest sprzeczne samo w sobie<sup>14</sup>. Znowu tak jak w Związku

Sowieckim, czego nawet nie ukrywano: płk Świątkowski twierdził bowiem wyraźnie, że uchwały NSW kształtowały się „w oparciu o radziecką naukę socjalistycznego prawa”<sup>15</sup>.

To oczywiście tylko przysłowiowy czubek góry lodowej.

Takie teorie nie powinny dziś wywoływać tylko śmiechu, bądź uczucia politowania czy zażenowania. Pomijam tu zagadnienie, że osoby je głoszące – np. I. Andrejew – skazywały na śmierć za rzekomą współpracę z Niemcami bohaterów polskiego Państwa Podziemnego.

Opracowania zawarte w omawianym wydawnictwie nie wyczerpują tematyki związanej z prawem karnym *Polski Ludowej* i *Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*. Koniecznym jest podjęcie natychmiastowych badań w celu opracowania obszernych monografii okresów 1944–1969 i 1969–1989. Na początek jednak postulowałbym omówienie, w ujęciu chronologicznym, podstawowych aktów prawnych z lat 1944–1969, począwszy od *Kodeksu Karnego Wojska Polskiego*, przez dekret o ochronie Państwa, dekret sierpniowy, *Mały Kodeks Karny*, do ustawy o ochronie pokoju (i wiele innych). Taka praca, wydana w formie książki lub broszury, na pewno wzbudziłaby zainteresowanie nie tylko wykładowców historii prawa polskiego i studentów. Nie trzeba chyba dodawać, że na rzetelne opracowania czekają także dzieje innych gałęzi prawa w latach 1944–1989, a w szczególności prawo cywilne, administracyjne, konstytucyjne, filozofia prawa oraz teoria państwa i prawa.

To, co napisałem powyżej, nie umniejsza jednak rangi recenzowanej pozycji: tom 27 czasopisma „*Studia Iuridica*” wart jest uważnego przeczytania.

Marcin Zaborski

### Przypisy:

<sup>1</sup> *Stalinizm*, praca zbiorowa pod red. J. Kurczewskiego, Warszawa 1989, ss. 266. Na szczególną uwagę zasługują opracowania Z.A. Ziemby: *Prawo karne Polski Ludowej 1944–1956*, P. Hübnera: *Nowa nauka i ludzie systemu* oraz J. Kurczewskiego: *Rządy mroczne i krwawe...*

<sup>2</sup> „*Studia Iuridica*”, tom 22, monograficzny: *Prawo karne okresu stalinowskiego. Zagadnienia wybrane*, pod red. M. Pietrzaka, Warszawa 1992, ss. 130. Z tego zbioru polecam opracowania G. Rejman: *Prawo karne w latach 1944–1956*, A. Grześkowiak: *Sądy tajne w latach 1944–1956* oraz T. Kostewicza: *Wykonanie kary pozbawienia wolności wobec więźniów politycznych w latach 1944–1956*.

<sup>3</sup> A. Rzepliński: *Sądownictwo w PRL*, Londyn 1990, ss. 183.

<sup>4</sup> M. Kielasiński: *Raport o sądowych morderstwach*, „Archiwum Kryminologii”, Tom XX, Warszawa 1994, ss. 97–135.

<sup>5</sup> W trakcie tej sesji wygłoszono następujące referaty: *Prawo Norymberskie a represje polityczne w Polsce w latach 1944–1956* (T. Jasudowicz); *Początki prawa komunistycznego w Polsce: prawo karne wojskowe przed wrześniem 1944 r.* (A. Lityński); *Kolejne nowe Rozporządzenia Prezydenta RP z 1928 r. o ustroju Sądów powszechnych w latach 1944–1956* (A. Rzepliński); *Sądy tajne w Polsce Ludowej* (A. Grzeškowiak); *Postępowanie doraźne w prawie karnym w latach 1944–1956* (E. Skrętowicz); *Prawo Polski Ludowej. Wybrane zagadnienia* (M. Zaborski); *Wyniki prac nad ustaleniem listy osób straconych i zmarłych w więzieniach w Polsce w latach 1944–1956* (Z. Bąkowski); *Organizacja i podstawy działania organów prokuratury wojskowej w latach 1944–1956* (W. Krupa); *Rola i zadania sądownictwa wojskowego w okresie represji politycznych w latach 1944–1956* (C. Wójcik); *Podstawy prawne funkcjonowania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w latach 1945–1954* (M. Fajst).

<sup>6</sup> M. Stanowska: *Orzecznictwo Sądu Najwyższego w sprawach rehabilitacyjnych w latach 1988–1991*, „Archiwum Kryminologii”, Tom XIX, Warszawa 1993, ss. 133–190.

<sup>7</sup> CAW, akta procesu Zbigniewa Rybaka i 15 innych.

<sup>8</sup> ASS MON, akta procesu Zygmunta Wolanina i 22 innych.

<sup>9</sup> Uprawnienie to zostało przekazane składowi orzekającemu w sprawie na mocy art. 250 *Kodeksu wojskowego postępowania karnego* z 23 czerwca 1945 r. (Dz. U. Nr 36, poz. 216): „Jeżeli orzeczono karę śmierci, wówczas bezpośrednio po podpisaniu wyroku skład sądu odbywa naradę celem rozważenia, czy skazany zasługuje na ulaskawienie i jaka kara byłaby odpowiednia w razie ulaskawienia. Opinię w tym przedmiocie dołącza się do akt sprawy”.

<sup>10</sup> B. Rusinek, Z. Szczurek: *Konspiracyjne organizacje niepodległościowe działające na Pomorzu Gdańskim w latach 1945–1955 w świetle akt byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku*, Gdańsk 1994.

<sup>11</sup> I. Andrejew, L. Lernell, J. Sawicki: *Prawo Karne Polski Ludowej*, Warszawa 1954, s. 326.

<sup>12</sup> L. Schaff: *Polityczne założenia wymiaru sprawiedliwości w Polsce Ludowej*, Warszawa 1950, s. 183 i 198.

<sup>13</sup> *Zbiór Orzeczeń Najwyższego Sądu Wojskowego*, pod red. zespołu: płk W. Świątkowski, płk A. Tomaszewski, płk K. Mioduski, ppłk F. Aspis, ppłk J. Dziwogo, ppłk L. Hochberg (red. odpowiedzialny), Warszawa 1954, s. 8–9.

<sup>14</sup> Tamże, s. 19–25 i n.

<sup>15</sup> Tamże, s. 9.

---

---

■ **Gustaw Herling-Grudziński:**  
*Portret wenecki. Trzy opowiadania*

Lublin 1995, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, ss. 96

W dzisiejszych czasach prawnicy – tak jak większość ludzi – niestety czytają niedużo. Mowa tu oczywiście o literaturze pięknej, albowiem literaturę przedmiotu, tj. komentarze, glosy, podręczniki i orzecznictwo każdy prawnik pragnący dobrze wykonywać swój zawód czyta na bieżąco. Sytuacja ta jest zrozumiała; nasze prawo zmienia się – dosłownie – z dnia na dzień i trudno nadążyć za tysiącem nowelizacji i poprawek. Jeśli ktoś nadaża za zmianami, to z pewnością ledwo mu starcza czasu na przeczytanie gazety, nie wspomnę więc o nowiej powieści czy tomie opowiadań. Trzeba także powiedzieć, że lektura tekstów prawnych i prawniczych nie należy do przyjemności. Język, którego używają autorzy prawniczych rozpraw jest sztuczny i dla większości nieprofesjonalnych czytelników w wysokim stopniu hermetyczny. Trafnie scharakteryzował to Stanisław Podemski, tak pisząc o dziełach prawniczych: „Tacytowe zdania na pół kartki, suchy jak wiór język, naukowy volapik (w rodzaju «adekwatne aspekty praw podmiotowych»), dzielenie włosa już nie na czworo, lecz na części osiem – wszystko to stwarza barierę czytelniczą nawet dla prawnika, chyba że uprawia specjalność, której poświęcona jest dana publikacja”.

Nic dziwnego, że nawet dobrzy prawnicy rzadko sięgają po literaturę piękną; są zmęczeni i do znużenia zaczytani naukowymi książkami i artykułami. A przecież prokuratorzy, sędziowie i – chyba szczególnie – adwokaci powinni być szeroko wykształconymi humanistami, nie tylko świetnymi fachowcami.

W naszych księgarniach pojawiła się książka, którą każdy prawnik powinien przeczytać. Nie, nie jest to „Doradca podatnika” ani „Zawarcie umowy w obrocie handlowym”. Chodzi o „Portret wenecki. Trzy opowiadania” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (pięknie wydane przez Wydawnictwo Lubelskiego Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie).

Cenimy Grudzińskiego głównie za wstrząsający „Inny Świat”, klasyczne – obok „Na nieludzkiej ziemi” Józefa Czapskiego – przedstawienie losów Polaków w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej. Ale Grudziński jest również autorem licznych opowiadań, nowel, szkiców o sztuce („Sześć medalionów i Srebrna Szkatułka”) i świetnego „Dziennika pisanego nocą”; zbioru notatek, anegdot, refleksji o lekturach i sztuce, bieżących komentarzy politycznych.

W czasie wojny Grudziński został skazany za działalność przeciwko ZSRR na 5 lat łagru. Siedział w więzieniach w Witebsku, Leningradzie i Wołogdzie, by w końcu zostać przeniesionym do łagru Jercewo w okolicach Archangielska. Na mocy układu Majski-Sikorski został zwolniony z obozu i wcielony do Armii Polskiej Andersa; wziął udział w kampanii włoskiej, walczył pod Monte Cassino i Anconą. Po wojnie zakładał w Rzymie Instytut Literacki i razem z Jerzym Giedroyciem wydał pierwszy numer „Kultury”. Od 1947 r. mieszkał w Londynie, gdzie pisał do „Wiadomości” Mieczysława Grydzewskiego. W 1958 r., po kilkuletnim pobycie w Monachium zamieszkał na stałe w Neapolu.

Omawiane opowiadania były wcześniej publikowane w paryskiej „Kulturze”. Zapewne sędziowie, adwokaci i prokuratorzy zapytają: Czy opowiadania te przybliżają nam w najmniejszym choćby stopniu strukturę włoskiego systemu prawa karnego lub cywilnego? Odpowiedzmy więc: Nie. A może dowiemy się, jak skutecznie walczyć ze zorganizowaną przestępczością (Herling-Grudziński przecież od dawna mieszka w Neapolu)? Też nie. Prawnicy powinni przeczytać te opowiadania dlatego, że traktują one o rzeczy niezmiernie istotnej, a mianowicie o bodźcach, które wprawiają w ruch mechanizm prawa („Cmentarz Południa” i „Portret wenecki”, „Zeszyt Williama Mouldinga, emeryta” to niezwykle portret ostatniego angielskiego kata). Krótko mówiąc: są to opowiadania (nie mogę zdradzić arcyciekawej treści; mogę tylko powiedzieć, że znajdziemy tu i morderstwo i fałszerstwo) o tym, co się dzieje między ludźmi, zanim powstający konflikt przerodzi się w konflikt prawny.

O samym prawie niewiele w tych utworach. Duch prawa – jeśli można się tak wyrazić – unosi się nad tymi opowiadaniem, ledwo możemy dostrzec jego mglisty zarys. Siła tych opowiadań tkwi – między innymi – w pięknym wykorzystaniu przez autora „zdarzeń prawdziwych”. Sam Herling-Grudziński pisze o tym w ten sposób: „Mam po prostu (oczywiście tylko w moim własnym pisarstwie) niechętny stosunek do czysto fabularnych wątków; zawsze w jakiś sposób staram się je wbudować czy to w rzeczywiste wypadki dziejące się współcześnie, czy w kroniki historyczne”. I tu znajdziemy rzeczywiste wypadki (a nawet wypadki autobiograficzne) znakomicie wbudowane w te opowiadania. Natychmiast poznamy, że mamy do czynienia z wielkim pisarstwem, widząc z jaką delikatnością Herling-Grudziński pochyla się nad swoimi bohaterami i opisuje ich losy.

Gorąco namawiam prawników do lektury tej pięknej książki i chwili zadumy nad zawiłymi ścieżkami, które wiodą przed oblicze Temidy.

*Antoni Bojańczyk*

## OD PRAWA DO LEWA

**Janina Paradowska** – dziennikarka:

Sąd Najwyższy uznał ważność wyborów prezydenckich. Uchwałę w tej sprawie sędziowie Izby Administracyjnej, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych podjęli niejednomyślnie. Pięciu, spośród siedemnastu, ujawniło swoje odrębne stanowisko wobec sentencji uchwały. Jednomyślnie uznali natomiast, że Aleksander Kwaśniewski nie ma wyższego wykształcenia, potwierdzając, że w tej sprawie kandydat długo mijał się z prawdą, że nastąpiło naruszenie prawa.

*(Polityka nr 50, 16 grudnia 1995 r.)*

**Joanna Solska** – dziennikarka:

Publicznie po raz pierwszy milionem dolarów Lecha Wałęsy zainteresował się w lutym 1995 r. poseł SLD Ryszard Zajac – składając jedno ze swych licznych zapytań. Gdyby wtedy urząd skarbowy upomniał się o nie zapłacony podatek, można by wierzyć, że żyjemy w kraju, w którym wszyscy są równi wobec prawa. Wtedy jednak wiceminister finansów Jan Kubik stwierdził, że sprawa owego miliona nie budzi żadnych wątpliwości. Obudziła je dopiero pierwsza tura wyborów. Kiedy natomiast Lech Wałęsa wybory definitywnie przegrał, fiskus nabrał pewności, że podatek od byłego prezydenta jednak mu się należy. Energiczną egzekucję rozpoczęto następnego dnia po drugiej turze wyborów prezydenckich, czyli 20 listopada.

*(Polityka nr 1, 6 stycznia 1996 r.)*

**Józef Oleksy** – były premier:

Tak dalej w Polsce być nie może. Nie wolno nam więcej przyzwalać na sytuację, w której kilku wyższych, ambitnych funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych może wyrokować o winie lub niewinności obywateli. Nie może być tak, że tajne dokumenty śledcze kupuje się już prawie jak na bazarze.

Teraz już nie chodzi o Józefa Oleksego, teraz stawką jest państwo polskie, nasza demokracja, praworządność. Zgoda – system polityczny musi sobie dać radę z tą powiklaną sytuacją. I da sobie radę. Wierzę w prawo, demokrację i sprawiedliwość. Oczekuję spokojnie efektów jej działania.

*(Gazeta Wyborcza nr 21, 25 stycznia 1996 r.)*



**Włodzimierz Cimoszewicz** – premier:

Od ilości i ciężaru oskarżeń pod adresem wielu czołowych osobistości opadają ręce. A jednak musimy sobie z tą sytuacją poradzić. Jest to egzamin dla polityków i obywateli, dla demokracji i prawa.

(*Wprost* nr 1, 7 stycznia 1996 r.)

**Adam Michnik** – redaktor naczelny „GW”:

Lech Wałęsa nigdy przez nikogo nie został oskarżony o niedopuszczalne kontakty z rezydentem obcego wywiadu; każdy urzędnik państwowy oskarżony o takie kontakty przez ministra spraw wewnętrznych winien zawiesić swoje urzędowanie do czasu pełnego wyjaśnienia zarzutów.

(*Gazeta Wyborcza* nr 6, 8 stycznia 1996 r.)

**Mirosław Cielemecki** – dziennikarz:

Prokuratura wojskowa znajduje się w przedziwnej konstelacji organizacyjnej. Naczelny prokurator wojskowy podlega bezpośrednio ministrowi sprawiedliwości i pełni funkcję zastępcy prokuratora generalnego. Jednocześnie jest jednak podwładnym ministra obrony. Prokuratorzy niższych szczebli podporządkowani są odpowiednim dowódcom okręgów wojskowych, rodzajów sił zbrojnych oraz garnizonów. Generał Ryszard Michałowski, naczelny prokurator wojskowy, każdego roku składa dwa sprawozdania ze swojej działalności – ministrowi sprawiedliwości i obrony narodowej.

Prokuratorzy w mundurach zajmują się wszystkimi przestępstwami wojskowych i na zasadzie wyłączności sprawami o szpiegostwo i zdradę stanu. Oznacza to, że ten sam prokurator, który przygotowuje akt oskarżenia przeciwko sprawcom kradzieży, wypadków drogowych czy też samowolnych oddaleń bądź dezercji, może się zajmować sprawami najcięższego kalibru, w tym o szpiegostwo.

(*Wprost* nr 1, 7 stycznia 1996 r.)

**Bronisław Geremek** – przewodniczący Klubu Parlamentarnego UW:

Jest rzeczą żalostną, że tak ważny urząd państwowy jak prokuratura w żenujący sposób traci swój autorytet, stając się narzędziem partyjnych interesów.

(*Wprost* nr 1, 7 stycznia 1996 r.)

**Katarzyna Kęsicka „Knysz”** – dziennikarz:

Opozycjni posłowie ze specjalnej komisji badającej zarzuty szpiegostwa wobec premiera podejrzewają, że jest związek między sprawą Oleksego a moskiewską pożyczką. Wiceprezydent ZSRR Giennadij Janajew napisał, że spotkał się w Warszawie z Rakowskim i sek-

retarzem generalnym SdRP Millerem, którzy poprosili o odroczenie spłaty. „300 tys. dolarów wydano na założenie nowej gazety partyjnej «Trybuna», 200 tys. – na wypłacenie odpraw”. 15 października '93 prokurator Janusz Regulski umorzył śledztwo. Twierdził, że nie ma dowodów przeciwko Millerowi, bo zeznania Rosjan są sprzeczne i niewiarygodne, a Rakowski podkreśla, że sam oddał pieniądze. Czyn Rakowskiego uznał za „znikomie niebezpieczny społecznie”.

Jaskiernia zdymisjonował prokuratorów, którzy dążyli do oskarżenia Millera i kontynuowania śledztwa: wiosną usunął swego zastępcę Stanisława Iwanickiego, a w grudniu odwołał Zientka (bezpośrednią przyczyną był napisany przez Zientka wniosek o uchylenie immunitetu Kwaśniewskiemu).

W proteście przeciw usunięciu Zientka odszedł z prokuratury Łabu-da. Jaskiernia awansował natomiast na zastępcę prokuratora stołecznego Zbigniewa Goszczyńskiego, który immunitetu Millera uchylać nie chciał.

*(Gazeta Wyborcza nr 10, 12 stycznia 1996 r.)*

**Bronisław Wildstein** – dziennikarz:

Jeden z zarzutów, które formułowano pod adresem ekip solidarnościowych, polegał na braku weryfikacji aparatu sprawiedliwości. Nie zweryfikowano sędziów, a weryfikacja prokuratorów wyglądała jak kosmetyka. Ten brak bardziej zdecydowanych działań demokratycznych władz utrudniał budowę państwa prawa i uniemożliwiał rozliczenie zbrodni przeszłości. Jednak nawet ta ułomna weryfikacja okazała się nie do zaakceptowania dla postkomunistów. Jerzy Jaskiernia przywrócił na stanowiska prokuratorów, których przydatność zawodowa sprowadzała się do gorliwego wykonywania poruczeń władz PRL.

*(Życie Warszawy nr 344, 18 grudnia 1995 r.)*

**Antoni Macierewicz** – prezes Ruchu Chrześcijańsko-Narodowego, członek Ruchu Odbudowy Polski:

Dekomunizacja to prawna ochrona społeczeństwa przed dominacją funkcjonariuszy partii komunistycznej w politycznym, prawnym i gospodarczym aparacie państwa. Podobnie jak w przypadku partii nazistowskich i hitlerowskich po drugiej wojnie światowej chodzi o to, by ludzie odpowiedzialni za okupację kraju, za gospodarcze i moralne niszczenie narodu, nie ciągnęli zysków ze swej przestępczej działalności.

*(Polityka nr 50, 16 grudnia 1995 r.)*

**Stanisław Podemski** – dziennikarz:

Resort sprawiedliwości to zróżnicowana, 75 tysięcy licząca armia ludzi, złożona nie tylko z sędziów (7 tys.), prokuratorów (4 tys.),

pracowników więziennictwa (22 tys.), urzędników ministerialnych (380 osób), ale i nauczycieli, wychowawców (zakłady poprawcze dla nieletnich), komorników, urzędników pomocniczych. Cała ta aparatura tworzy system naczyń połączonych przenoszący wzajemnie w górę i w dół bodźce złe i dobre. Ostatnio – jak najgorsze.

(*Polityka* nr 3, 20 stycznia 1996 r.)

**Artykuł od Redakcji „Przeglądu Tygodniowego”:**

Od trzech lat obowiązuje ustawa antyaborcyjna. Od trzech lat rośnie liczba dzieci niechcianych, porzucanych, zabijanych przez matki zaraz po urodzeniu. Od trzech lat najpopularniejszym interesem turystycznym, bardziej dochodowym niż najwytworniejsze biura podróży są „abort-tury” – firmy, organizujące wyjazdy do zagranicznych klinik, gdzie usuwanie ciąży jest legalne, acz często odbywa się w warunkach przeczących zasadom sztuki lekarskiej i uwłaczającym godności ludzkiej. Od trzech lat do najlepiej zarabiających ludzi w Polsce należą ginekolodzy dokonujący aborcji nielegalnie, potajemnie, za ciężkie, nie opodatkowane pieniądze.

(*Przegląd Tygodniowy* nr 2, 10 stycznia 1996 r.)

**Artykuł od Redakcji „Życia Warszawy”:**

Sędzina Maria Gurowska, która skazała na śmierć gen. Augusta Fieldorfa „Nila”, wkrótce sama zostanie oskarżona. Prokurator zarzuca jej „zabójstwo sądowe”. Sędziego Sądu Najwyższego, który zatwierdził wyrok śmierci na „Nila”, szuka Interpol. Jest to Gustaw Auscaler mieszkający prawdopodobnie w Izraelu.

(*Życie Warszawy* nr 342, 16 grudnia 1995 r.)

*Wybrała: Agnieszka Ostrowska-Metelska*

# PRZEGLĄD CZASOPISM PRAWNICZYCH

*Państwo i Prawo* z. 12, 1995 r.

„W dyskusji nad nową konstytucją Rzeczypospolitej należy podnieść problem zapewnienia jednostce skuteczniejszych niż dotychczas środków ochrony jej praw, odpowiadających standardom istniejącym w demokratycznych państwach prawnych. Do najważniejszych wśród tych środków należy zaliczyć skargę konstytucyjną” – pisze Bogusław Banaszak w artykule pod tytułem „Skarga konstytucyjna”. Autor przedstawia instytucję skargi konstytucyjnej w krajach Europy Zachodniej i stwierdza, że wprowadzenie w Polsce skargi konstytucyjnej stanowić będzie ważny element kształtowania świadomości prawnej jednostki w okresie transformacji ustrojowej. O roli mediacji w systemie wymiaru sprawiedliwości pisze Cezary Kulesza, pokazując mocne i słabe strony rozwiązywania sporów za pomocą tego środka w różnych krajach świata. Eleonora Zielińska przybliży czytelnikowi problemy konferencji Narodów Zjednoczonych w Pekinie, która była poświęcona sprawom kobiet. Dokumentem przyjętym przez konferencję stała się Platforma Działania zobowiązująca organizacje międzynarodowe do udzielania pomocy różnym krajom w zakresie realizacji postanowień. Stałe pozycje: recenzje, sprawozdania, orzeczenia.

*Przeгляд Prawa Handlowego* nr 11, 1995 r.

Jednym z istotniejszych problemów na tle stosowania kodeksu handlowego jest znaczenie art. 196 k.h. Różnie jest interpretowane ustanie funkcji oraz wygaśnięcie mandatu członka zarządu spółki z o.o. Kwestią mandatu a kadencji zarządu członka spółki z o.o. zajmuje się w swoim artykule Jan Brol. O kapitałowych aspektach przekształcania spółek pisze Artur Zawadowski. Odwołując się do poglądu Sądu Najwyższego pisze: „Traktując pogląd Sądu Najwyższego jako punkt wyjścia dla dalszych rozważań należy przyjąć, że jedynym sposobem, w jaki można by dokonywać określenia kapitału spółki przekształconej na poziomie wyższym niż kapitał spółki przekształconej jest umieszczenie odpowiedniego postanowienia w projekcie statutu spółki akcyjnej”. Andrzej Wiśniewski polemizuje z wcześniej zamieszczonym na łamach pisma tekstem J. Kraussa, J. Modrzejewskiego i W. Opalskiego na temat odwoływania członków rad nadzorczych spółek akcyjnych.

**Przegląd Prawa Handlowego** nr 12, 1995 r.

Adam Szpunar analizuje zagadnienia związane z legitymacją weksla w artykule: „O legitymacji formalnej wynikającej z weksla”. W tekście czytamy: „Celem niniejszych uwag jest wyjaśnienie różnorodnych zagadnień, wiążących się w ten lub inny sposób z legitymacją formalną w prawie wekslowym. Trzeba pamiętać, że kwestie te są wplecione w sieć ogólnej problematyki papierów wartościowych. Dlatego należy je ująć w rozleglejszej perspektywie. Nie wystarcza operowanie tylko przykładową kazuistyką”. W pracy Michała Romanowskiego można znaleźć wiele cennych informacji na temat charakteru prawnego zleceń maklerskich. A przecież „makler ze względu na szczególną rolę, jaką przypisuje mu ustawodawca, powinien być traktowany jako osoba tzw. zaufania publicznego, ciesząca się niezwykle wysokim prestiżem społecznym. Dlatego niezbędne jest włączenie się doktryny prawnej w kształtowanie wizerunku, zwyczajów tego zawodu oraz w analizę prawną stosunków kontraktowych łączących dom maklerski z inwestorami”. Robert Fronc porusza ważny temat roszczenia o zaniechanie działań stanowiących nieuczciwą konkurencję. Utrzymaniu w uczciwych granicach rywalizacji między przedsiębiorcami służy ustawa z 16 kwietnia 1993 roku o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Autor analizując temat sięga do przepisów tej ustawy i kodeksu cywilnego. W stałym dziale „Konsultacje Prawne” redakcja przedstawia wyrok sądu polubownego dotyczący konfliktu między spółką cywilną a bankiem.

**Glosa** nr 11, 1995 r.

„Cesja wierzytelności a ustawowy system gwarantowania depozytów” to tytuł tekstu Marka Grzybowskiego i Marka Safjana. Aleksander Chłopecki zajmuje się problemem roszczenia o wydanie dokumentu akcji w świetle przepisów prawa. Celem artykułu, jak pisze autor, jest określenie relacji między przepisami kodeksu handlowego a normami ustawy o publicznym obrocie, które odnoszą się do kwestii roszczenia akcjonariusza o wydanie dokumentu akcji. Wśród orzeczeń i glos: „Odpowiedzialność podatkowa nabywcy majątku podatnika”, „Prawidłowość podatkowej księgi przychodów i rozchodów a zwolnienia od podatku”, „Statutowe kompetencje organów banku w stanie jego likwidacji”.

**Glosa** nr 12, 1995 r.

„Underwriting, znany także w Polsce jako tzw. gwarancja emisji, pojawia się coraz częściej w publicznym obrocie papierami wartościowymi” – pisze Andrzej W. Wiśniewski w artykule pod tytułem

„Wybrane problemy tak zwanej gwarancji emisji”. W tekście znajdziemy rozważania na temat rodzajów, charakteru prawnego underwritingu, podmiotowej dopuszczalności pojęcia subemisji w obrocie publicznym, subemisji a prawa akcyjnego.

„Karnoprawna ochrona publicznego obrotu papierami wartościowymi” to tytuł tekstu Andrzeja Fołtyna. Wraz z rozwojem międzynarodowych rynków kapitałowych wyraźnie nasilają się tendencje penalizacyjne. Polska ustawa z 22 marca 1991 r. – Prawo o publicznym obrocie papierami wartościowymi i funduszach powierniczych korzysta z doświadczeń państw zachodnich, penalizując czyny godzące w bezpieczeństwo obrotu papierami wartościowymi. Orzeczenia i glosy, wśród których znajdziemy „Konstytucyjność artykułów 52 i 53 Prawa Bankowego”.

### ***Monitor Prawniczy nr 11, 1995 r.***

Adopcje zagraniczne są od wielu lat tematem bulwersującym opinię publiczną. Elżbieta Holewińska-Łapińska zajmuje się nowelizacją norm o przysposobieniu, która obowiązuje od 19 października 95 r. Zgodnie z aktualnym stanem prawnym istnieje zasada pierwszeństwa przysposobienia małoletniego obywatela polskiego, o polskiej narodowości, przez osobę o polskiej narodowości, stale zamieszkałą w Polsce, przed tzw. „adopcją zagraniczną”. O przestępstwach stypizowanych w ustawie o obligacjach pisze Ryszard Zakrzewski. Jerzy Jacyszyn porusza kwestie prawne związane z reprezentacją upadłego przedsiębiorstwa. Bogaty wybór orzecznictwa: wpis hipoteki przymusowej, legitymacja bierna w sprawie o ustalenie własności samochodu, działalność gospodarcza gminy. Bardzo ważny społecznie artykuł pod tytułem „Prawne formy zabezpieczenia kredytów – poręczenie cywilne” zawierający wzory poręczeń pióra Małgorzaty Kamińskiej.

### ***Monitor Prawniczy nr 12, 1995 r.***

Lech Gardocki zajmuje się najnowszymi zmianami w Kodeksie karnym. Najważniejszą zmianą o charakterze depenalizacyjnym jest wprowadzenie ustawowego moratorium na wykonywanie kary śmierci. W związku z tym moratorium pozostaje wprowadzenie do kodeksu karnego kary dożywotniego pozbawienia wolności. Nowelizacja wprowadza także zmiany co do podstaw orzekania kary grzywny i jej wysokości. Inne uregulowania dotyczą: recydywy, przedawnienia – ściąganie zbrodni przedawniać się będzie po 35, a nie po 20 latach, również przedłużeniu uległo przedawnienie przy najpoważniejszych skazaniach. Wprowadzono do kodeksu nowy przepis wykluczający stosowanie ustawy względniejszej w stosunku do czynów już popełnionych. Dla

przestępstw popełnionych przez funkcjonariuszy publicznych w okresie od 1 stycznia 1944 do 31 grudnia 1989 bieg przedawnienia rozpoczyna się 1 stycznia 1990 roku. Kilka zmian dotyczy też części szczególnej. Dalszy ciąg omówienia zmian w prawie adopcyjnym przez Elżbietę Holewińską-Łapińską. O zwolnieniu od cła spółek z udziałem zagranicznym piszą Elwira Marszałkowska-Krześ i Sławomir Krześ. Ciekawe dodatki: Edukacja Prawnicza i Biuletyn Ustawodawczy.

### **Monitor Podatkowy** nr 12, 1995 r.

Ryszard Zakrzewski i Wiesław Jasiński piszą o systemie gwarantowania depozytów bankowych. Szczególne zasady w zakresie VAT dotyczące podmiotów zagranicznych stanowią przedmiot rozważań Juliusza Kamińskiego. „Zachodzące w polskim systemie podatkowym zmiany mają na celu przede wszystkim zwiększenie dochodów państwa i dostosowanie obowiązujących przepisów do wymogów stawianych Polsce przez różne stowarzyszenia i organizacje międzynarodowe”. Tą myślą zaczyna swój artykuł Paweł Smoleń. Autor zauważa jednak to, o czym wielu teoretyków prawa finansowego nie pamięta. Zmiany, często konieczne w przepisach podatkowych, wywierają nieraz niekorzystny wpływ na polskie rodziny. Właśnie sytuacji rodziny w zakresie opodatkowania spadków i darowizn jest poświęcony niniejszy artykuł. Bogate orzecznictwo w zakresie: prawa podatkowego, prawa celnego.

### **Rejent** nr 11, 1995 r.

Przelew na zabezpieczenie coraz częściej występuje w obrocie gospodarczym. Służy różnym celom – zabezpieczeniu kredytu udzielonego zbywcy przez nabywcę wierzytelności lub zabezpieczeniu pożyczki. „Złożony charakter tej instytucji – pisze Adam Szpunar – zachęca do podjęcia próby wyjaśnienia najważniejszych zagadnień wiążących się z nią w prawie polskim”. W artykule o przelewie na zabezpieczenie znajdziemy wszechstronną analizę stanowiska doktryny i orzecznictwa. Stanisław Rudnicki publikuje artykuł: „Systemy ksiąg wieczystych i zabezpieczeń majątkowych na nieruchomości w większości krajów europejskich”. W przeglądzie orzecznictwa m.in.: warunki formalno-prawne testamentu własnoręcznego, przekształcenie spółdzielczego prawa do lokalu a dorobek małżonków.

### **Rejent** nr 12, 1995 r.

Józef Iwulski i Jerzy Kwaśniewski rozpatrują różne sytuacje prawne związane ze zwrotem wywłaszczonej nieruchomości. O bardzo ważnej

i budzącej wiele kontrowersji sprawie egzekucji wierzytelności przelanych na rzecz banku pisze Wojciech Dubis. Autor, między innymi, omawia problem związany ze zmianą prawa bankowego, która doprowadziła do rozciągnięcia przywilejów egzekucyjnych wobec dłużników również na banki prywatne. Te przywileje egzekucyjne banków w obecnym kształcie budzą wiele zastrzeżeń, toteż poszukuje się kompromisowego wyjścia, między innymi przez modyfikację procedury, w jakiej banki wystawiają tytuły wykonawcze. Być może, konieczność uzyskiwania dla tych tytułów sądowych klauzul wykonalności doprowadziłaby do większego zdyscyplinowania postępowania banków, a dłużnicy mieliby łatwiejszą możliwość obrony, przez wniesienie zażalenia na postanowienie o nadaniu klauzuli wykonalności. Wśród orzecznictwa interesujące orzeczenie SN interpretujące szeroko podstawę prawną hipoteki przymusowej.

***Kwartalnik Prawa Prywatnego z. 2, 1995 r.***

„Sprawa odpowiedzialności cywilnej za szkody wyrządzone przez zawalenie się budowli lub oderwanie się jej części ma bardzo doniosłe znaczenie i interesuje szerokie kręgi społeczeństwa” – pisze Adam Szpunar. Podstawowe znaczenie ma art. 434, ale musi on być rozpatrywany z pozostałymi przepisami prawa cywilnego. Autor przedstawia stanowisko doktryny i judykatury w omawianej kwestii. „Nieruchomość wspólna według ustawy o własność lokali” to tytuł pracy Edwarda Gniewka. Problematyka nowej ustawy z 24 czerwca 1994 r. wzbudza duże zainteresowanie doktryny, bo ukazało się już kilka prac na ten temat. Autor analizuje rozwiązania prawne przyjęte w nowej ustawie. Historią prawa o aktach stanu cywilnego zajmuje się Krzysztof Krasowski, przybliżając czytelnikom okres II Rzeczypospolitej.

***Kwartalnik Prawa Prywatnego z. 3, 1995 r.***

Leszek Leszczyński pisze o „Właściwości posługiwania się klauzulami generalnymi w prawie prywatnym”. Autor zauważa: „Wymogi dobrej wiary, dobre obyczaje, porządek lub interes publiczny, dobro publiczne lub powszechne, względy słuszności, zasady uczciwości lub przyzwoitości, zasady prawidłowej gospodarki czy gospodarcze przeznaczenie rzeczy należą do najczęściej powoływanych w kodeksach klauzul, ukierunkowując odesłania na oceny i reguły moralne lub na kryteria racjonalnego gospodarowania”. Jacek Napierała zajmuje się ważną kwestią obowiązku przeciwdziałania szkodzie przez wierzyciela. Problem ten nabiera znaczenia w międzynarodowej wymianie towarów w związku z podpisaniem przez Polskę konwencji Narodów Zjed-



noczonych o umowach międzynarodowych sprzedaży towarów. „Stosunki majątkowe między małżonkami w świetle aktów międzynarodowych” to tytuł pracy Andrzeja Dyoniaka.

### ***Przegląd Podatkowy*** nr 12, 1995 r.

Zamiana uregulowana artykułem 603 k.c. jest jednym z przedmiotów opodatkowania podatkiem od towarów i usług wymienionym w ustawie z 8 stycznia 1993 r. o podatku od towarów i usług oraz podatku akcyzowym. W ujęciu tej ustawy opodatkowaniu podlega: zamiana towarów, usług oraz zamiana usługi na towar i towaru na usługę. Problemy związane z zamianą a VAT-em analizują Hanna Majszczyk i Michał Stolarek. O przekształcaniu podmiotów gospodarczych pisze Hanna Litwińczuk w artykule „Wniesienie przedsiębiorstwa do spółki”. Kwestie związane z podatkiem dochodowym we wszelkich dziedzinach działalności twórczej omawiają Julian Jezioro i Bogusław Sołtys. Ponadto orzeczenia i glosy z zakresu podatków, wyjaśnienia pytań prawnych dotyczących cel i dewiz. Rzecznik Praw Obywatelskich przedstawia spór z Ministrem Finansów dotyczący opodatkowania rodzin podatkiem dochodowym.

### ***Orzecznictwo Sądów Polskich*** z. II, 1995 r.

Ciekawy zbiór wybranych orzeczeń Sądu Najwyższego, Sądów Apelacyjnych oraz Naczelnego Sądu Administracyjnego.

### ***Prawo Asekuracyjne*** nr 4, 1995 r.

Numer został poświęcony znowelizowanej ustawie o działalności ubezpieczeniowej i zawiera ujednolicony tekst ustawy z 28 lipca 1990 r. O zmianach w stanie prawnym regulującym ubezpieczenia społeczne pisze Andrzej Wąsiewicz. Warunki podejmowania działalności ubezpieczeniowej analizuje Aldona Wnęk. Marian Łohutko przedstawia ewolucję przepisów karnych związanych z ubezpieczeniami osobowymi i majątkowymi, a Elżbieta Mączyńska zajmuje się ubezpieczeniami w rządowym programie „Strategia dla Polski”. Ponadto przegląd orzecznictwa ubezpieczeniowego.

### ***Prawo Bankowe*** nr 4, 1995 r.

„Umowa rachunku bankowego a zasada swobody kontraktowania” – zagadnienia wybrane dotyczące tego problemu omawia Wojciech Pyziół. „Spór o kształt prawny przywilejów bankowych przewidzia-

nym w przepisach Prawa bankowego toczy się już od dawna. Instytucja potrącenia ukształtowana w art. 52 Prawa bankowego budziła zawsze z pewnością mniej zastrzeżeń w literaturze i orzecznictwie niż inne szczególne uprawnienia banków, przewidziane zwłaszcza w przepisie art. 53 Prawa bankowego z 1989 r.” – pisze Mirosław Bączyk w artykule „Potrącenie na podstawie przepisu art. 52 Prawa bankowego”. Artykuł „Polski rynek dewizowy – aspekty prawne” Mariusza Aleksandrowicza, Marka Grzybowskiego, Sławomira Jędrzejewskiego wyczerpująco przedstawia tytułowy problem.

*Opracowała: Agnieszka Ostrowska-Metelska*

## Zapowiedzi:

### ***Rozwój systemów podatkowych***

Jan Krzysztof Solarz

Biblioteka Menadżera i Bankowca, 1996

Autor we wstępie informuje, że opracowanie niniejsze jest poświęcone uporządkowaniu i teoretycznej syntezie rozproszonych wątków analizy rynków finansowych w gospodarkach rynkowych. Czy w obliczu globalizacji i umiędzynarodowienia rynków finansowych następuje zbliżenie czy oddalenie modeli bankowych? Czy różnice w organizacji systemów bankowych mają przypadkowy, niepowtarzalny charakter czy też są indywidualną odpowiedzią na wyzwania? Na te i szereg innych pytań znajdziemy odpowiedzi w książce wybitnego specjalisty z zakresu bankowości, od 1989 roku doradcy Prezesa NBP.

### ***Przewodnik dla dziennikarzy – po prawie autorskim i prasowym***

Andrzej Karpowicz

Wydawnictwo Prawnicze PWN, 1996

Książka zawiera niezbędne w pracy każdego dziennikarza (prasowego, radiowego czy telewizyjnego) wiadomości z zakresu prawa autorskiego i prawa prasowego. Autor nie zatrzymuje się nad sprawami teoretycznymi, lecz opisuje prawo z punktu widzenia praktycznego: jak postępować, czego się wystrzegać, aby być z nim w zgodzie. Stąd też w tekście bardzo wiele przykładów, także orzeczeń Sądu Najwyższego zapadłych w najciekawszych sprawach z tego zakresu.

### ***Prawo gospodarcze. Zagadnienia administracyjno-prawne***

Cezary Banasiński, Hanna Gronkiewicz-Waltz, Krystyna Pawłowicz, Dariusz Szafrąński, Marek Wierzbowski, Mirosław Wyrzykowski

Wydawnictwo Prawnicze PWN, 1996

Podręcznik akademicki zawierający omówienie jednej z najbardziej – po zmianie modelu ustrojowego gospodarki – reformowanych gałęzi

prawa. Rozważania teoretyczne zostały ograniczone do niezbędnego minimum na rzecz ujęcia pragmatycznego. W opracowaniu uwzględniony został dorobek polskiej myśli prawniczej i orzecznictwa, a także liczne odniesienia prawnoporównawcze.

***AktG, GmbHG – niemieckie ustawy o spółce z o.o. oraz o spółce akcyjnej***

Tłumaczenie: Stefan Hambura, Anna Łukasik

Wydawnictwo C.H. Beck, 1996

Przekład aktualnych tekstów powyższych ustaw w dwóch wersjach językowych: polskiej i niemieckiej został poprzedzony wprowadzeniem napisanym przez wielkie autorytety w dziedzinie prawa handlowego: profesora Marcusa Luttera i profesora Andrzeja Całusa.

**Ukazały się:**

***Prawo rodzinne***

Jerzy Ignatowicz

Wydawnictwo Prawnicze PWN, 1996

Podręcznik akademicki z dziedziny prawa rodzinnego, dostosowany do wymagań dydaktyki uniwersyteckiej. Zawarte w nim rozważania obejmują wykładnię obowiązujących w omawianej dziedzinie ustaw (przede wszystkim kodeksu rodzinnego i opiekuńczego), a także najważniejsze orzeczenia Sądu Najwyższego i podstawową literaturę tego przedmiotu. Wykład ujęty został wg systematyki odpowiadającej kolejności uregulowań kodeksowych.

***Prawo rzeczowe***

Jerzy Ignatowicz

Wydawnictwo Prawnicze PWN, 1996

Szóste, uaktualnione wydanie znanego i od wielu lat używanego podręcznika prawa rzeczowego. Jego treść uwzględnia konsekwencje przemian ustrojowych, które zaszły w Polsce w ciągu ostatnich kilku lat: zastąpienie nacjonalizacji prywatyzacją i reprivatyzacją, nowe unormowanie zarządu mieniem państwowym, powstanie własności komunalnej, zmiany w gospodarce gruntami i w użytkowaniu wieczystym, prawie lokalowym, przepisach o hipotece i księgach wieczystych,

obrocie nieruchomościami rolnymi. Książka jest przeznaczona przede wszystkim dla studentów, ale pomocna będzie także praktykom (sędziom, notariuszom, adwokatom).

### ***Idea nauki o społeczeństwie i jej związki z filozofią***

Peter Winch

Oficyna Naukowa, 1995

Jeżeli filozofia usiłuje być antynaukowa – czytamy we wstępie – osiąga tylko tyle, że się ośmiesza. Jej ataki na naukę są w równej mierze niesmaczne i urągające jej godności, co bezużyteczne i niefilozoficzne. Tak samo jednak i z tych samych powodów, filozofia musi się mieć na baczności przed pozanaukowymi uproszczeniami nauki. To, że nauka jest jedną z głównych mód naszego stulecia, będzie nieuchronnie ograniczało popularność filozofa: będą go przypuszczalnie spotykały reakcje podobne do tych, jakie spotykają tego, kto krytykuje monarchię. Ale w dniu, w którym filozof staje się popularną osobistością musi się zastanowić, kiedy zszedł na złą drogę.

### ***Rewolucja kapitalistyczna***

Peter L. Berger

Oficyna Naukowa, 1995

W Polsce kapitalizm był dezawuowany przez niemal pół wieku za pomocą wszystkich niemal środków oddziaływania. Niechęć Polaków do idei jest przykładem skuteczności technik „prania mózgu”. Berger przypomina, że idea kapitalizmu doskonale poddaje się krytyce. A sprzeciw wobec niej obowiązywał w wielu intelektualnych środowiskach państw zachodnich. Praca Bergera ukazuje się w Polsce w momencie kiedy doświadczamy wielu niedogodności tego ustroju i pragniemy zobaczyć kształt przyszłości tworzonej według nowych reguł.

### ***Prawa i obowiązki inwestora budowlanego***

Prof. Ireneusz Weiss, Sędzia Robert Jurga

Wydawnictwo C.H. Beck, 1996

W książce tej Autorzy przedstawiając kolejno czynności budowlanego procesu inwestycyjnego, zestawili także kolejne sytuacje stwarzające dla inwestorów konieczność dokonywania wyboru jednego z możliwych rozwiązań. Wybór taki zawsze powinien prowadzić do zastosowania optymalnego wariantu. Na tym tle zarysowano prawa i obowiązki inwestora budowlanego.

***Kodeks postępowania karnego, wydanie 2***

Wprowadzenie: Profesor Alfred Kaftal

(w opracowaniu Barbary Jankowskiej)

Wydawnictwo C.H. Beck, 1996

Broszura uwzględnia szereg poważnych zmian, jakie wprowadziła reforma prawa karnego w przepisach k.p.k., k.k.w. i ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich.

***VAT – Komentarz***

Juliusz Kamiński, Wojciech Maruchin

Wydawnictwo C.H. Beck, 1996

Drugie wydanie poszukiwanej i cenionej na rynku pozycji, uaktualnione i rozszerzone. Wnikliwą analizę przepisów znowelizowanego tekstu ustawy zilustrowano wieloma przykładami i wzbogacono o najnowsze poglądy judykatury. Do komentarza dołączono wybór obowiązujących przepisów wykonawczych. Pozycja niezbędna w pracy każdego prawnika praktyka, przedsiębiorcy, przydatna również dla studentów i aplikantów.

**Polecamy:**

***Kodeks handlowy. Komentarz. Tom II***

Stanisław Sołtysiński, Andrzej Szajkowski, Janusz Szwaja

Wydawnictwo C.H. Beck, 1996

Przekazywany właśnie do rąk Czytelnika drugi tom pierwszego od pół wieku komentarza do Kodeksu handlowego, stanowi całość wraz z tomem pierwszym wydanym nakładem Wydawnictwa C.H. Beck w 1994 r. Tom II zawiera wyczerpujący komentarz do przepisów Kodeksu handlowego dotyczących spółki akcyjnej oraz czynności handlowych. Autorzy tego obszernego komentarza korzystają z bogatego dorobku piśmiennictwa i judykatury państw zachodnich, zwłaszcza Niemiec i Francji. Uzasadnieniem takiego rozwiązania jest fakt, że w Polsce ciągle istnieje niedostatek prac monograficznych oraz bardzo skromne orzecznictwo w sprawach z zakresu prawa handlowego, spowodowane kilkudziesięcioletnią przerwą w rozwoju tej dziedziny prawa. Istotne znaczenie dla przyjęcia tej metody pracy mają również zamierzenia dostosowania prawa polskiego do prawa europejskiego i standardów obowiązujących w państwach człon-

kowskich Unii Europejskiej. Komentarz do poszczególnych przepisów został poprzedzony obszernym wprowadzeniem omawiającym instytucję spółki akcyjnej. Warto podkreślić jest również fakt, że w tomie II zamieszczono indeks rzeczowy dotyczący także tomu I komentarza.

***Zobowiązania i postępowanie podatkowe  
Przepisy. Orzecznictwo. Piśmiennictwo***

Marian Kubalica

Wydawnictwo Prawnicze Justitia, 1995

Opracowanie zawiera wykazy i teksty aktów – według stanu prawnego na dzień 1 września 1995 roku – dotyczących zobowiązań podatkowych i postępowania podatkowego. Ponadto wybór orzecznictwa SN, NSA i TK dotyczący problematyki zobowiązań i postępowania podatkowego. Książka niewątpliwie bardzo potrzebna i oczekiwana, bowiem popyt zarówno na specjalistów prawa podatkowego, jak i na materiały szkoleniowe, informacyjne, źródłowe jest bardzo duży. Cezary Kosikowski pisze we wstępie do opracowania: „Na tle istniejącego popytu i żenująco słabej podaży, opracowanie Mariana Kubalicy pt. «Zobowiązania i postępowanie podatkowe» jest wydarzeniem niecodziennym, a na gruncie polskiego rynku wydawniczego dotyczącego prawa podatkowego – wręcz zjawiskiem pionierskim”.

***Prawo rzymskie – Instytucje***

Witold Wołodkiewicz i Maria Zabłocka

Wydawnictwo C.H. Beck, 1996

Autorzy są profesorami Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego i od lat prowadzą zajęcia dydaktyczne na tej uczelni. Systematyka jak i tytuł podręcznika nawiązują do „Instytucji” Gaiusa i Justyniana, i tak też rozwija się tok wykładu – od prawa dotyczącego osób przez prawo dotyczące rzeczy – do prawa dotyczącego skarg. Całość uzupełnia część historyczna oraz indeks terminów łacińskich i bogaty wybór literatury przedmiotu. Znaczenie prawa rzymskiego tak w dydaktyce, jak i w praktyce sprawia, iż po podręcznik z zainteresowaniem powinni sięgnąć nie tylko studenci prawa i aplikanci, ale i prawnicy cywiliści, historycy państwa i prawa, historycy starożytności oraz badacze kultury antycznej. Prawo rzymskie to nadal podstawa współczesnej wiedzy prawniczej i punkt odniesienia dla porównania systemów prawnych państw europejskich, a wykształcone w nim paremie i reguły prawne stanowią uniwersalny język umożliwiający porozumienie się prawników różnych krajów.

Opracowała: *Agnieszka Ostrowska-Metelska*

## ■ Glosa do uchwały Sądu Najwyższego z 5 lipca 1995 r.

### III CZP 86/95\*

Teza głosowanej uchwały brzmi:

Sąd, wydając w czasie trwania procesu rozwodowego postanowienie o obowiązku przyczyniania się jednego z małżonków do zaspokojenia potrzeb rodziny (art. 443 § 1 k.p.c.) może ustalić wcześniejszą datę realizacji tego obowiązku niż data postanowienia.

1. Jak wiadomo postanowienia wydawane w postępowaniu rozwodowym w oparciu o art. 443 k.p.c. spełniają funkcje zabezpieczenia. Poza podobieństwami do instytucji zabezpieczenia, stosowanej w zwykłym postępowaniu, istnieją pewne różnice. I tak legitymację czynną do złożenia wniosku na podstawie art. 443 k.p.c. ma tak strona powodowa, jak i pozwana, a jeśli chodzi o obowiązek przyczyniania się do zaspokojenia potrzeb rodziny oraz o tzw. pieczę nad dziećmi, to postanowienie może być wydane nawet z urzędu.

Następną cechą wyróżniającą te postanowienia jest ich „ostateczność”, gdyż ich treść jest niezależna od treści wydanego później wyroku. I tak w wypadku oddalenia powództwa o rozwód, bądź wydania w wyroku orzekającym rozwód decyzji odmawiającej zasądzenia alimentów, kwota pobrana w oparciu o treść postanowienia nie podlega zwrotowi.

(Patrz: Z. Krzemiński: *Rozwód*, Warszawa 1987, s. 175; S. Jędruch: *Tymczasowe zarządzenie w toku procesu o rozwód*, „Zeszyty Naukowe” IBPS 1975, s. 236 i n.)

Można więc powiedzieć, że postanowienia wydane w oparciu o art. 443 k.p.c. podlegają jedynie kontroli instancyjnej (zażalenia), natomiast nie mogą być zmieniane przez treść wydanego później wyroku. Oczywiście dotyczy to jedynie okresu objętego postępowaniem rozwodowym. Regulacja alimentacyjna ustalona w oparciu o art. 443 k.p.c. odnosi się wyłącznie do okresu objętego postępowaniem rozwodowym. Na ten okres ustalenia wydane w tym trybie są ustaleniami jedynymi.

\* Głosowana uchwała opublikowana została w OSNC 1995, z. 11, poz. 161



Natomiast określone w wyroku orzekającym rozwód alimenty działają *pro futuro*.

(Patrz: B. Dobrzański: O postanowieniach sądu wydawanych w toku sprawy o rozwód, NP 1948, z. 11, s. 29 i n.; Z. Krzeziński: Niektóre zagadnienia procesowe związane z art. 231 k.p.c., NP 1957, z. 2, s. 27 i n.; Z. Krzeziński: Postępowanie odrębne w sprawach małżeńskich, Warszawa 1973, s. 129 i n.; Z. Krzeziński: Uwagi do art. 443 k.p.c. w pracy zbiorowej pt.: Kodeks postępowania cywilnego z komentarzem pod red. J. Jodłowskiego i K. Piaseckiego, Warszawa 1989, z. II, s. 724 i n.)

Postanowienia przewidziane przez art. 443 k.p.c. może wydawać jedynie sąd pierwszej instancji. Postanowienie może być wydane zarówno przed wydaniem, jak i po wydaniu wyroku, ale przed uprawomocnieniem się orzeczenia. Jeśli wniosek zostanie złożony w drugiej instancji, akta winny być zwrócone do pierwszej instancji, celem rozpoznania wniosku.

(Patrz: Odpowiedź prawna, PiP 1948, z. 11, s. 125; Z. Krzeziński: Postępowanie odrębne w sprawach małżeńskich, Warszawa 1973, s. 139 i n.)

2. Zawieszenie postępowania nie wyklucza dopuszczalności wydania postanowień na podstawie art. 443 k.p.c. Zawieszenie bowiem odnosi się wyłącznie do roszczenia głównego. Jednakże należy pamiętać, że użyte w tekście słowo „sąd” oznacza, że chodzi o komplet składający się z przewodniczącego i dwóch ławników. Postanowienie nie może być przeto wydane na posiedzeniu pojedynczym, prowadzonym przez jednego sędziego.

3. Podkreślana wyżej tzw. „ostateczność” postanowień nie wyklucza możliwości dokonania zmiany zasądzonych w tym trybie alimentów, jeśli zmieniły się stosunki (art. 138 k.r.o.). Sąd może przeto zmienić postanowienie, jeśli istnieją uzasadnione ku temu merytoryczne podstawy. Może przeto dojść do podwyższenia, czy też obniżenia, ustalonych poprzednio alimentów.

Taki pogląd wyraził w tej kwestii SN w orzeczeniu z 30 listopada 1957 r., 3 CZ 351/57 OSPiKA 1958, poz. 193. (Patrz: W. Siedlecki: Przegląd orzecznictwa SN, PiP 1959, z. 7, s. 100.)

Pogląd odmienny w tej kwestii wyraził SN we wcześniejszym orzeczeniu z 18 września 1957 r., 3 CZ 239/57, RPE 1958, z. 4, s. 326.

4. Trzeba tu podkreślić jeszcze jedną ważną kwestię dotyczącą tzw. postępowania dowodowego. Z uwagi na podkreślaną wyżej „ostateczność” sąd nie może poprzestać na uprawdopodobnieniu twierdzeń zawartych we wniosku, lecz powinien ustalić prawdziwy i nie budzący zastrzeżeń stan faktyczny, na podstawie którego wydane zostało postanowienie.

Innego zdania był w tej kwestii SN w orzeczeniach z 29 sierpnia 1952 r., C 1776/52 (NP 1953, z. 10, s. 93) i z 15 lipca 1959 r., 4 CZ 92/59 (OSN 1960, poz. 83), oraz W. Siedlecki (Postępowanie cywilne, Część szczegółowa, Warszawa 1959, s. 282). Odmienność poglądu sprowadza się do twierdzenia, że sąd może poprzestać na uprawdopodobnieniu twierdzeń zawartych we wniosku. W tej kwestii odnotować też trzeba pogląd głoszony przez S. Włodykę (Postępowania sądowe w sprawach o alimentację, „Zeszyty Naukowe” UJ, Kraków 1957, Nr 4, s. 299), zdaniem którego w tym postępowaniu nie jest potrzebne nawet uprawdopodobnienie wiarygodności roszczeń, lecz wystarczy samo zgłoszenie wniosku o alimenty.

5. Alimenty dochodzone na podstawie art. 443 k.p.c. powinny być zasądzone w jednej globalnej kwocie dla całej rodziny, a nie dla każdego członka rodziny osobno (orzeczenie SN z 17 czerwca 1958 r., 3 CZ 148/58, RPE 1959, Nr 1, s. 339). Powstaje natomiast problem, którym zajmował się SN w głosowanym orzeczeniu, według jakich reguł określać datę początkową od której należy płacić alimenty. W szczególności powstała wątpliwość, czy Sąd może ustalić wcześniejszą datę realizacji tego obowiązku niż data postanowienia, czy też data złożenia wniosku.

Szukając odpowiedzi na to pytanie należy mieć na uwadze tekst art. 443 k.p.c., z którego jednoznacznie wynika, że sąd na wniosek strony, lub z urzędu, orzeka postanowieniem o obowiązku alimentacyjnym „przez czas trwania procesu”.

Z tego tekstu wynika przede wszystkim to, że sąd nie jest związany treścią złożonego wniosku. Dotyczy to tak wysokości alimentów, jak i określenia daty początkowej, od której alimenty mają być płacone. Sąd może zasądzić alimenty wyższe lub niższe od zgłoszonego przez strony wniosku. Może to uczynić z urzędu nawet bez wniosku zainteresowanej strony.

Jednakże jest pewna granica, której sąd nie może przekroczyć. Mianowicie alimenty mogą być ustalone tylko na okres toczenia się postępowania rozwodowego. Mówiąc innymi słowy: sąd nie jest władny jako datę początkową przyjąć datę poprzedzającą wytoczenie pozwu rozwodowego.

Dlatego głosowana teza zasługuje generalnie na akceptację, z tą jednak poprawką, że jeśli chodzi o datę realizacji obowiązku alimentacyjnego, to nie może ona być wcześniejsza niż data zawiśnięcia sprawy w sądzie.

6. Jeżeli w toku sprawy rozwodowej sąd nie orzekł o obowiązku przyczyniania się do zaspokojenia potrzeb rodziny przez czas trwania procesu, strona może po uprawomocnieniu się wyroku orzekającego rozwód dochodzić tych roszczeń, obejmując swym żądaniem także okres objęty postępowaniem rozwodowym.

Jeśli powództwo takie było wytoczone przed sprawą rozwodową, lecz postępowanie zostało zawieszone na podstawie art. 445 k.p.c., to po zakończeniu sprawy rozwodowej należy podjąć zawieszone postępowanie i żądać zasądzenia alimentów także za okres postępowania rozwodowego.

Takie stanowisko w tej kwestii zajął SN w orzeczeniu z 11 października 1975 r., III CZP 36/75, OSN 1976, poz. 41, oraz w uchwale z 28 października 1982 r., III CZP 41/82, NP 1983, z. 9.

Pogląd ten akceptował Z. Krzemiński w głosie do uchwały SN z 28 października 1982 r., III CZP 41/82, NP 1983, z. 9, s. 40.

Natomiast stanowisko zajęte w cyt. orzeczeniu SN III CZP 36/75 skrytykował A. Marcinkowski (głosa, PiP 1977, z. 6, s. 160 i n.).

*Zdzisław Krzemiński*

## ■ Glosa do uchwały Sądu Najwyższego z 7 czerwca 1995 r.

### III CZP 67/95\*

Teza głosowanej uchwały brzmi:

**W sprawie o opróżnienie lokalu użytkowego, podlegającej rozpoznaniu w postępowaniu odrębnym w sprawach gospodarczych, pobiera się wpis stosunkowy na podstawie § 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 17 maja 1993 r. w sprawie określenia wysokości wpisów w sprawach cywilnych (Dz. U. Nr 46, poz. 210).**

Trafność powyższej uchwały może budzić wątpliwości.

Art. 1 k.p.c. stanowi: „Kodeks postępowania cywilnego normuje postępowanie sądowe w sprawach ze stosunków z zakresu prawa cywilnego, rodzinnego i opiekuńczego oraz prawa pracy, jak również w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych oraz w innych sprawach, do których przepisy tego kodeksu stosuje się na mocy ustaw szczególnych (sprawy cywilne)”. Nie wymienia art. 1 k.p.c. spraw gospodarczych, albowiem sprawy te są objęte pojęciem spraw „ze stosunków z zakresu prawa cywilnego”. Sprawy ze stosunków z zakresu prawa cywilnego są sprawami cywilnymi *sensu stricto*<sup>1</sup>, pozostałe zaś sprawy wymienione w art. 1 k.p.c. są sprawami cywilnymi *sensu largo*. Jak zatem widać, sprawy gospodarcze należą do spraw cywilnych *sensu stricto*. Dlatego powiedzenie „sprawy cywilne i sprawy gospodarcze” jest w świetle logiki formalnej błędem. Błąd taki tkwi w § 1 rozporządzenia wymienionego w tezie głosowanej uchwały. Przepis ten mówi mianowicie o wpisie stosunkowym „w sprawie cywilnej oraz w sprawie gospodarczej”. Poprawnie należałoby powiedzieć „w sprawie cywilnej”, bo wiadomo, że w określeniu tym mieści się też sprawa gospodarcza – zgodnie z systematyką przyjętą w art. 1 k.p.c. Skąd zatem wziął się omawiany błąd i jaka jest jego geneza? Otóż poprzednie rozporządzenie dot. wysokości wpisów – z 10 września 1991 r., Dz. U. Nr 85, poz. 390 – ustanawiało inną wysokość wpisu stosunkowego „w sprawie gospodarczej” niż „w sprawie cywilnej”. Tamto rozporządzenie wyodrębniało w zakresie wysokości wpisu stosunkowego sprawy gospodarcze ze spraw cywilnych *sensu stricto*. Obecnie obowiązujące rozporządzenie – stosownie do konstytucyjnej zasady równości obywateli wobec prawa – zrezygnowało z takiego

\* Uchwała z uzasadnieniem została opublikowana w OSNC 1995, nr 11, poz. 151.

zróznicowania wpisów. Wydaje się, że autorzy obecnie obowiązującego rozporządzenia w słowach „oraz w sprawie gospodarczej” – nie dostrzegając popełnienia błędu logicznego – dali komentarz wyjaśniający, iż kwestia wpisu stosunkowego w sprawach gospodarczych nie została pominięta, a sprawy gospodarcze w tym przedmiocie zostały zrównane z resztą spraw cywilnych.

Wszelako błędy logiczne w przepisach prawnych nie zwalniają organów powołanych do stosowania prawa od stosowania tych przepisów. W omawianej w niniejszej glosie materii też należy stosować przepisy prawne ustanawiające wysokość wpisów. Jednakże przy wykładni tych przepisów trzeba uwzględnić cytowany na wstępie glosy art. 1 k.p.c.

W świetle art. 1 k.p.c. w przepisie § 1 rozporządzenia wymienionego w tezie głosowanej uchwały spośród słów „w sprawie cywilnej oraz w sprawie gospodarczej” tylko słowa „w sprawie cywilnej” mają treść normatywną, natomiast słowa „oraz w sprawie gospodarczej” nie mają takiej treści, a stanowią jedynie *superfluum* (*superflua non nocet*). W pojęciu spraw cywilnych mieszczą się bowiem – o czym już była mowa – sprawy gospodarcze. Trafnie uzasadnienie głosowanej uchwały podaje, że „wpis jest stosunkowy, chyba że przepis przewiduje wpis stały”. Takim przepisem jest § 12 ust. 2 pkt 2 rozporządzenia wymienionego w tezie głosowanej uchwały, przewidujący wpis stały w sprawie o opróżnienie lokalu użytkowego. Jednakże głosowana uchwała podaje, iż przepis ten – jako zamieszczony w Oddziale 2 Rozdziału 1, noszącym tytuł „Sprawy z zakresu prawa cywilnego i rodzinnego” – nie znajduje zastosowania w sprawach gospodarczych. Z takim poglądem nie można się zgodzić, gdyż – o czym już była mowa – w pojęciu spraw cywilnych mieszczą się też sprawy gospodarcze. W tytule „Sprawy z zakresu prawa cywilnego i rodzinnego” sprawy cywilne to – wg systematyki z art. 1 k.p.c. – sprawy cywilne *sensu stricto*, a więc obejmujące sprawy gospodarcze, a sprawy rodzinne to sprawy cywilne *sensu largo*.

Jeśli jest mowa o sprawach cywilnych, to należy przez nie rozumieć również sprawy gospodarcze, jeśli natomiast jest mowa o sprawach gospodarczych, to należy przyjąć, że zostały one dla określonej dziedziny wyodrębnione ze spraw cywilnych *sensu stricto*. Tak jest w Oddziale 3 Rozdziału 1 omawianego rozporządzenia zatytułowanym „Sprawy gospodarcze”. Nie oznacza to, że poza ww. Oddziałem 3 nie ma spraw gospodarczych, w których pobiera się wpis stały. Są takie sprawy – objęte pojęciem spraw cywilnych.

Aczkolwiek głosowana uchwała odnosi się do spraw gospodarczych o opróżnienie lokalu użytkowego, to jednak jej implikacje sięgają dalej. Przepis § 12 ust. 1 pkt 1 – zamieszczony w tym samym Oddziale co

przepis ustanawiający wpis stały w sprawie o opróżnienie lokalu użytkowego – przewiduje bowiem także wpis stały w sprawie o naruszenie posiadania. Gdyby przyjąć za głosowaną uchwałą, że komentowany Oddział 2 nie ma zastosowania w sprawach gospodarczych, to ochrony posiadania mógłby w sprawie gospodarczej skutecznie dochodzić poszkodowany podmiot dopiero po uiszczeniu całego wpisu stosunkowego, tj. 5–8% wartości np. nieruchomości będącej przedmiotem naruszonego posiadania. W wielu wypadkach równałoby się to z zamknięciem poszkodowanemu dostępu do wymiaru sprawiedliwości<sup>2</sup>.

W konkluzji uważam, iż brak było dostatecznych podstaw do odstąpienia w głosowanej uchwale od konstytucyjnej zasady równości obywateli wobec prawa.

*Lucjan Ostrowski*

#### **Przypisy:**

<sup>1</sup> K. Piasecki (w:) T. Ereciński i inni: *K.p.c. z komentarzem*, 1989, t. 1, s. 9.

<sup>2</sup> Wpisy wraz z pozostałymi kosztami w problematyce postępowania cywilnego należą do kwestii dostępu do wymiaru sprawiedliwości. Tak T. Bukowski: *Rozstrzygnięcie o kosztach procesu cywilnego*, 1971, s. 9, 16.

---

---

## ■ Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z 19 grudnia 1994 r.

### III KRN 185/94

Sąd Najwyższy w Warszawie Izba Karna po rozpoznaniu w dniu 19 grudnia 1994 r. sprawy S.G. oskarżonego z art. 145 § 1 k.k., z powodu rewizji nadzwyczajnej, wniesionej przez Ministra Sprawiedliwości na korzyść oskarżonego (VI 632/3116/94) od wyroku Sądu Wojewódzkiego w S. z 28 marca 1991 r. sygn. II Kr 83/94

oddala rewizję nadzwyczajną, kosztami postępowania związanymi z jej rozpoznaniem obciąża Skarb Państwa.

#### Z u z a s a d n i e n i a :

Prokurator Rejonowy w Z. oskarżył S.G. o to, że w nocy 21 lutego 1993 r. około godziny 2<sup>30</sup> w miejscowości Sz. nieumyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym w ten sposób, że kierując samochodem osobowym marki Polonez nr rej. ... nie zachował należytej ostrożności i niewłaściwie obserwował drogę jazdy przy powodujących ograniczenie widoczności opadach śniegu i najechał leżącego na jezdni... K.K., który doznał obrażeń ciała w postaci stłuczenia głowy połączonego ze wstrząśnieniem mózgu i rozległej rany tłuczonej i krwiaka podskórnego na pograniczu okolicy czołowej i ciemieniowej po stronie lewej oraz otarć naskórka na ciele, a następnie oddalił się z miejsca wypadku pozostawiając K.K. w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia bez udzielenia mu pomocy tj. czynu określonego w art. 145 § 1 k.k.

Sąd Rejonowy w Z. wyrokiem z 19 kwietnia 1994 r. sygn. akt II K 22/94 w miejsce zarzucanego oskarżonemu czynu uznał go za winnego tego, że w nocy 21 lutego 1993 r. w miejscowości Sz. nie udzielił pomocy K.K. znajdującemu się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia, oddalając się z miejsca wypadku, jakiemu uległ K.K. i za to na podstawie art. 164 § 1 k.k. przy zastosowaniu art. 54 k.k. wymierzył mu karę 5 mln zł grzywny z zamianą w razie nieuiszczenia jej w terminie na 50 dni zastępczej kary pozbawienia wolności oraz z zaliczeniem na poczet kary grzywny okresu zatrzymania od dnia 21 lutego 1993 r. do dnia 23 lutego 1993 r.

Sąd Wojewódzki w S. wyrokiem z 28 czerwca 1994 r. sygn. akt II Kr 83/94 po rozpoznaniu rewizji wniesionej przez pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego w części dotyczącej „zmiany opisu czynu oraz przyjętej kwalifikacji prawnej” – zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że uznał S.G. za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu wyczerpującego dyspozycje art. 145 § 1 k.k., za podstawę skazania i wymiaru kary przyjął art. 145 § 1 k.k., przy zastosowaniu art. 54 § 1 k.k., zaś w pozostałej części zaskarżony wyrok utrzymał w mocy.

Wyrok powyższy zaskarżył na korzyść oskarżonego Minister Sprawiedliwości zarzucając błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę rozstrzygnięcia, polegający na pominięciu kwestii, iż oskarżony kierując pojazdem w małej miejscowości, na znanej sobie trasie, o godzinie 2<sup>30</sup> w nocy, w złych warunkach atmosferycznych, z dała od uczęszczanych miejsc – nie miał powinności i nie mógł przewidzieć, że na środku jezdni napotka i odpowiednio wcześniej zidentyfikuje przeszkodę w postaci leżącego nieruchomo i będącego pod wpływem alkoholu człowieka i wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku przez uznanie oskarżonego za winnego tego, że w nocy 21 lutego 1993 r. w miejscowości Sz. nie udzielił pomocy K.K., znajdującemu się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia, przez oddalenie się z miejsca wypadku, jakiemu uległ K.K., tj. czynu przewidzianego w art. 164 § 1 k.k. i wymierzenie mu odpowiedniej kary.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Zarzuty zawarte w rewizji nie są zasadne. W pierwszym rzędzie podnieść trzeba, że w kwestii zawinienia oskarżonego w płaszczyźnie art. 145 § 1 k.k., nie jest, wbrew twierdzeniom zawartym w rewizji, istotna okoliczność, czy S.G. mógł i powinien przewidzieć, że kierując pojazdem w małej miejscowości, na znanej sobie trasie, w godzinach nocnych, z dała od uczęszczanych miejsc, na środku jezdni spotka przeszkodę w postaci leżącego nieruchomo człowieka. Oczywiście jest, że taka konkretna sytuacja nie leżała w możliwości i powinności przewidywania. Istotą zagadnienia jest jednak rozstrzygnięcie, czy technika prowadzenia pojazdu przez oskarżonego w konkretnych bardzo złych warunkach drogowych była prawidłowa oraz czy zachował on właściwe środki ostrożności, co pozwoliłoby wypadku uniknąć.

Zdaniem Sądu Najwyższego, odpowiedź na powyższe pytanie musi być negatywna. S.G. wyjaśnił, iż prowadził samochód z szybkością 20–30 km/godz., a widoczność była na tyle słaba, że przeszkodę na jezdni (nie zdawał sobie sprawy, że był to człowiek), dostrzegł w odległości dopiero 2 m, zatem manewr jako wykonał (wzięcie przeszkody między koła) był jedyny, możliwy do przeprowadzenia.



Sąd Wojewódzki w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku słusznie podniósł, iż w opinii biegłego do spraw ruchu drogowego wynikają możliwe wersje wydarzenia:

- że w czasie wypadku panowały złe warunki atmosferyczne pozwalające na dostrzeżenie leżącego na jezdni człowieka z odległości 20–30 m (zeznania świadka R.),
- że widoczność była bardzo zła, spadła bowiem do 1–2 m (wyjaśnienia oskarżonego), i że niezależnie od przyjęcia którejkolwiek z tych wersji, wypadek był zawiniony przez oskarżonego.

Sąd Najwyższy w pełni podziela wyrażony w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku pogląd, iż niezależnie od oceny dowodów – tj. zeznań świadka R. i wyjaśnień oskarżonego, oskarżony nie zastosował właściwej, dostosowanej do warunków atmosferycznych techniki jazdy oraz nie zachował należytej ostrożności, a zatem jego zachowanie winno być zakwalifikowane jako występki z art. 145 § 1 k.k.

Przyjęcie pierwszej wersji zdarzenia jest równoznaczne z ustaleniami, że oskarżony w sposób nienależyty obserwował drogę i przeszkodę zauważył zbyt późno, co uniemożliwiało jej ominięcie.

Jeśli zaś, tak jak to podaje oskarżony, widoczność spadła do 1–2 m, to rozwijana przez niego szybkość 20–30 km/godz. nie była szybkością bezpieczną. Istotnie, teza iż wymaganie, aby oskarżony w ogóle zaprzestał jazdy, jest oderwana od realiów życiowych, ale powinien on zachować taką szybkość (szybkość poruszania się pieszego), która umożliwiałaby mu zahamowanie pojazdu na odcinku określonym istniejącą widocznością. Zobowiązany był także do zachowania pełnej koncentracji na prowadzeniu pojazdu i obserwacji drogi, podczas gdy w rzeczywistości, jak to wynika nawet z jego własnych wyjaśnień, w samochodzie był włączony magnetofon, a S.G. rozmawiał z pasażerką, A.K.

Oczywiste jest, jak już podniesiono wyżej, że oskarżony nie mógł ani nie miał powinności przewidywania konkretnej sytuacji drogowej, w postaci leżącego na jezdni nieprzytomnego człowieka, ale **żaden** kierowca, w **żadnych** warunkach drogowych nie może zakładać, że na swojej drodze nie napotka **żadnej** przeszkody. Oskarżony zdawał sobie przy tym sprawę, że chodniki były tak oblodzone, iż wracająca z dyskoteki młodzież zmuszona była do poruszania się po jezdni. Tak więc niezależnie od tego, czy chodziłoby o leżącego, stojącego, czy też poruszającego się po jezdni człowieka, w istniejących warunkach drogowych i przy szybkości pojazdu 20–30 km/godz., nie dałoby się wypadku uniknąć. Taka zaś sytuacja (np. człowiek poruszający się po jezdni) leżała w możliwościach i powinności przewidywania.

Reasumując stwierdzić trzeba, że oskarżony nie stosując właściwej techniki jazdy (nadmierna szybkość w istniejących warunkach) i nie

zachowując koniecznej w tych warunkach maksymalnej ostrożności i rozwagi, spowodował wypadek drogowy, w wyniku którego pokrzywdzony doznał obrażeń ciała. Związek przyczynowy pomiędzy zaistniałym wypadkiem, a obrażeniami doznanymi przez pokrzywdzonego jest tak oczywisty, iż nie wymaga szczegółowego uzasadnienia.

Z powyższych względów, Sąd Najwyższy oddalił rewizję nadzwyczajną.



1. Glosowane orzeczenie w sposób jednoznaczny nawiązuje do zasady nieufności w ruchu drogowym i to do jej absolutnej postaci, a mianowicie do zasady bezwzględnej nieufności, do której zmierzało orzecznictwo Sądu Najwyższego w latach sześćdziesiątych, chociaż wprost jej nie akceptowało. Zasada ta zwana też zasadą bezwzględnego (całkowitego) braku zaufania oznacza, iż zawsze należy zakładać, niezależnie od konkretnej sytuacji, nieprawidłowe zachowanie innych uczestników ruchu drogowego. Taką myśl wyraża glosowany wyrok, mimo że jest ona sformułowana od strony negatywnej. Treść tezy będzie taka sama, gdy nada się jej treść zdania twierdzącego. Miałaby ona wówczas brzmienie: „każdy kierowca w każdych warunkach może zakładać, że na swojej drodze spotka jakąś przeszkodę”. Afirmacja tej zasady przez Sąd Najwyższy musi skłaniać do krytycznej oceny. Trafnie podkreślono w wyroku Sądu Najwyższego z 9 grudnia 1959 r. – I K 598/59<sup>1</sup>, że „Zastosowanie zasady bezwzględnego braku zaufania wraz z obowiązkiem przestrzegania przepisów dawałoby maksimum osiągalnego bezpieczeństwa w ruchu na drogach publicznych, ale równocześnie prowadziłyby do sparaliżowania tego ruchu. Prowadziłyby to wówczas do tego, że wyprzedzanie byłoby w ogóle niemożliwe podobnie jak i mijanie się, a tymczasem przepisy o ruchu pojazdów przewidują tego rodzaju manewry pojazdem mechanicznym”. Jej przestrzeganie musiałyby doprowadzić do paraliżu ruchu na drogach. Dlatego też nie znalazła ona odzwierciedlenia w judykaturze i nie przyjęła jej doktryna, a stopniowo zyskiwała uznanie zasada ograniczonego zaufania (zasada względnego zaufania)<sup>2</sup>. Zapoczątkowało ją postanowienie SN z 6 czerwca 1962 r. – Rw. 579/62<sup>3</sup>, w którym stwierdzono, że „kierowca pojazdu może zakładać, że współużytkownik drogi nie naruszy przepisów i zasad bezpieczeństwa ruchu do chwili, w której zachowanie się owego współużytkownika wskazuje na naruszenie przezeń owych przepisów i zasad”. Stała się ona zasadą ustawową w ustawie z 1 lutego 1983 r. – Prawo o ruchu drogowym<sup>4</sup>,

która w art. 3 stanowi, że „Uczestnik ruchu i osoby znajdujące się na drodze mają prawo liczyć, że inni uczestnicy tego ruchu przestrzegają przepisów ruchu drogowego, chyba że okoliczności wskazują na możliwość odmiennego zachowania”. Zasada ta zakłada pełną ufność do innych uczestników ruchu, która przeradza się w nieufność dopiero wtedy, gdy nieprawidłowe zachowanie uczestnika ruchu, jego cechy osobiste lub szczególnie, uzasadniona doświadczeniem życiowym sytuacja, pozwalają oczekiwać, że uczestnik ruchu nie dostosuje swego zachowania do przepisów i zasad bezpieczeństwa.

2. Pogląd Sądu Najwyższego zawarty w glosowanym wyroku pozostaje więc w sprzeczności z art. 3 p.r.d., wyrażającym – o czym wspomniano wyżej – zasadę ograniczonego zaufania. Stanowi też wyłom w kształtującej się od niedawna linii orzecznictwa, określającej w sposób realistyczny i odpowiadający warunkom współczesnego ruchu drogowego granice zasady ograniczonego zaufania. Diametralnie odmienny pogląd od prezentowanego w glosowanym wyroku, wyraził Sąd Najwyższy w wyroku z 29 września 1993 r. – III KRN 127/93<sup>5</sup>, stwierdzając zasadnie, że „Nałożenie na kierujących bezwzględnie obowiązku przewidywania powszechnej obecności nie oświetlonych przeszkód na drodze zmieniłoby zasadę ograniczonego zaufania w zasadę braku zaufania, a obowiązek zachowania ostrożności rozciągnęłoby do granic sparalizowania ruchu pojazdów samochodowych w nocy”. Pogląd ten zyskał aprobatę w innym wyroku tegoż Sądu, a mianowicie w wyroku z 25 maja 1995 r. – II KRN 52/95<sup>6</sup>, w którym podkreślono, że założenie, iż kierujący pojazdem w nocy powinien przewidywać możliwość istnienia na drodze przeszkód o charakterze losowym, których obecność nie jest sygnalizowana przez ich prawidłowe oświetlenie lub przez takie dostępne kierującemu przesłanki, które pozwolą mu przewidzieć obecność nie oświetlonej przeszkody, wprowadzałoby całkowity brak zaufania względem zachowania współużytkowników drogi, gdy tymczasem polskie prawo o ruchu drogowym oparte jest na zasadzie ograniczonego zaufania. Z kolei w wyroku z 10 listopada 1995 r. – II KRN 144/95<sup>7</sup> – Sąd Najwyższy zasadnie uznał, że „Tego rodzaju przeszkoda, jaką jest w w nocy na drodze publicznej nie oświetlony pojazd wywołuje zaskoczenie i inny uczestnik ruchu, mimo dołożenia wszelkiej staranności i ostrożności nie jest w stanie jej przewidzieć”. Poglądy te odpowiadają zaleceniom zawartym w Wytycznych w kwestii opiniowania wypadków drogowych mających miejsce w warunkach ograniczonej widoczności, opracowanych przez Instytut Ekspertyz Sądowych w Krakowie, w których zwrócono uwagę, że „Obarczanie kierujących bezwzględnie, (tj. niezależnym od okoliczności i warunków, w jakich odbywa się jazda) obowiązkiem przewidywania, że na drodze znajdują się przeszkody nie oświetlone wy-

kraczałoby poza reguły określone przepisami drogowymi, którymi uczestnik ruchu ma nie tylko obowiązek, ale i prawo kierować się na drodze”<sup>8</sup>.

3. W sprawie, której dotyczy głosowany wyrok, kierujący samochodem osobowym, jadąc z prędkością około 20–30 km/godz., w warunkach ograniczonej widoczności wynikającej nie tylko z pory nocnej (około godz. 2<sup>30</sup>), ale i padającego śniegu, najechał na leżącego na jezdni pokrzywdzonego. Do najechania na leżącego mężczyznę doszło z tego powodu, że kierujący dostrzegł go w odległości około 2 m przed pojazdem. Ocena zachowania kierowcy według zasady ograniczonego zaufania, wymaga udzielenia odpowiedzi na dwa pytania: po pierwsze, czy w konkretnej sytuacji drogowej zaistniały okoliczności, uzasadniające utratę zaufania do innych uczestników, po drugie, czy kierowca miał możliwość przewidzieć, iż na drodze może być nie oświetlona przeszkoda. Utratę zaufania do innych uczestników – zgodnie z art. 3 p.r.d. – powoduje okoliczność wskazująca na możliwość ich odmiennego zachowania. Musi zaistnieć jakiś fakt, zdarzenie lub sytuacja, która zmusza do nieufności do innych uczestników. Niewątpliwie nie jest taką okolicznością ograniczona widoczność od zmierzchu do świtu, gdyż poprawa, jaka nastąpiła w zakresie oświetlania przeszkód, zwłaszcza pojazdów zaprzęgowych, przemawia za domniemaniem faktycznym, iż są one odpowiednio sygnalizowane. Z treści uzasadnienia głosowanego wyroku nie wynika, by zaszły jakieś inne wyjątkowe okoliczności. Wprawdzie wspomniano w uzasadnieniu wyroku, że „oskarżony zdawał sobie przy tym sprawę, że chodniki były tak oblodzone, iż wracająca z dyskoteki młodzież zmuszona była do poruszania się na jezdni”, lecz nie podano żadnych elementów, które przemawiałyby za tym, że oskarżony uświadamiał sobie ten fakt. Nawet jednak gdyby przyjąć, że wcześniej poruszały się całą szerokością jezdni grupy młodzieży, a więc z naruszeniem obowiązujących przepisów, to okoliczność ta nakładałaby na kierowcę obowiązek przewidywania, iż na dalszym odcinku drogi może spotkać idących nieprawidłowo pieszych, a nie że na jezdni może leżeć człowiek. Ponadto w innym fragmencie uzasadnienia potwierdzono okoliczność, iż wypadek nastąpił z dala od uczęszczanych miejsc, co wzięwszy pod uwagę późną porę mogło wskazywać, że nie było tam ruchu pieszych. Okoliczności te pozwalają przyjąć, iż w konkretnej sytuacji drogowej oskarżony nie miał sygnału wskazującego na potrzebę ograniczenia zaufania do innych uczestników ruchu. Trzeba mieć na uwadze, że zasada ograniczonego zaufania odnosi się jedynie do takich wypadków, kiedy niezdolność do przestrzegania zasad ruchu drogowego przez jego uczestników ze względu na ich cechy osobiste lub określone zachowanie się, względnie uzasadniona doświadczeniem życiowym sytu-

acja na drodze, stwarzająca niebezpieczeństwo wypadku, są dla prowadzącego pojazd jawne i dostrzegalne<sup>9</sup>. Obowiązek przewidywania zachowań sprzecznych z zasadami ruchu drogowego jest powinnością fakultatywną, która uzależniona jest od okoliczności umożliwiających rozpoznanie takiego niebezpieczeństwa. Negatywnie trzeba też odpowiedzieć na drugie pytanie: kierowca nie miał możliwości przewidzenia tej przeszkody. Wynika to z dwóch przesłanek: po pierwsze, jezdnia jest częścią drogi przeznaczoną do ruchu pojazdów (art. 4 ust. 1 pkt. 2 p.r.d.), po drugie, niezwykle rzadkie są wypadki, by człowiek leżał na jezdni; fakt taki jest ewenementem na drogach. Podczas jazdy w nocy nie można – jak słusznie podniesiono w cyt. Wytycznych IES – wymagać od kierowcy przewidywania potencjalnej możliwości istnienia na drodze przeszkód o charakterze losowym, których obecność nie jest sygnalizowana przez ich oświetlenie lub przez dostępne kierującemu przesłanki pozwalające przewidzieć obecność nie oświetlonej przeszkody. Zresztą Sąd Najwyższy trafnie w glosowanym wyroku podniósł, że „oskarżony nie mógł ani nie miał powinności przewidywania konkretnej sytuacji na drodze w postaci leżącego na jezdni nieprzytomnego człowieka”. Brak zaufania do uczestników ruchu drogowego nie może dotyczyć powinności i możliwości przewidywania – jak to przyjął Sąd Najwyższy – jakichkolwiek przeszkód na drodze, lecz przeszkód określonego rodzaju, np. nie oświetlonych furmanek, pozostawionych przyczep; inną technikę jazdy musi zastosować kierowca spodziewający się napotkać przeszkodę w postaci nie oświetlonej przyczepy, a inną – w postaci leżącego człowieka na jezdni, co wiąże się z możliwością ich dostrzeżenia.

4. Dostrzeżenie nie oświetlonej przeszkody w światłach zewnętrznych pojazdu, czy to drogowych, czy mijania zależne jest m.in. od jej wysokości. Mając na uwadze, że do oka kierującego dochodzi sygnał odbity od przeszkody, a nie padający na nią, przyjmuje się, że minimalna wysokość oświetlenia niekontrastowej przeszkody wynosi około 0,25 m<sup>10</sup>. Widoczność leżącego człowieka na jezdni jest bardzo ograniczona z uwagi na bardzo mały wymiar pionowy. „Jest to o tyle niekorzystne, że jak zauważa J. Unarski – promienie świetlne przebiegają ponad przeszkodą i padają one na jezdnię tuż za nią. Powoduje to, że w perspektywie droga wokół takiej niskiej przeszkody jest oświetlona jednorodnie. Kontrast nie jest wtedy tak wyraźny jak przy przeszkodzie wyższej, której oświetlona część położona wyżej jest kontrastowa z jezdnią w dalszej perspektywie, a więc oświetlona znacznie słabiej<sup>11</sup>”. Rozpoznanie leżącego człowieka nie następuje z chwilą jego zauważenia, bowiem najpierw dostrzega się coś nie określonego, dopiero później rozpoznaje się charakter przedmiotu i identyfikuje się go jako leżącego człowieka. Następuje to zazwyczaj

z bardzo małej odległości. W drodze eksperymentów ustalono, że identyfikacja takiej przeszkody następuje w światłach drogowych z odległości 10–30 m na nawierzchni suchej i 5–15 m na nawierzchni mokrej, a w światłach mijania odpowiednio z odległości 8–17 i 0–10m<sup>12</sup>. Trzeba jednak pamiętać, że istotnym czynnikiem wpływającym na widzialność takich przeszkód jest ich barwa, zdolność odbijania światła, a także kontrastowość w stosunku do tła<sup>13</sup>. Tak mała odległość, z jakiej jest możliwe rozpoznanie przeszkody dodatkowo przemawia za tym, iż człowiek leżący na jezdni jest zaskoczeniem dla kierowcy; takiej przeszkody nie ma powinności ani możliwości przewidywać. Wprowadzenie takiego wymogu paraliżowałoby ruch, bowiem zatrzymanie pojazdu po zauważeniu takiej przeszkody jest możliwe tylko wówczas, gdy jego prędkość była niewielka. Jazda w takich warunkach byłaby koszmarem, średnia prędkość pojazdów w nocy jadących ze światłami mijania nie różniłaby się istotnie od prędkości pieszego.

Ryszard A. Stefański

### Przypisy:

<sup>1</sup> OSPiKA 1961, z. 3, poz. 85.

<sup>2</sup> Por. orzeczenia cyt. w pracach: R.A. Stefański: *Prawo o ruchu drogowym z orzecznictwem Sądu Najwyższego i Naczelnego Sądu Administracyjnego*, Warszawa 1993, s. 21–33; tenże: *Orzecznictwo Sądu Najwyższego w sprawach o przestępstwa i wykroczenia drogowe*, Warszawa 1995, s. 133–139; A. Gubiński: *Obowiązek przewidywania kierowcy*, NP 1961, z. 11, s. 1382–1385; A. Bachrach: *Przestępstwa drogowe w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego (1945–1962)*, Warszawa 1963, s. 65–67; tenże: *Ryzyko i nieostrożność w komunikacji drogowej a oceny prawnokarne*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 144–152; tenże: *Przestępstwa i wykroczenia drogowe w nowym prawie polskim*, Warszawa 1974, s. 203–214; K. Buchała: *Przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji drogowej*, Warszawa 1973, s. 160–166; J. Kochanowski: *Przestępstwa i wykroczenia drogowe. Komentarz*, Warszawa 1991, s. 190–193.

<sup>3</sup> OSNKW 1963, z. 3, poz. 63.

<sup>4</sup> Dz.U. z 1992 r., Nr 11, poz. 41 z późn. zm., zwana dalej p.r.d.

<sup>5</sup> „Palestra” 1994, z. 3–4, s. 164.

<sup>6</sup> OSNKW 1995, z. 11–12, poz. 82.

<sup>7</sup> Nie publ.

<sup>8</sup> Cyt. za J. Unarskim: *Wypadki drogowe w warunkach ograniczonej widoczności*, (w:) *Problematyka prawna i techniczna wypadków drogowych*, Kraków 1995, s. 311.

<sup>9</sup> Wyrok SN z 10 lutego 1976 r. – III KRN 70/75, OSNPG 1976, z. 4, poz. 34.

<sup>10</sup> W. Kończykowski: *Odtwarzanie i analiza przebiegu wypadku drogowego*, Paryż–Warszawa 1993, s. 162.

<sup>11</sup> J. Unarski: *Wypadki drogowe...*, s. 319–320.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 320.

<sup>13</sup> J. Unarski: *Niektóre problemy widoczności przeszkód w warunkach jazdy nocnej*, (w:) *Wypadki drogowe – elementy analizy technicznej i opiniowania*, Warszawa 1985, s. 226.

## ■ Glosa do postanowienia Sądu Najwyższego z 11 stycznia 1995 r.

### III ARN 75/94\*

Teza glosowanego postanowienia brzmi:

1. Od momentu wstąpienia Polski do Rady Europy orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu może i powinno być uwzględniane przy interpretacji przepisów prawa polskiego.

2. Jeśli przedmiotem sprawy sądowej jest wniosek strony o udzielenie jej przez administrację pomocy finansowej w znacznej wysokości, to rozpatrywaniu równoczesnego wniosku strony o zwolnienie od kosztów sądowych powinna towarzyszyć szczególna skrupulatność, a jego ewentualne odrzucenie lub oddalenie powinno być szczególnie wnikliwie i dokładnie uzasadnione, by nie mogło być potraktowane jako faktyczne odmówienie stronie prawa do sądu (art. 6 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, sporządzonej w Rzymie 4 listopada 1950 r. – Dz.U. z 1993 r., Nr 61, poz. 284).

Postanowienie Sądu Najwyższego dotyczy dwóch niezwykle ważnych i coraz bardziej aktualnych zagadnień w związku z przystąpieniem Polski do Rady Europy i aspirowaniem do członkostwa we Wspólnotach Europejskich. Sąd Najwyższy zajął się stosunkiem prawa polskiego do ratyfikowanej przez Polskę Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, zwanej dalej w skrócie EKPCZ, oraz prawem dostępu do sądu wynikającym z art. 6 EKPCZ. Teza Sądu Najwyższego zasługuje na całkowitą aprobatę i rozpowszechnienie, a szczególna jej wartość polega na tym, że toruje drogę bardziej twórczej i krytycznej interpretacji polskiego prawa przez sądy, obligując je do stosowania przy rozstrzyganiu spraw EKPCZ i orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Jest to niewątpliwie nowe i trudne wyzwanie dla polskich sądów, które zapewne różnie będzie przez nie przyjmowane, począwszy od aprobaty, po niechęć i odmowę stosowania go. Takie też były reakcje nawet w państwach o utrwalonej demokracji, zaliczających się od dawna do państw, w których istnieją rządy prawa<sup>1</sup>.

\* Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Administracyjna, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych 1995, z. 9, poz. 21.



Tym bardziej trudne zadanie staje przed sądami polskimi. W okresie realnego socjalizmu sądy odmawiały bezpośredniego stosowania norm konstytucyjnych, a tym bardziej wynikających z ratyfikowanych przez Polskę Konwencji. Sądy były jednym z elementów jednolitej władzy państwowej i nie były postrzegane jako trzecia władza, mająca hamować władzę ustawodawczą i wykonawczą. Sądy podlegały ustawom, zgodnie z art. 62 Konstytucji, przy czym z ustawą utożsamiano każdy przepis, w czym zgubną rolę odegrał zapis art. XIII przepisów wprowadzających kodeks cywilny stanowiący, że w jego rozumieniu ustawą jest każdy przepis. Sądy w zasadzie nie zadawały sobie trudu badania zgodności ustaw z Konstytucją, czy ratyfikowanymi umowami międzynarodowymi. W tej ostatniej kwestii istniały i istnieją nadal spory co do podstawy obowiązywania prawa międzynarodowego w kraju i konkurowały ze sobą teoria monizmu i dualizmu prawnego. Wedle pierwszej prawo międzynarodowe obowiązuje *ex proprio vigore* z chwilą ratyfikacji i publikacji. Wedle teorii dualizmu prawnego, aby prawo międzynarodowe obowiązywało w kraju, potrzebna jest jego transformacja do prawa krajowego. Sądy nader często przyjmowały teorię dualizmu prawnego odmawiając stosowania prawa międzynarodowego, z małymi wyjątkami w zależności od sytuacji politycznej kraju. I tak przy rejestracji NSZZ „Solidarność” Sąd Najwyższy uznał prawo pracowników do tworzenia związków zawodowych bezpośrednio na podstawie Konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy, jednakże po wprowadzeniu stanu wojennego opowiedział się przeciwko możliwości bezpośredniego obowiązywania norm prawa międzynarodowego<sup>2</sup>.

Wyraźna zmiana trendu orzecznictwa nastąpiła po przemianach ustrojowych po 1989 r. Tak więc w orzeczeniu publikowanym w z. 3–4 poz. 192 OSN Izby Karnej i Wojskowej z 1992 r. Sąd Najwyższy odwołał się do art. 15 Konwencji ONZ o Prawach Obywatelskich i Politycznych z 1966 r. i ratyfikowanej przez Polskę w 1977 r., ustalającego zakaz retroaktywnego działania przepisów karnych i uznał przepisy dekretu stanu wojennego za nie mające zastosowania w stosunku do czynów popełnionych przed datą jego publikacji. Podobne stanowisko zajął Sąd Najwyższy w orzeczeniu, w którym uznał wymienione w ww. Konwencji prawo do tworzenia związków zawodowych i stowarzyszeń za normę wiążącą państwo polskie i tym samym uznając, że przepisy dekretu o stanie wojennym o zakazie kontynuacji działalności związkowej – jako sprzeczne z tym prawem międzynarodowym – nie mogły być stosowane w stosunku do kontynuujących działalność związkową w czasie stanu wojennego. W orzeczeniach tych Sąd Najwyższy – rozpatrując rewizje nadzwyczajne od wyroków okresu stanu wojennego – przyjął, że powołane normy prawa między-

narodowego mają charakter *self executing* i derogują sprzeczne z nimi normy prawa krajowego, zawarte w dekreście o stanie wojennym.

Głosowane postanowienie Sądu Najwyższego, aczkolwiek zasługujące na aprobatę, zawiera uzasadnienie pozostawiające pewien niedosyt. Uzasadnienie ma bowiem charakter niezwykle pragmatyczny. Sąd Najwyższy stwierdza bowiem, że „od chwili wstąpienia Polski do Rady Europy orzecznictwo Trybunału Europejskiego – może i powinno służyć polskiemu orzecznictwu sądowemu, jako istotne źródło interpretacji przepisów polskiego prawa wewnętrznego. Nie leży bowiem oczywiście w interesie państwa polskiego, by decyzje polskich organów administracji i wyroki sądów stawały się przedmiotem negatywnych ocen tego Trybunału i powodem krytyki Polski w międzynarodowym piśmiennictwie fachowym, a nawet w prasie popularnej. Należy zatem ze wszystkich względów dokonać starań o zgodność polskiej praktyki administracyjnej i sądowej z zaleceniami organów Rady Europy i orzecznictwa europejskiego w zakresie praw człowieka”. Następnie Sąd Najwyższy powołał się na zalecenie (recommandation) nr R/81/7 przyjęte przez Komitet Ministrów Rady Europy 14 maja 1981 r., które w pkt 12 stwierdza: „W wypadku, gdy koszty postępowania stwarzają wyraźną przeszkodę w dostępie do sprawiedliwości, powinny one zostać – w miarę możliwości – ograniczone lub zniesione”. Następnie Sąd Najwyższy odwołał się także do orzeczenia Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu w sprawie *Airey* przeciw Irlandii z 9 października 1979 r., w którym Trybunał uznał za naruszenie prawa do sądu określenie zbyt wysokich kosztów postępowania.

Tak więc Sąd Najwyższy nie rozważał kwestii podstaw i sposobu bezpośredniego zastosowania EKPCZ przez sądy polskie, uznając to za rzecz oczywistą, iż Konwencja podobnie jak i orzecznictwo Trybunału Praw Człowieka powinny być stosowane. Być może Sąd Najwyższy nie chciał powtarzać w tym miejscu argumentacji zastosowanej we wcześniejszym orzecznictwie. Ponieważ nie jest to orzecznictwo jeszcze dostatecznie utrwalone i rozpowszechnione warto o nim wspomnieć. Mianowicie w postanowieniu Izby Administracyjnej SN z 15 czerwca 1993 r.<sup>3</sup> wyrażono stanowisko, że w związku z uznaniem przez Konstytucję zasady, że Rzeczpospolita Polska jest państwem prawa wygasły również spory dotyczące możliwości bezpośredniego stosowania prawa międzynarodowego. W tym przypadku chodziło o art. 11 EKPCZ, dotyczący prawa do zrzeszania się, a sprawa dotyczyła rejestracji Związku Kombatantów – byłych żołnierzy Wehrmachtu. Sąd Najwyższy uznał, że prawo międzynarodowe nie wymaga transformacji, zwłaszcza gdy chodzi o normy, których celem jest bezpośrednio stosowanie, czyli normy *self executing*. Stanowi to powtórzenie stanowiska Sądu Najwyższego wcześniej wspomnianego w odniesieniu do art. 15 Paktów Praw Politycznych i Obywatelskich z 1966 r.

Warto również przypomnieć, że identyczne stanowisko zajął Trybunał Konstytucyjny w orzeczeniu z 7 stycznia 1992 r., stwierdzając, że Rzeczpospolita Polska jest związana przepisami umów międzynarodowych od momentu ich ratyfikacji i wskutek tego umowy międzynarodowe powinny być stosowane przez sądy *ex proprio vigore*, bez konieczności transformacji, chyba że można będzie stwierdzić, iż dana norma umowy międzynarodowej nie ma charakteru samowykonalnego<sup>4</sup>. Głosowane postanowienie SN trafnie wskazuje na powinność stosowania orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu przy interpretacji przepisów prawa polskiego. Oczywiście nie jest to powinność normatywna lecz czysto pragmatyczna, wynikająca z faktu, że EKPCZ jest umową międzynarodową, z konieczności zawierającą zobowiązania państw sformułowane dość ogólnikowo. Praktycznie biorąc dopiero orzecznictwo Trybunału Praw Człowieka oraz Komisji Praw Człowieka ustala treść poszczególnych praw. Znajomość samej Konwencji, bez znajomości orzecznictwa jej dotyczącego, jest wielce niewystarczającym, a czasem wręcz błędnym narzędziem w pracy prawnika. Używane w Konwencji pojęcia mają często inne znaczenie niż przyjęte w kraju. Tak np. prawo do rzetelnego procesu w sprawach dotyczących praw i obowiązków o charakterze cywilnym, wymienione w art. 6 EKPCZ, nie dotyczy tylko spraw cywilnych w potocznym prawniczym rozumieniu, ale także spraw dotyczących prawa wykonywania zawodu, wyłączenia, pozwoleń na budowę, zatwierdzeń umów sprzedaży<sup>5</sup>, a więc w polskiej doktrynie tradycyjnie uznawanych za administracyjne.

Pojęcie „prawa i obowiązki o charakterze cywilnym” ma bowiem autonomiczną treść w Konwencji, co jest zrozumiałe, gdyż Konwencja wiąże obecnie ponad 30 państw, w których te same stosunki prawne są regulowane w jednym kraju metodą administracyjną, w drugim cywilnoprawną. Orzecznictwo Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu wykształciło szereg zasad oceniających zgodność prawa krajowego i praktyki jego stosowania z EKPCZ. Takich zasad jak pewność prawa, jasność prawa, rozsądne stosowanie prawa, zasada proporcjonalności ingerencji państwa w korzystanie z prawa przez jednostkę, nie wyczyta się wprost z tekstu Konwencji. Stosowanie Konwencji i wypracowanych w orzecznictwie zasad stawia przed sądami w Polsce nowe wyzwania do bardziej twórczego działania, krytycznego oceniania prawa przez pryzmat jego zgodności z Konwencją Praw Człowieka, a czasem wręcz do odmowy zastosowania prawa wewnętrznego, jako naruszającego EKPCZ. Głosowane postanowienie jest dobrym krokiem na tej drodze.

**Przypisy:**

<sup>1</sup> Z. Cichoń: *Konwencja Europejska, a prawo wewnętrzne*, „Rzeczpospolita” 22–23 listopada 1994 r.

<sup>2</sup> OSN sygn. I PRZ 8/87, „Palestra” 1988, nr 6, s. 99.

<sup>3</sup> Nie publikowane, wspomniane przez W. Czaplińskiego (w:) *Miejsce prawa międzynarodowego w porządku prawnym RP pod rządami małej konstytucji*, s. 46 w Biuletynie nr 3 z 1995 r. Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego i Ośrodka Informacji i Dokumentacji Rady Europy, zatytułowanym „Prawa Człowieka – Wymiar sprawiedliwości”.

<sup>4</sup> W. Czapliński, op. cit., s. 44.

<sup>5</sup> A. Grotian: *L'article 6 de la Convention européenne des Droits de l'Homme, Droit à un proces equitable*, Les éditions du Conseil de l'Europe, 1994.

---

---

## ■ Glosa do postanowienia Sądu Najwyższego z 28 lipca 1995 r.

WZ 140/95

Teza glosowanego postanowienia, zrekonstruowana przez autora glosy na podstawie wywodów uzasadnienia, brzmi:

**„Fakt, że wyrok uniewinniający – zapadły w drodze rewizji nadzwyczajnej – ... nie dotarł do wiadomości wnioskodawcy, uniemożliwiając mu skuteczne wystąpienie z roszczeniem odszkodowawczym, nie tamuje terminu przedawnienia takiego”.**

Jakkolwiek rozstrzygnięcie to odnosi się do roszczenia odszkodowawczego o którym mówi art. 8 ust. 1 ustawy z 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego<sup>1</sup>, zwanej dalej ustawą, to jednak – z uwzględnieniem pewnych różnic dotyczących kwestii i zasad dochodzenia roszczeń rekompensujących, wynikających z normatywnego ujęcia w art. 489 *in fine* k.p.k. i 490 k.p.k. – może ono (jak wskazuje praktyka orzecznicza tej Izby<sup>2</sup>) mieć wpływ na sposób załatwienia tych ostatnich roszczeń. Stąd też uznając, że zasadniczym problemem zawartym w tym orzeczeniu jest kwestia ustalenia momentu początkowego, od którego rozpoczyna swój bieg termin przedawnienia do dochodzenia takich odszkodowań, zagadnienie to dalej poruszone zostanie łącznie.

Rozpoczynając komentarz do tego orzeczenia, przypomnieć trzeba – co zresztą *explicito* wyłączone zostało w jego uzasadnieniu – że zdaniem wspomnianego składu orzekającego Izby Wojskowej SN, bieg tych terminów, a to przewidzianych w art. 489 k.p.k. oraz w art. 8 ust. 2 wspomnianej ustawy, rozpoczyna się z dniem wydania orzeczenia, które – określamy to tak dla wygody naszych rozważań – sądownie rehabilituje<sup>3</sup> osoby skazane w przeszłości prawomocnymi orzeczeniami.

Postanowienie lub wyrok sądu kontrolującego, w trybie nadzwyczajnym, dane orzeczenie – a zależy to tylko od trybu postępowania odwoławczego – z chwilą jego ogłoszenia zyskuje cechę niezaskarżalności, a więc staje się prawomocnym, zarówno w sensie formalnym, jak i materialnym<sup>4</sup>. Dodać jednak trzeba, bo wynika to z treści glosowanego orzeczenia, iż cechę taką orzeczenie rehabilitujące, zapadłe w drodze jednego z postępowań o których mówią przepisy rozdziałów 47 i 48 k.p.k., uzyskuje bez względu na to, czy na rozprawie takiej, bądź posiedzeniu, na którym zapadł werdykt, obecna jest osoba której

on dotyczy, bądź też obecni są jej przedstawiciele prawni. Sąd ten, stawiając tak kategorycznie ten problem, pomija przy tym w swoich rozważaniach kwestię warunku, od którego zależy prawomocność tego orzeczenia, a mianowicie, czy strony takie zostały w należyty procesowo sposób powiadomione o dacie takiej rozprawy, lub posiedzenia.

Rozważmy tak postawioną tezę w sposób analityczny, odnosząc ją do dwóch różnych trybów postępowania rehabilitującego, a to z jednej strony zarówno rewizji nadzwyczajnej, jak i (mimo świadomości i różnic) wznowienie postępowania, a więc do postępowania przeprowadzonego w trybie rozpatrywania środków zaskarżenia od prawomocnych orzeczeń, przewidzianych w k.p.k., zaś z drugiej do postępowania uznającego za nieważne prawomocne wyroki, który to tryb wprowadziła, na pewien tylko czas, wspomniana ustawa z lutego 1991 r.

Celem uniknięcia jakichkolwiek nieudomówień, a także zarzutów, iż z rozmysłem w głosie tej upraszcza się tę, złożoną prawnie, kwestię – trzeba wyraźnie powiedzieć, co następuje:

1. Bezsporne jest to, i należy zgodzić się z komentowanym orzeczeniem, że w pewnych szczególnych sytuacjach procesowych zapadłe w wyniku wznowienia postępowania karnego, bądź w drodze rewizji nadzwyczajnej orzeczenia, mogą stać się prawomocnymi z chwilą ich ogłoszenia.

2. Cechy takiej nie mogą jednak od razu, tj. w chwili ogłoszenia, uzyskać postanowienia sądów I instancji uznające prawomocne wyroki za nieważne, po myśli cyt. ustawy, albowiem stronom biorącym udział w takim posiedzeniu przysługują środki odwoławcze. Natomiast cechę taką zyskać mogą orzeczenia, utrzymujące w mocy postanowienia uznające dawne wyroki za nieważne, zapadłe w sądach II instancji, a więc w sądach odwoławczych. W dalszym jednak ciągu i w tej kwestii zachowują moc zastrzeżenia poczynione poprzednio.

Rekapitulując, istotne jest tu tylko to, że we wspomnianym postanowieniu Izba Wojskowa Sądu Najwyższego wyraziła pogląd, że prawomocność, jako pewna szczególna cecha procesowa orzeczenia kończącego w danym trybie postępowanie rehabilitacyjne, pojawia się z chwilą ogłoszenia takiego orzeczenia, a do tego, aby ta właściwość ujawniała się, nie są konieczne jakiegokolwiek inne, poza ogłoszeniem tego orzeczenia, warunki.

Słowem, cecha niezaskarżalności danego wyroku lub postanowienia, pojawia się w procesie niejako automatycznie i jako obiektywny czynnik wyznacza też, niejako *ex nunc*, bieg terminów przedawnienia rozszczeń, o których mowa w cytowanych tu wielokrotnie przepisach.

Zagadnienie zaś czy dana osoba, której ten proces dotyczy, bądź też jej sukcesorzy prawni (o których mówią, w tych dwóch różnych trybach, a to kodeksowym – art. 490 *in fine* k.p.k., oraz ustawowym

– art. 8 ust. 1) w przypadku jej śmierci, zostały w sposób przewidziany w kodeksie postępowania karnego powiadomione o terminie takiej rozprawy (posiedzenia) nie ma dla kwestii tu poruszanej żadnego znaczenia. Co najwyżej – przyznaje to tenże sąd w swoim uzasadnieniu – odpowiednio wczesne powiadomienie takich osób, może tylko, w sensie czysto technicznym, umożliwić wysunięcie przysługujących im roszczeń odszkodowawczych, ale jeżeli – z różnych przyczyn – powiadomienie takie przed upływem tych terminów do nich nie dotarło, to nie ma to żadnego znaczenia procesowego, albowiem upływ tego, z natury swojej materialnego, terminu powoduje bezskuteczność opóźnionego roszczenia.

Po tej prezentacji stanowiska zawartego w glosowanym orzeczeniu, jak i – siłą rzeczy – przedstawienia w skróconej formie podstawowych argumentów jego uzasadnienia, pora na komentarz.

Rozpocznijmy od stwierdzenia, że orzeczenie to uważam za oczywiście niezgodne z obowiązującym prawem procesowym, a wysuwane w nim wnioski za konkluzje nie mające żadnego oparcia w przepisach k.p.k., a do tego – nie waham się tego powiedzieć – społecznie niekorzystne.

Nie kwestionuję tego, że użyta w przepisach zarówno art. 489 ust. 1 k.p.k., jak i art. 8 ust. 2 wspomnianej ustawy stylizacja norm, a zwłaszcza zwroty znajdujące się w ich dyspozycjach, a to że „po upływie” lub „w terminie” jednego roku „od uprawomocnienia się takich orzeczeń” rehabilitujących następuje przedawnienie roszczeń albo dochodzi się tych roszczeń, daje pewien punkt wyjścia do twierdzenia, że bieg tych terminów rozpoczyna się z chwilą ich uprawomocnienia. Zgodne z zasadami k.p.k. będzie też twierdzenie, że bieg takiego terminu może rozpocząć się od daty ogłoszenia takiego orzeczenia, ale tylko względem tych osób, których rozstrzygnięcie to dotyczy, a które – należycie powiadomione o dacie posiedzenia sądu – były w chwili tego orzekania, bądź też reprezentował je ich pełnomocnik procesowy.

Natomiast w stosunku do osób, które – z różnych przyczyn nie uczestniczyły w takich rozprawach (posiedzeniach), a więc nie były obecne podczas ogłaszania tych orzeczeń, bieg tego terminu rozpoczyna się z chwilą powiadomienia ich o tym, w trybie i formach przewidzianych w k.p.k.. Zważywszy, że przepis art. 3 ust. 4 ustawy lutowej, w przypadku nierozstrzygniętych przez nią, odsyła „odpowiednio” do ustawy karnej procesowej, a na gruncie tego aktu normatywnego nie mówi się nic o zagadnieniach powiadamiania stron, to rozważania w dalszej części tej glosy, dotyczące tej kwestii, mają, moim zdaniem, zastosowanie na gruncie tych dwóch ustaw.

Obowiązująca w polskim procesie karnym zasada jawności, w wąs-

kim tego słowa znaczeniu<sup>5</sup>, odnosząc ją do przypadków, o których tu mowa, oznacza po prostu obowiązek organów procesowych, w tym sądów, bądź do doręczania stronom takich orzeczeń, bądź do pisemnego powiadamiania ich o treści takiego rozstrzygnięcia. Wynika to wyraźnie z art. 91 § 2 k.p.k.. Skoro zaś przy tym takie pisma – jak wynika to z art. 116 § 1 k.p.k. doręcza się takim osobom za pokwitowaniem, bowiem „od daty doręczenia” biegną terminy, które orzeczenie to w sferze procesu uruchamia, to nasuwa się nieodparty wniosek, że bieg terminów, o których mowa w art. 489 k.p.k. i art. 8 ust. 2 ustawy lutowej – a więc roczny bieg przedawnienia roszczeń odszkodowawczych względem osób, których orzeczenia te dotyczą, nieobecnych przy ich ferowaniu, rozpoczyna się dopiero z momentem doręczenia im tych właśnie pism procesowych. Dodajmy także, celem uniknięcia niejasności, że cytowany już tu przepis art. 91 k.p.k. w § 6 wyraźnie stanowi że przy doręczaniu stronom takich pism m.in. należy je pouczyć o tym, że zyskały one, z mocy prawa, cechę niezaskarżalności, a więc że są one prawomocne.

Fakt, że dane orzeczenie, którym rehabilituje się sędownie osoby skazane ongiś prawomocnymi wyrokami może być z mocy prawa z chwilą jego ogłoszenia prawomocne, nie oznacza tym samym, że z chwilą zyskania przez taki wyrok lub postanowienie tej cechy, natychmiast, niejako automatycznie, rozpoczynają bieg terminy procesowe, które są następstwem normatywnym tej właśnie cechy takiego orzeczenia. To, że ani art. 489 k.p.k., ani też art. 8 *in fine* ustawy, nie wspominają o tym od jakiego, istotnego procesowo, momentu rozpoczyna się swoiste „odliczanie” terminu przedawnienia wynika z prostego faktu, że kwestią tą zajęły się przepisy działu IV k.p.k., które mają zastosowanie we wszystkich stadiach procesu karnego, a także we wszystkich formach postępowania przed sądami karnymi.

Skoro – skonkludujmy – prawomocność jest pewną szczególną i prawnie relewantną cechą (bowiem wiążą się z nią, dla pewnych stron, określone prawem następstwa) niektórych orzeczeń, to pamiętając o przepisach działu IV k.p.k. musimy uznać, że w stosunku do osób, które nie były obecne na sali sądowej w chwili ferowania korzystnego dla nich orzeczenia, bieg przedawnienia roszczeń rekompensujących rozpoczyna się dopiero z chwilą formalnego powiadomienia ich o treści tego rozstrzygnięcia, jak i pouczenia zarazem, że jest ono prawomocne. Aby uniknąć nieporozumień dodajmy także, że fakt, iż dana osoba, której dotyczy takie orzeczenie, dowiedziała się o jego treści w inny, aniżeli przewidują to przepisy k.p.k. traktujące o doręczeniu, sposób – nie ma żadnego procesowego znaczenia. Tak więc z chwilą nieformalnego powiadomienia jej o tym – nie uruchamia się bieg terminów przedawnienia jej roszczeń.



Kodeks postępowania karnego w dziale III wymienia strony i osoby uczestniczące w postępowaniu karnym oraz w różnych innych, akcesoryjnych względem tego postępowania, procesach które toczyć się mogą przed sądami karnymi, pomijając przy tym te kategorie osób, o których tu mówimy cały czas. Nie oznacza to jednak, że pominięcie tych osób w zamkniętym katalogu stron w przepisach działu III k.p.k., odbiera tym osobom – w toku tych szczególnych postępowań – charakter stron procesowych, aktywnych, wyposażonych w pewne prerogatywy procesowe, uczestników takich postępowań. Tymi aktywnymi uczestnikami procesowymi są albo osoby represjonowane orzeczeniami za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego, w stosunku do których orzeczenie te uznano za nieważne (przy czym w skład tego zbiorczego pojęcia wchodzi wszystkie kategorie osób, które w okresie objętym zakresem oddziaływania ustawy lutowej podejmowały działania z przyczyn, o których mowa w art. 1 ust. 1 i 2 tejże ustawy) bądź też – jak mówi to art. 487 § 1 k.p.k. „oskarżeni niewinnieni lub skazani z łagodniejszych przepisów” w toku postępowań sądowych rozpatrujących, na ich korzyść, nadzwyczajne środki zaskarżenia od prawomocnych, skazujących ich, wyroków. Jako trzecia grupa osób pojawia się kategoria ich sukcesorów prawnych, którzy – bądź to zgodnie z art. 8 ust. 1 ustawy lutowej bądź w oparciu o art. 490 k.p.k. – dochodzić mogą, po śmierci osób represjonowanych, należnych im odszkodowań, a na gruncie wspomnianej ustawy także i rekompensat.

Aczkolwiek kodeks postępowania karnego w art. 478 używa na określenie tych osób pojęcia „oskarżony”, dodatkowo nadto charakteryzując szczególną ich sytuację procesową, to jest – jak się wydaje – rzeczą oczywistą, że sytuacja prawnokarna tych osób nie pozostaje w żadnym stosunku do pozycji roli oskarżonego w procesie karnym, tak jak to określają przepisy wspomnianego działu III k.p.k.. Nie można więc w toku postępowań rehabilitujących, niejako automatycznie przenosić na te osoby rozstrzygnięć prawnych, które mają zastosowanie do „oskarżonego” w toku postępowania przygotowawczego, jak i w stadium jurysdykcyjnym. Abstrahując od tego, że pojęcie „oskarżony” w tych przypadkach ma inną konotację, to nie można przemilczeć tego, że każda z tych dwóch różnych kategorii osób, mimo że objęte są one pojęciem „oskarżonego”, występuje w innej roli, w innych, co do istoty, postępowaniach procesowych przed sądami karnymi. Rozstrzygając tę kwestię przypomnieć też trzeba, że „osoby represjonowane” po unieważnieniu ich wyroków, niewątpliwie trudno byłoby zaliczyć do kategorii „oskarżonych”, a na pewno nie będą mieli takiego statusu, jako strony postępowań odszkodowawczych, ich sukcesorzy prawni.

Słowem, względem tych osób nie ma zastosowania przepis art. 66

k.p.k., która to norma zabezpieczając prawidłowy tok postępowania karnego obliguje w procesie karnym oskarżonego *sensu stricto* do powiadamiania organów procesowych o „każdej zmianie swojego miejsca zamieszkania”, ani też przepisy art. 125 § 1 i 2 k.p.k., które ułatwiają organom procesowym powiadamianie takiego oskarżonego, przyjmując w swych dyspozycjach swoistą fikcję „dokonania doręczenia” pism procesowych. Dodajmy także, że z reguły wspomniani tu przeze mnie oskarżeni (bo tak ich kwalifikuje art. 487 k.p.k.), a także „osoby represjonowane”, jeżeli jeszcze żyją, to ludzie względem których zapadły prawomocne skazujące ich orzeczenia co najmniej 18 lat temu (w okresie stanu wojennego) albo 50, 40, 30 lat temu. Względem tych osób dawno już wykonano prawomocne wyroki, odbyły one kary, upłynęły – jeżeli je stosowano względem nich – okresy prób, przy warunkowych zwolnieniach, niektóre z nich skorzystały z prawa łaski, miały do nich zastosowanie liczne amnestie, a – w wielu przypadkach – doszło już do zatarcia skazania.

Część z tych ludzi wyemigrowała z kraju, wielu z nich zmieniło miejsce zamieszkania. Uważam więc, że nie istnieją żadne racje społeczne, które uprawniałyby sądy, rozpatrujące ich sprawy w trybach rehabilitacyjnych, do – powiedzmy to wprost – „autentycznego” stosowania względem nich tych norm prawnych, które co prawda ułatwiają sądom pracę, ale *de facto*, w majestacie prawa zezwalają im na orzekanie w tych sprawach w trybie zaocznym.

Niejako na marginesie tych rozważań przypominam, że treść art. 125 § 3 k.p.k. nakazuje obligatoryjne powiadamianie oskarżonych o prawomocnych orzeczeniach, mocą których bądź to umorzono im postępowanie karne, lub też ich uniewinniono, jeżeli przy tym uprzednio nie powiadomiono ich o złożeniu na ich korzyść rewizji, albo jest to pierwsze pismo powiadamiające o takim rozstrzygnięciu. Zważywszy na cel, do którego zmierza ta norma, można go – bez uszczerbku dla kardynalnych zasad interpretacji prawa procesowego – uznać za podstawę prawną, mającą pełne zastosowanie w tych przypadkach, o których tu mówimy. Wprawdzie jest to następstwo rozumowania *per analogiam*, ale działa ono na korzyść stron, co w procesie, zwłaszcza karnym, jest dopuszczalne.

Kodeks postępowania karnego wprowadza w rozdziale 42 możliwość prowadzenia postępowania karnego w stosunku do nieobecnych. Wprawdzie ogranicza rygorystycznie, od strony przedmiotowej, zakres spraw, które mogą stać się podstawą do wydania w takim trybie wyroku zaocznego, niemniej jednak jest to poważny wyłom od zasady jawności. Charakterystyczne jest przy tym, że ten szczególny tryb postępowania karnego – bo tak to wynika z przepisu art. 417 k.p.k. – dopuszcza możliwość uprawomocnienia się takiego wyroku, zapadłego względem

osoby nieobecnej na rozprawie, której nadto – z przyczyn oczywistych – nie można nawet powiadomić o treści tego orzeczenia. Innymi słowy, ten szczególny tryb postępowania wprowadzając odstępstwo od zasady jawności dopuszcza też, ale w obrębie uregulowań prawnych dotyczących przebiegu tego procesu, możliwość uprawomocnienia się wyroku względem osoby, która ani nie była obecna podczas ogłaszania werdyktu sądowego, ani też nie otrzymała zawiadomienia o treści tego orzeczenia.

Skoro więc tylko w tym szczególnym trybie – co do którego istnieją poważne wątpliwości, zarówno co do zasady, jak i co do jego przebiegu – wyraźnie przewiduje się możliwość uprawomocnienia się orzeczenia zapadłego względem nieobecnej strony, a stanowi on odstępstwo od ogólnych zasad polskiego procesu karnego, budzić musi wątpliwość teza zawarta w glosowanym orzeczeniu, jakoby sam fakt ogłoszenia wyroku (postanowienia), nawet korzystnego dla nieobecnej fizycznie, jak i procesowo, strony, wywołuje – jeżeli zapadło ono w trybie przewidzianym w rozdz. 47 i 48 k.p.k. – natychmiastowo jego prawomocność.

Podnosząc tę kwestię do rozważenia zastanowić się też trzeba nad następującym zagadnieniem. Otóż można byłoby łatwo wywieść, że skoro w prawie procesowym obowiązują przepisy rozdziału 42 k.p.k., których nie można, poza przedmiotowy krąg spraw wymienionych w art. 415 k.p.k., rozszerzyć, to zaoczne rehabilitowanie osób – bez ich wiedzy i powiadomienia – zarówno w trybach kodeksowych, jak i wspomnianej ustawy, jest oczywistym naruszeniem prawa. Wprawdzie art. 468 k.p.k. zezwala na taką rehabilitację, w drodze rewizji nadzwyczajnej, a zgodnie z art. 479 § 1 k.p.k. można względem nich wznowić na korzyść postępowanie karne, a tym samym po myśli art. 3 ust. 4 ustawy lutowej można, jeżeli zachodzą ku temu warunki natury podmiotowej, unieważnić wyroki skazujące, tym nie mniej – rygorystycznie pojmując zasady procesu – zezwoleń na zaoczne rozpatrywanie spraw względem osób żyjących, ale nieobecnych w kraju, lub takich, których aktualne miejsce zamieszkania jest nieznanie sądom, właściwie w procedurze nie ma. Nie będę tu analizował przyczyn, dla których sądy polskie, w tym zaś Sąd Najwyższy, z największą gorliwością, w takim trybie po 1989 r. rehabilitowały bardzo wiele żyjących jeszcze osób, bez ich wiedzy o tym. Zakładam, że u podstaw takiego stosowania prawa legły bardzo ważne względy społeczne i nie kwestionuję tego założenia.

Niemniej jednak, a cały czas do tego konsekwentnie zmierzam, nie rozumiem, dlaczego dokonując tego aktu społecznej sprawiedliwości sądy nadużyły przepisów proceduralnych, wprowadzających – dla wygody, ale tylko postępowania karnego (zmierzającego, przypomnę,

do wykrycia i ukarania sprawcy przestępstwa) – fikcję doręczenia pism procesowych, tym samym godząc się – *de facto* – na zaoczne rozpatrywanie takich spraw.

Upieranie się przy twierdzeniu, że tym samym zachowan: zostały wszystkie normy gwarancyjne w procesie, jak wskazuje cłociażby *casus* będący przedmiotem tej glosy, prowadzi do oczywistej niesprawiedliwości.

Najprościej jest tłumaczyć normy prawne w oderwaniu od ich kontekstu normatywnego, tak jak uczynił to sąd w glosowanym orzeczeniu. Skoro bowiem stylizacja tych przepisów, o których tu cały czas mowa, zezwala na prosty wniosek w zakresie wykładni, to ni: bacząc na konsekwencje społeczne takiego orzeczenia uznajemy, że w nim zawiera się sens dyspozycji teje normy (czy też norm).

Zastanówmy się, dlaczego ustawodawca w 1991 r. nie wprowadził do art. 8 ustawy lutowej przepisu, w którym wyjaśniałby, jał należy pojmować początek biegu terminu przedawnienia roszczeń i dlaczego takiego przepisu nie ma też w kodeksie procesowym z 1969 r. Kwestię tę już wyjaśniłem wcześniej.

Najprostszą wskazówką metodologiczną, według której ocenia się trafność dokonanej wykładni prawa, jest konstatacja, że interpretacja ta zgodna jest z celami, jakie chciał osiągnąć ustawodawca konstruując dane normy. Jeżeli więc realizujemy cele, które są oczywiście sprzeczne z funkcjami danych przepisów, to jest to dowód na to, że w procesie wykładni popełniliśmy bład. Nie można – moim zdaniem – kończyć procesu rehabilitacyjnego na etapie wydania orzeczenia uniewinniającego, nie dając procesowej możliwości takiej osobie, aby wypowiedziała się, czy żąda, czy też nie, przysługującego mu odszkodowania. Jeżeli interpretując normy prawne doprowadzimy do sytuacji, w której pozbawiamy taką osobę, bez jej wiedzy i poza jej wolą, takiego roszczenia, oznacza to, że po prostu źle stcujemy prawo.

Twierdżę zatem, że:

- prawomocność, jako szczególna, prawnie relewantna cecha orzeczenia, wymaga, jako warunku *sine qua non*, spełnienia procesowego postulatu poinformowania, w sposób ustalony przepisami procedury, osoby której to orzeczenie dotyczy, o treści tego rozstrzygnięcia;
- każde prawomocne orzeczenie wywołuje następstwa prawne; znosi, modyfikuje lub ustala pewne stosunki prawne, stąd też fakt taki nie może zaistnieć poza świadomością osoby, która jest podmiotem tego stosunku;
- fundamentalny warunek „prawego prawa”, procesowego, a więc postulat jawności procesu, obliguje aby każda osoba, której proces dotyczy, nawet jeżeli w intencji podmiotu inicjującego to postępowanie

zmierza ono na jego korzyść, była przed jego wszczęciem powiadomiona, w trybie przepisów działu IV k.p.k., o tym fakcie;  
– bieg terminów, o których mowa w art. 489 k.p.k. i art. 8 ust. 2 ustawy lutowej rozpoczyna się dopiero z chwilą, gdy uprawniona do złożenia roszczenia strona zostanie powiadomiona o tym, że orzeczenie, które może być podstawą prawną do wysuwania takich żądań, jest prawomocne.

*Andrzej Kamiński*

### **Przypisy:**

<sup>1</sup> Dz. U. z 1991 r., Nr 34, poz. 49, z późn. zm.

<sup>2</sup> Przykładowo patrz orzeczenie Izby Wojskowej 136/95.

<sup>3</sup> L. Gardocki: *Podstawy rehabilitacji w świetle ustawy z 23 lutego 1991 r.*, PS 1991, z. 4.; W. Daszkiewicz: *Problem rehabilitacji i odszkodowań za bezprawne represje karne*, PiP 1990, z. 2.

<sup>4</sup> Patrz m.in.: S. Śliwiński: *Proces karny. Zasady ogólne*, Warszawa 1948; M. Cieślak: *Polska procedura karna. Podstawowe założenia teoretyczne*, Warszawa 1984; A. Kaftal: *Kontrola prawomocnych orzeczeń w polskim procesie karnym*, Warszawa 1971.

<sup>5</sup> Rozważania dotyczące czynności procesowych w: W. Śliwiński, op. cit.

# WAŻNE DLA PRAKTYKI

## Koszty sądowe w sprawach skarg do NSA

Prezes Naczelnego  
Sądu Administracyjnego

Pan mec. Czesław Jaworski  
Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej

W dniu 1 października 1995 r. weszła w życie ustawa z 11 maja 1995 r. o Naczelnym Sądzie Administracyjnym (Dz.U. Nr 74, poz. 368) wprowadzając – w porównaniu ze stanem poprzednim – istotne zmiany w sądownictwie administracyjnym.

Jedną z ważnych zmian polega na tym, że obecnie skargę wnosi się bezpośrednio do Sądu, a nie jak dotychczas za pośrednictwem organu, który wydał zaskarżony akt.

W związku ze zmianą stanu prawnego, jak również z uwagi na treść art. 36 ustawy o Naczelnym Sądzie Administracyjnym wyłonił się w orzecznictwie sądowym problem zakresu stosowania w sprawach skarg przepisów o kosztach sądowych w sprawach cywilnych. Chodzi tu konkretnie o to, czy w sprawach skarg znajduje zastosowanie art. 17 ustawy z 13 czerwca 1967 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz. U. Nr 24, poz. 110 z późn. zm.). Problematyka ta była przedmiotem rozważań uczestników Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Naczelnego Sądu Administracyjnego, odbytego w dniach 20–21 listopada 1995 r.

Ponieważ poczynione wówczas ustalenia, odbiegające od dotychczasowej praktyki, mają istotne znaczenie dla pracy członków reprezentowanej przez Pana Prezesa Korporacji, czuję się zobowiązany do przekazania ich Panu Prezesowi.

Sędziowie biorący udział w Zgromadzeniu zgodnie uznali, że w sprawach skarg do NSA, znajduje pełne zastosowanie art. 17 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych. Oznacza to, że Sąd nie ma obowiązku wzywania adwokata lub radcy prawnego do uiszczenia wpisu od skargi, jeżeli pobiera się od niej wpis stały, określony w rozporządzeniu Rady Ministrów z 3 października 1995 r. w sprawie

wpisu od skarg na decyzje administracyjne oraz akty i inne czynności z zakresu administracji publicznej (Dz. U. Nr 117, poz. 563). Wniesienie przez adwokata lub radcę prawnego skargi podlegającej wpisowi stałemu, bez jego równoczesnego uiszczenia, powodować będzie jej odrzucenie.

Uznano, że nie sprzeciwia się temu unormowanie zawarte w § 7 powołanego rozporządzenia, że przewodniczący wydziału (prezes ośrodka zamiejscowego) wzywa do uiszczenia wpisu po wniesieniu skargi. Przepis ten stanowi bowiem w istocie powtórzenie art. 16 ust. 1 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (przewodniczący wzywa wnoszącego pismo...), a zatem nie jest przepisem szczególnym do tej ustawy, wyłączającym jej art. 17 w sprawach skarg do NSA.

Informując Pana Prezesa o stanowisku zajętym co do tej kwestii przez sędziów Naczelnego Sądu Administracyjnego proszę, o ile oczywiście uzna to Pan Prezes za wskazane, o rychłe zapoznanie z nim członków reprezentowanego przez Pana Prezesa samorządu zawodowego.

Z wyrazami szacunku  
Prezes  
*Roman Hauser*